PIĘKNY CZAS Z DZIADKAMI s. 18 | SKĄD SIĘ BIERZE KORUPCJA? s. 30 | RÓŻNE OBLICZA MUNDIALU s. 36 | NIGDY ZA PÓŹNO NA ZMIANĘ s. 38

26.07.2026
nr 30 (1076)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Fenomen Medjugoria





FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE

PATRON travel

Jubileusz 800-lecia śmierci św. Franciszka

Pielgrzymki 2026 r.

Cypr 16 – 23.10;
Egipt śladami św. Rodziny 20 – 29.09;
Fatima 19 – 26.10, 8 – 14.11;
Grecja 2 – 8.10; **Hiszpania – Andaluzja** 2 – 9.10;
Hiszpania – Francja 8 – 15.09;
Lourdes 10 – 15.09;
Madera 10 – 16.11; **Majorka** 15 – 20.10;
Malta 14 – 21.10;
Medjugorie 6 – 12.09;
Wilno 13 – 16.11; **Włochy** 14 – 21.09, 18 – 25.09;
Ziemia Św. 11 – 18.11, 15 – 22.11;

Pielgrzymki 2027 r.

Meksyk 2 – 13.02;
Ziemia św. 20 – 27.01, 1 – 8.02;
Rekolekcje w Ziemi św. 9 – 16.02;
Niedziela Palmowa 16 – 23.03;
Wielkanoc 21 – 29.03;

Wypoczynek:

Jordania – Morze Martwe 3 – 10.11;
Egipt rejs po Nilu 5 – 15.10, 9 – 19.11;
Tanzania – Zanzibar 15 – 26.11, 31.01 – 11.02.2027;

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl **www.patrontravel.pl** **www.franciszkanie.com.pl**



ks. Łukasz Piotrowski

U Królowej Pokoju

W tym roku mija 45 lat od pierwszych objawień w Medjugoriu. Maryja zachęca w nich do nawrócenia. Przedstawia się jako Królowa Pokoju. Taki tytuł nosi też nota Dykasterii Nauki Wiary, która została opublikowana we wrześniu 2024 r. decyzją papieża Franciszka. Dokument ten zawiera oficjalne stanowisko Watykanu wobec „fenomenu Medjugoria", jak określa domniemane objawienia i wszystko, co wokół nich się dzieje, Stolica Apostolska.

Orzeczenie powstało w oparciu o aktualne Normy postępowania w rozeznawaniu domniemanych zjawisk nadprzyrodzonych (maj 2024 r.). Zgodnie z nimi nie stwierdza się, czy objawienia są nadprzyrodzone, czy nie. Zamiast tego orzeczenie dykasterii koncentruje się na wydobyciu pozytywnych skutków dla wierzących, które mają być owocem działania Ducha Świętego. To właśnie dzięki tym dobrym owocom do Medjugoria można pielgrzymować z czystym sumieniem. Watykan podkreśla, że w tym bośniackim miasteczku zauważono „wiele nawróceń, częste powroty do praktyki sakramentalnej (Eucharystia i pojednanie), liczne powołania do życia kapłańskiego, zakonnego i małżeńskiego, pogłębienie życia wiary, intensywniejszą praktykę modlitwy, rozliczne przypadki pojednania między małżonkami oraz odnowę życia małżeńskiego i rodzinnego".

Owoce te „ujawniają się przede wszystkim w promowaniu zdrowej praktyki życia wiarą, zgodnie z tym, co jest obecne w tradycji Kościoła". Decyduje to o „duchowości Medjugoria", która to duchowość związana jest z modlitwą, praktyką Mszy św. i spowiedzi, pokutą i umartwieniem. Wszystko, co Kościół proponuje na normalnej i codziennej drodze życia chrześcijańskiego, można znaleźć w Medjugoriu.

Dlaczego nie uznano jednoznacznie nadprzyrodzonego charakteru całości objawień? W kontekście tego, co przebadała watykańska komisja, i tego, że domniemane objawienia ciągle trwają, nie było takiej możliwości. Wiadomo, że w orędziach Maryi nie znaleziono teologicznych błędów, które nakazywałyby odrzucenie całości.

Rezerwa Watykanu wiąże się jednak z niektórymi wypowiedziami „widzących". Padają tu rozstrzygające słowa: „kiedy rozpoznaje się działanie Ducha Świętego w jakimś duchowym doświadczeniu, nie oznacza to, że wszystko, co się z nim wiąże, jest wolne od wszelkich nieścisłości, niedoskonałości czy możliwych nieporozumień". Bóg przemawia do człowieka, ale ten może ze względu na swoje subiektywne doświadczenie nieco zmieniać wymowę tych słów. Tak np. Watykan widzi sprawę wezwań do nawrócenia i związanych z nim ostrzeżeń dotyczących wojny i cierpień ludzkich. Bywają one wyolbrzymione, nie przez zasadność samego wezwania do nawrócenia i konieczność tego, ale przez swoistą „nadgorliwość" tych, którzy przekazują orędzia Maryi. Podobne zastrzeżenia rodzą się również wobec tego, że wezwania do nawrócenia i ostrzeżenia przed konsekwencjami grzechu są przekazane „ostatni raz". W ciągu kilkudziesięciu lat były więc one przekazane „ostatni raz" już kilka razy. I tutaj ważna jest, jak podkreśla Watykan, sama istota wezwania, a nie to, czy ono pojawia się pierwszy, kolejny, czy „ostatni raz".

W ostateczności „fenomen Medjugoria" zostaje wyrażony przez zwyczajne, pełne ciepła i miłości słowa Maryi, która chce poprowadzić wszystkich do swojego Syna, a przez Niego do Boga. „Pragnę zbliżyć was coraz bardziej do Jezusa i do Jego zranionego Serca, abyście mogli pojąć niezmierną miłość, która się ofiarowała za każdego z was. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się, aby z waszych serc wytrysnęło źródło miłości do każdego człowieka i do tych, którzy was nienawidzą i wami pogardzają; w ten sposób miłością Jezusa będziecie mogli przezwyciężyć wszelkie nieszczęścia tego żałosnego świata, w którym nie ma nadziei dla tych, którzy nie znają Jezusa" – zachęca Maryja (orędzie z 25 listopada 1991 r.). Matka Pokoju, która przemawia przez orędzie z Medjugoria, wie, że prawdziwy pokój przyjdzie wtedy, kiedy ludzie przyjmą do swoich serc Jezusa Chrystusa.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

26.07.2026 idziemy w numerze:

45 LAT W MEDJUGORIU

Fenomen miejsca **s. 10**



fot. Łukasz Jóźwik

Gdzie niebo styka się z ziemią **s. 12**

CZASY I OBYCZAJE

Cywilizacja egoizmu **s. 5**
Jedność z Piotrem **s. 8**
Aborcja jako antykoncepcja **s. 9**
Psychologia tłumu **s. 16**
Wizytówka arogancji **s. 20**
Plaga korupcji **s. 30**
Armia nadziei **s. 42**

DLA RELACJI

Nie zapomnę o tobie **s. 5, 18**
Leżący skarb **s. 32**
Język milczenia **s. 32**
Nigdy nie jest za późno **s. 38**
Wspólna sprawa **s. 46**

PEŁNIA LATA

Kąpiele z filtrem **s. 33**



fot. Michał Wodzicki

Od Łowicza do Nieborowa **s. 34**
Podsumowanie mundialu **s. 36**
Plamy na słońcu **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 6ff74aff93

Odwaga dążenia do pokoju

Z kard. **Pietrem Parolinem**, sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej, rozmawia Luzia Capuzzi z włoskiego dziennika katolickiego „Avvenire”



fot. Ron Przysucha/domena publiczna

Czy pokój jest naprawdę możliwy, czy jest to tylko naiwne marzenie i musimy pogodzić się z wojną?

Pokój to odwaga. Przede wszystkim odwaga, by pokonać samych siebie. W ostatnich latach, i także niedawno, wiele autorytetów mówiło mi, że zgadza się ze stanowiskiem Stolicy Apostolskiej w sprawie pokoju. Za każdym razem odpowiadam: więc powiedzcie to, ogłoście, niech wasz głos będzie usłyszany i połączcie go z tymi, którzy są z wami w zgodzie. Bo odwagę do pokoju buduje się wspólnie. Oczywiście są bohaterowie, zdolni do niezwykłych i niekonwencjonalnych czynów, dokonywanych przeważnie bez większego rozgłosu. Jednak wspólny apel ma znaczenie kluczowe, aby wzmocnić tworzenie alternatyw dla przemocy. (…)

Wojna, jak stwierdza Sobór [Watykański II], wynika z głębokiej nierównowagi w sercu człowieka. Pierwszym zobowiązaniem jest zatem nieustanne nawracanie się z egoizmu, który przenika nas jako jednostki i jako wspólnotę. Pokój jest jednak możliwy, musimy w to wierzyć. Jest to jednak codzienna, rzemieślnicza praca, jak mawiał papież Franciszek. Nie ma tu zatem wielkich firm ani produkcji seryjnej. Jest to praca każdego z nas, polegająca na ciągłym przezwyciężaniu konfliktu i przekształcaniu go w okazję do rozwoju relacji międzyludzkich i społecznych.

Na czym polega sekret bycia dobrym negocjatorem?

Na postawie zaufania wobec rozmówcy. Przekonaniu, że razem z nim można coś zbudować. Postawa przeciwna podważa podstawy wszelkich negocjacji. Oczywiście trzeba też być bardzo lojalnym. Negocjator mówi to, co może powiedzieć, i tylko tyle, ile może, nie składa próżnych obietnic, opiera się na faktach i właśnie na ich podstawie stara się budować relacje z innymi w dobrej wierze. Wnosi do dialogu silny wymiar ludzki, wykraczając poza zwykłe role. Jedynie humanizm pozwala nam naprawdę zbliżyć się do innych, nawiązać kontakt, znaleźć wspólną nutę.

Negocjator nie składa próżnych obietnic, opiera się na faktach. Wnosi do dialogu silny wymiar ludzki.

Czy są negocjacje, które szczególnie wystawiły Księdza Kardynała na próbę?

Obecne negocjacje – które, niestety, jeszcze nie mają miejsca – dotyczące zakończenia wojny na Ukrainie, trwającej od ponad pięciu lat. W międzyczasie Stolica Apostolska jest bardzo zaangażowana w pomoc humanitarną, w sprowadzanie ukraińskich dzieci z Rosji oraz w wymianę jeńców.

Który z wielu regionów świata rozdartych przemocą niepokoi Księdza Kardynała najbardziej?

Bliski Wschód, gdzie nie udaje się rozwiązać podstawowego problemu, jakim jest sytuacja Palestyńczyków. Stolica Apostolska już co najmniej 10 lat temu podpisała porozumienie z Palestyną, uznając w praktyce koncepcję dwóch państw. Teraz, po tragedii w Strefie Gazy, wiele innych krajów poszło w jej ślady. Sytuacja na miejscu staje się jednak coraz trudniejsza: terytorium Zachodniego Brzegu, gdzie powinno powstać państwo palestyńskie, ulega erozji przez zasiedlanie osadników izraelskich. Jest to niezwykle złożona sytuacja, z której trudno znaleźć wyjście. Nie oznacza to jednak, że go nie ma. Być może musimy wykazać się większą kreatywnością.

Ale czy wojna może być „sprawiedliwa”?

W encyklice *Magnifica humanitas* papież stwierdza, że pojęcie to wymaga dogłębnego przemyślenia. W interpretacji katolickiej „wojna sprawiedliwa”, czyli moralnie uzasadniona, to wojna w ramach samoobrony, o ile spełnia ona szereg warunków, przede wszystkim zasadę proporcjonalności. Obecność broni masowego rażenia zmienia jednak tę perspektywę i wymaga nowej refleksji. Nie zapominajmy też, że wojny są podsycane również przez ogromne interesy gospodarcze, zwłaszcza w zakresie zbrojeń. Wielu czerpie korzyści z rozprzestrzeniania się konfliktów.

Jaką radę dałby Ksiądz Kardynał tym, którzy chcą angażować się na rzecz pokoju?

Aby nie poddawali się pesymizmowi ani lękowi przed niepowodzeniem. Aby wierzyli w Ewangelię: nic z zasianego dobra nigdy nie idzie na marne. Każdy gest dobroci, każdy gest miłości, każdy gest miłosierdzia znajdą swoje miejsce.

Wywiad w szerszej wersji został opublikowany w serwisie KAI. Skróty i tytuł pochodzą od redakcji „Idziemy”

eprasa.pl 6ff74aff93

Nie zapomnę o tobie

W starości nie przestajemy być dziećmi Bożymi, dlatego każdego dnia pozostaje aktualne zaproszenie, by powracać w ramiona Boga – wskazuje Leon XIV w orędziu na obchodzony 26 lipca VI Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych, zatytułowany „Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15).

Papież zaznacza, że „bolesne poczucie bycia zapomnianym łączy, niestety, wiele osób, a wśród nich niemało osób starszych”. W tej sytuacji obchody 26 lipca „są sposobnością do ponownego odkrycia, że Kościół jest powołany, by być matką wszystkich, oraz że w każdym wieku można odkryć siebie jako synów i córki Boga”. „Niech zatem ten Dzień stanie się zachętą dla wszystkich – zwłaszcza dla młodych – by powrócić do pięknego zwyczaju odwiedzania swoich dziadków, osób starszych w rodzinie, a także tych, których nikt nie odwiedza. Zanieście im – wraz z tym orędziem i waszą obecnością – bliskość i serdeczność papieża” – zachęca.

Leon XIV podkreśla, że „Kościół zna cierpienie swoich najstarszych synów i córek” – uznawanie ich za ciężar czy osłabienie więzi rodzinnych. I głosi obietnicę Pana: „Ja nie zapomnę o tobie!”.

„Odkrycie czułości Boga u wielu osób dokonuje się w ciągu życia, niekiedy właśnie na jego ostatnim etapie” – czytamy w orędziu. Starość może być „czasem stosownym, by rozpocząć albo podjąć na nowo życie duchowe”. Papież wzywa, by nie lękać się kruchości związanej z tym etapem życia, która – przyjęta i uznana – otwiera serce na wzajemne wsparcie i przyzywanie Boga. „W ten sposób możemy przeżywać po chrześcijańsku czas starości: będący „kruchymi”, a jednocześnie „powołanymi”. Mężczyzna i kobieta mogą bowiem narodzić się na nowo także w starości (por. J 3,4–6)”.



fot. Magnific

Na koniec papież zachęca do zjednoczenia się z nim w wytrwałej modlitwie o rychłe nadejście pokoju na całym świecie. Zapewnia o odwzajemnieniu modlitw zanoszonych za niego.



Krzysztof Ziemiec

Cywilizacja egoizmu

Kilka dni przed decydującym głosowaniem ws. legalizacji eutanazji we Francji z apelem przeciw temu wystąpił znany pisarz Michel Houellebecq. W eutanazji widzi on „samozniszczenie nowoczesności” i zezwierzęcenie – powrót do porzucania najsłabszych przez stado, by umierali. Jego zdaniem „arogancja progresizmu”, odrzucającego całą mądrość wcześniejszych pokoleń, jest bezprecedensowa w historii ludzkości.

A oto kilka myśli z jego artykułu w „Le Figaro”. Istniała cywilizacja zachodnia, ale w dużej mierze mamy ją już za sobą. W głębi duszy czujemy to, choć przyznanie się do tego pozostaje trudne. Przepadło. Upadek Zachodu znajduje naturalne wytłumaczenie w upadku chrześcijaństwa, zapoczątkowanym przez protestantyzm, a dopełnionym przez oświecenie. Nie do końca jednak pasuje to, że w Azji sytuacja nie jest lepsza. Spadek demograficzny w krajach najbardziej zaawansowanych technologicznie – Japonii, Korei, a ostatnio Chinach – postępuje jeszcze szybciej. To nowoczesność jako taka dokonuje samozniszczenia na naszych oczach.

W Belgii eutanazja dostępna jest dla „osób cierpiących na choroby psychiczne” od 2002 r., a dla nieletnich od 2014 r. Tamy jedna po drugiej pękają. Francja prawdopodobnie będzie kolejną. Argumenty zwolenników eutanazji wywołują obrzydzenie, a z niego rodzi się moralny bunt. Z ich perspektywy pragnienie godności wyrażane przez osobę umierającą, o czym świadczą słowa jej bliskich, jest zazwyczaj przekazywane za pomocą sformułowań takich jak: „Nie mógł znieść myśli, że stanie się warzywem”. Byłoby bardziej przekonujące, gdyby mogli dodać: „Nie mógł znieść myśli, że stanie się warzywem; wolałby stać się trupem”. Metafora warzywa ujawnia boleśnie pragmatyczny pogląd na istotę ludzką. W idealnym świecie ludzie powinni prowadzić aktywne życie. A przynajmniej komunikować się lub demonstrować zdolność do interakcji z resztą społeczeństwa.

Zdaniem Houellebecqa „arogancja progresizmu” jest bezprecedensowa w historii ludzkości.

Istota ludzka jest tu sprowadzona do swojej wartości użytkowej.

„Od prawie dwóch stuleci widmo nihilizmu dręczy Europę Zachodnią. Teraz nadeszło, oto jest. Nie spodziewaliśmy się nihilizmu w tej formie, nie jest on ani mroczny, ani zmierzchowy; jest raczej kolorowy i radosny. (…) Owa godność, w istocie, ma tylko jedno zastosowanie: legitymizację nieustannego praktykowania najczystszego egoizmu. (…) Nie mogę się jednak oprzeć wrażeniu, że domagając się dostępu do eutanazji dla swoich obywateli, Francja w rzeczywistości domaga się własnej eutanazji. Wkraczamy w świat, w którym łatwiej będzie umierać. Wolałbym świat, w którym da się żyć” – pisze Houellebecq. Oby nie był to głos wołającego na puszczy.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl 6ff74aff93

W SKRÓCIE

■ **Kruche porozumienie.** Stany Zjednoczone przeprowadziły kolejną rundę ataków na cele w Iranie. Amerykańskie pociski zostały skierowane przeciwko siłom Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej w odpowiedzi na ostrzał, w wyniku którego dwóch żołnierzy USA zginęło w Jordanii. To kolejna odsłona konfliktu między tymi państwami, jaka ma miejsce po zawarciu 17 czerwca porozumienia pokojowego, pozwalającego m.in. na powrót swobodnej żeglugi przez cieśninę Ormuz.

■ **Brak zgody.** Państwom członkowskim nie udało się porozumieć 15 lipca w sprawie 21. pakietu sankcji na Rosję. Pakiet przewiduje korektę stosowanego przez UE limitu ceny za rosyjską ropę: przewożona drogą morską może być sprzedawana po cenie o 15 proc. niższej niż średnia rynkowa. W ten sposób ograniczane są zyski Rosji. Limit cenowy jest aktualizowany co sześć miesięcy.

■ **Konflikt w Jemenie.** Przywódca jemeńskich rebeliantów Huti zagroził atakami na infrastrukturę naftową Arabii Saudyjskiej, jeżeli to państwo będzie kontynuowało uderzenia na jego grupę. Huti są wspierani przez Iran, Arabia Saudyjska pomaga rządowi, uznawanemu na arenie międzynarodowej.

■ **Kryzys na Kubie.** W miarę jak Stany Zjednoczone zaostrzają sankcje wobec kilku strategicznych sektorów kubańskiej gospodarki, mieszkańcy wyspy stają w obliczu pogłębienia i tak już poważnego kryzysu. Dostęp do żywności, leków i podstawowych artykułów pierwszej potrzeby staje się coraz trudniejszy. Powtarzające się przerwy w dostawie prądu utrudniają przechowywanie jedzenia, zakłócają dostawy wody i jeszcze bardziej utrudniają życie rodzinom, zwłaszcza tym najbardziej potrzebującym. Kościół katolicki kontynuuje swoją pracę z najsłabszymi, wzywając do dialogu i braterstwa.

■ **Bistro na tarasie.** Watykan będzie miał nową ofertę gastronomiczną we wrześniu: na tarasie Bazyliki Świętego Piotra ukończono budowę bistro. Ma ono oferować odwiedzającym jedzenie i napoje z niepowtarzalnym widokiem na Wieczne Miasto.



fot. PAP/EPA/Mohammed Saber

OSTRZAŁ MIMO ROZEJMU

Co najmniej dziewięć osób zginęło 19 lipca w dwóch izraelskich atakach na miasto Gaza – poinformowała agencja AP, powołując się na lokalne służby medyczne. Strona izraelska poinformowała o przeprowadzeniu uderzeń na obiekty infrastruktury związane z Hamasem. Ministerstwo zdrowia Strefy Gazy podało, że w ostatnich dniach wzrosła liczba izraelskich ataków mimo formalnie obowiązującego zawieszenia broni. Na zdjęciu: osoby po amputacjach biorą udział w meczu piłki nożnej, zainspirowanym finałem mundialu, na boisku pośród gruzów w Gazie.

ODBUDOWA WENEZUELI



fot. PAP/EPA/Miguel Gutiérrez

ONZ wezwała administrację pani prezydent Wenezueli Delcy Rodriguez do współpracy z organizacjami pozarządowymi w działaniach na rzecz odbudowy kraju zniszczonego 24 czerwca przez podwójne trzęsienie ziemi. Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji zaapelowała o zbiórkę co najmniej 98 mln dolarów, aby szybko i skutecznie wesprzeć poszkodowanych przez kataklizm. Jednym z głównych wyzwań pozostaje likwidacja ruin, które utrudniają m.in. transport. Na zdjęciu: ratownik z wnukiem, który jako ochotnik uratował dwa zwierzęta domowe.

PAPIESKIE WAKACJE

18 lipca na dziedzińcu Pałacu Apostolskiego w Castel Gandolfo, letniej rezydencji papieży, odbył się koncert muzyki klasycznej na cześć papieża, zorganizowany przez diecezję Albano. W przeciwieństwie do swojego poprzednika Leon XIV spędza w lipcu wakacje w Castel Gandolfo.



fot. PAP/EPA/Massimo Percossi



fot. PAP/Vladyslav Musienko

RAKIETY NA KIJÓW

Rosja przeprowadziła jeden z największych ataków na Kijów od początku wojny. W kierunku stolicy Ukrainy w nocy z 18 na 19 lipca w ciągu 40 minut wystrzelonych zostało ok. 40 rakiet balistycznych. Jak przekazały służby ratunkowe, jedna osoba zginęła, a 15 zostało rannych. Wskutek ostrzału zawalił się hol stacji metra Łukjaniwska. Na dole w metrze przed bombami ukryli się ludzie.



fot. PAP/EPA/Andy Rain

NOWY PREMIER

Andy Burnham został wybrany na nowego szefa rządzącej w Wielkiej Brytanii Partii Pracy. Nowy lider laburzystów udał się do Pałacu Buckingham na rozmowę z królem Karolem III, a następnie objął urząd premiera Zjednoczonego Królestwa. To pierwszy od ponad 500 lat katolik na czele brytyjskiego gabinetu.

MŁODZI PROTESTUJĄ

Sonam Wangchuk z indyjskiej Partii Karaluchów, prowadzący od trzech tygodni strajk głodowy, został siłą zabrany przez policję do szpitala w New Delhi.

Ugrupowanie powstało, gdy prezes Sądu Najwyższego Indii publicznie nazwał młodych bezrobotnych ludzi biorących się za dziennikarstwo i aktywizm „karaluchami" i „pasożytami". Na Instagramie antysystemowa partia zgromadziła już 21 mln obserwujących. Jej sympatycy organizują liczne protesty, walcząc o prawa młodych ludzi.



fot. PAP/EPA/Jagadeesh NV

W SKRÓCIE

■ **Eutanazja przegłosowana.** Przyjęta 15 lipca przez francuskie Zgromadzenie Narodowe ustawa dopuszczająca wspomagane samobójstwo nie wejdzie w życie wcześniej niż za kilka miesięcy. Jej zgodność z konstytucją rozpatrzy Rada Konstytucyjna, odpowiednik polskiego Trybunału Konstytucyjnego. Zastrzeżenia wniesione przez premiera, przewodniczącego Senatu i niektórych parlamentarzystów wskazują na słabości prawne. Chodzi m.in. o klauzulę sumienia dla pracowników medycznych oraz o wolność dla instytucji, które opiekują się chorymi i osobami w podeszłym wieku, ale nie chcą pośredniczyć w eutanazji. Wcześniej forsowany przez prezydenta Emanuela Macrona projekt ustawy trzykrotnie przyjęła niższa izba parlamentu. Jednak trzykrotnie został on odrzucony przez senat. O przepisach zadecydowało ostatecznie czwarte głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym. Takie rozwiązanie dopuszcza francuska Konstytucja, gdy obie izby parlamentu nie są w stanie dojść do porozumienia.

■ **Zmiany na Węgrzech.** Prezydent Węgier Tamás Sulyok poinformował, że podpisał 17. poprawkę do konstytucji, przewidującą wcześniejsze zakończenie jego kadencji. Wygaśnie ona dzień po opublikowaniu podpisanego dokumentu w Dzienniku Urzędowym. Jednocześnie ocenił, że poprawka stanowi „poważny i haniebny przykład historycznego nadużycia władzy politycznej, punkt zwrotny dla węgierskiej demokracji konstytucyjnej oraz cios wymierzony w jej fundamentalne wartości: demokrację, podział władz i rządy prawa". Premier Peter Magyar zamierza nominować legendarną szachistkę Judit Polgar na urząd prezydenta kraju.

■ **Peru liczy na pielgrzymkę.** Keiko Fujimori Higuchi, prezydent elekt Peru, spotkała się z przewodniczącym Konferencji Biskupów Peru, wyrażając gotowość nowego rządu do współpracy z Kościołem w związku z ewentualną wizytą apostolską papieża Leona XIV w tym kraju.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl 6ff74aff93



Anna Meetschen

Cum Petro et sub Petro

Od święceń biskupich udzielonych w Bractwie Kapłańskim św. Piusa X minął prawie miesiąc. Niewątpliwie było to wydarzenie bardzo bolesne, które doprowadziło do zerwania dialogu między Bractwem a Kościołem katolickim. Przełożony Bractwa i nowo wyświęceni biskupi z jednej strony twierdzą, że kara ekskomuniki ich nie obowiązuje, z drugiej jednak odwołują się do Dykasterii Nauki Wiary, składając rekurs od dekretu stwierdzającego schizmę i nakładającego ekskomunikę. To tylko jeden z wielu przykładów niejasności w wypowiedziach przedstawicieli Bractwa. Pokazuje, jak trudno uzasadnić działania podejmowane wbrew jednoznacznemu stanowisku Kościoła.

Osobiście wychowałam się i dojrzewałam duchowo w liturgii sprawowanej wg posoborowego rytu Mszy św. Z tego względu nie jestem emocjonalnie związana z wcześniejszą formą liturgii, choć kilkakrotnie uczestniczyłam w Eucharystii sprawowanej według Mszału sprzed reformy soborowej, odprawianych w ramach duszpasterstwa wiernych tradycji łacińskiej. Takie miejsca i wspólnoty istnieją z powodzeniem w Kościele katolickim w Polsce. Pokazuje to, że przywiązanie do dawnej liturgii samo w sobie nie stanowi problemu. Trudność pojawia się, gdy staje się ono powodem działań podejmowanych poza posłuszeństwem wobec Kościoła i jego pasterzy.

Kiedy przebywałam w Niemczech, zaskoczyło mnie, jak wielu katolików uczestniczyło w liturgii sprawowanej przez Bractwo Kapłańskie św. Piusa X. Decydują się na to, bo sposób sprawowania liturgii w części niemieckich parafii coraz mniej przypomina katolicką Mszę św. Wskazują na różnego rodzaju lokalne, bardzo postępowe praktyki liturgiczne, które budziły ich sprzeciw. Nie można tego uogólniać, ale może łatwiej zrozumieć, dlaczego część wiernych, rozczarowanych nadużyciami lub eksperymentami liturgicznymi, wybiera uczestnictwo w liturgii sprawowanej przez lefebrystów.

Chrześcijaństwo opiera się na zaufaniu Chrystusowi, który swój Kościół powierzył apostołom i ich następcom.

Spotkałam również osoby, które były przywiązane do tradycyjnej liturgii i pragnęły uczestniczyć w niej w pełnej jedności z Kościołem. Nie chciały wybierać celebracji sprawowanych przez Bractwo Kapłańskie św. Piusa ze względu na jego nieuregulowaną sytuację kanoniczną. Dlatego uczestniczyły w liturgii sprawowanej przez Bractwo Kapłańskie św. Piotra. Powstało ono z inicjatywy kapłanów i seminarzystów związanych wcześniej ze środowiskiem lefebrystów, którzy po wydarzeniach z 1988 r. nie chcieli zrywać jedności z Następcą św. Piotra. Zachowali umiłowanie tradycyjnej liturgii, uznając autorytet papieża, postanowienia Soboru Watykańskiego II i pozostając w pełnej komunii ze Stolicą Apostolską. Miałam okazję odwiedzić międzynarodowe seminarium Bractwa św. Piotra w Wigratzbad w Niemczech, erygowane przy wsparciu ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary kard. Josepha Ratzingera, i uczestniczyć tam we Mszy św. wg tradycyjnego rytu. Było to doświadczenie, które pokazało mi wyraźnie, że umiłowanie dawnej liturgii nie musi oznaczać sprzeciwu wobec Kościoła.

W Kościele istnieje ogromne bogactwo duchowości, tradycji i charyzmatów, które nie jest zagrożeniem dla jedności Kościoła, lecz jej wyrazem. Granicą tej różnorodności pozostaje jedność ze Stolicą Apostolską. W świecie, który podważa wszelkie autorytety, łatwo zakwestionować także autorytet papieża czy soborów. Chrześcijaństwo opiera się na zaufaniu Chrystusowi, który swój Kościół powierzył apostołom i ich następcom. Kościół naprawdę pozostawia szeroką przestrzeń dla różnych wrażliwości liturgicznych i duchowych. Jednak wolność w Kościele nie polega na tworzeniu własnych zasad, ale na odnajdywaniu swojego miejsca we wspólnocie, która pozostaje zjednoczona wokół Chrystusa. Tam, gdzie kończy się komunia z Kościołem, nawet najszlachetniejsze intencje tracą fundament.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Reforma ETS

Komisja Europejska zaproponowała, by państwa Unii przeznaczały co najmniej 50 proc. przychodów z aukcji ETS na inwestycje w dekarbonizację. Zapowiedziała też zwiększenie liczby darmowych uprawnień dla przemysłu do 2030 r. KE zaproponowała utrzymanie Funduszu Modernizacyjnego, z którego korzysta 12 państw UE, w tym Polska. Osobno zostanie uregulowana kwestia darmowych uprawnień dla przemysłu do 2030 r. KE zapowiedziała też, że przepisy te będą działać z mocą wsteczną. Dla wielu państw, w tym Polski, przedstawione rozwiązania są niewystarczające.

Godność priorytetem

Prawdziwą miarą postępu nie będzie stopień zaawansowania nowych technologii, ale to, czy są one wykorzystywane w służbie człowieka i dobra wspólnego. To sedno oświadczenia, które Misja Stałego Obserwatora Stolicy Apostolskiej wygłosiła w siedzibie ONZ w Nowym Jorku podczas posiedzenia Rady Gospodarczej i Społecznej. Stolica Apostolska zwróciła uwagę na rosnącą nierówność między państwami i w ich obrębie, a także nowe formy ubóstwa. Każde zaś sprawiedliwe społeczeństwo powinno się opierać na uznaniu nienaruszalnej godności osoby ludzkiej.

eprasa.pl 6ff74aff93



Dariusz Kowalczyk SJ

Aborcja jako antykoncepcja

Kiedy pod koniec XX w. wprowadzano w szkołach zachodniej Europy powszechną edukację seksualną i otwierano kolejne punkty bezpłatnej antykoncepcji, obiecywano mniej niechcianych ciąż, a więc mniej aborcji. Dziś, patrząc na dane z Wielkiej Brytanii, trzeba stwierdzić, że jest akurat na odwrót. Co było do przewidzenia.

Najnowsze statystyki nie pozostawiają wątpliwości. Liczba aborcji w Wielkiej Brytanii wzrosła w ciągu roku o kolejnych kilkanaście procent, osiągając najwyższy poziom od wejścia w życie ustawy o aborcji w 1967 r. To nie jest chwilowe wahnięcie statystyczne, lecz trwały, wieloletni trend wznoszący. Najbardziej wstrząsający jest jednak inny wskaźnik: odsetek poczętych dzieci, które kończą życie w łonie matki. W 2023 r. wyniósł on 32,1 proc. – najwyższy w historii. Innymi słowy, na troje poczętych na Wyspach dzieci jedno zostaje zabite, zanim zdąży się urodzić.

Okazuje się, że brytyjskie kobiety, „nowocześnie" wyedukowane w sprawie tzw. bezpiecznego seksu, zachodzą w ciążę częściej, ale rodzą rzadziej, bo coraz większa część tych ciąż zostaje przerwana. To właśnie mechanizm, przed którym przestrzegali krytycy rewolucji seksualnej: uwolnienie aktywności seksualnej od jej naturalnych konsekwencji nie prowadzi do mniejszej liczby zabitych dzieci, lecz do większej. A przecież Wielka Brytania od dekad należy do krajów o najbardziej rozwiniętej infrastrukturze tzw. planowania rodziny, darmowej edukacji seksualnej od najmłodszych lat i powszechnym dostępie do środków antykoncepcyjnych.

Kościół powtarza, że jedyną skuteczną odpowiedzią na kryzys aborcyjny jest odbudowa kultury życia.

To, co dzieje się w sprawie aborcji na Wyspach, przypomina „sowieckie wzorce". Wszak w Związku Sowieckim, gdzie antykoncepcja hormonalna była trudno dostępna, a jednocześnie panowała powszechna swoboda seksualna bez odpowiedzialności, aborcja rzeczywiście stała się głównym, praktycznie jedynym środkiem regulacji urodzeń. Przeciętna kobieta miała kilka aborcji w życiu, a niektóre nawet kilkanaście. Dziś Wielka Brytania zdaje się zmierzać w tym właśnie kierunku. Lecz nie da się tego tłumaczyć brakiem antykoncepcji. Jest na odwrót – przyczyną zatrważającej liczby aborcji jest powszechna dostępność antykoncepcji i połączone z nią całkowite rozejście się seksualności z odpowiedzialnością za jej skutki. Aborcja przestaje być traktowana jako dramatyczny wyjątek, a staje się rutynową, „domową" procedurą korygującą, do której sięga się z łatwością poprzez zażycie tabletki „po".

Problemem nie jest w tym przypadku brak wiedzy czy środków. Problemem jest kultura, a raczej antykultura, która nie chce dzieci, w której dziecko poczęte stało się przeszkodą do usunięcia, gdy nie pasuje do planów rodziców, a nie darem i wyzwaniem, które trzeba przyjąć. Dane z Wielkiej Brytanii to lekcja dla całej Europy, także dla Polski, gdzie te same argumenty, czyli więcej edukacji seksualnej, łatwiejszy dostęp do antykoncepcji jako „profilaktyka aborcji", wracają regularnie w debacie publicznej. Doświadczenie brytyjskie pokazuje, że taka droga nie prowadzi do ograniczenia aborcji, lecz do jej normalizacji i umasowienia, do otępienia sumień.

Kościół powtarza, że jedyną skuteczną odpowiedzią na kryzys aborcyjny jest odbudowa kultury życia – uczenie młodych ludzi, że płodność nie jest chorobą wymagającą „leczenia", a poczęte dziecko nie jest problemem do usunięcia, lecz osobą do przyjęcia. Europa, który czyni z aborcji „prawo człowieka", nie ma przyszłości. Podkreślał to wielokrotnie Jan Paweł II, który w Kaliszu wołał: „Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości". Po czym dodał: „Wierzcie mi, że nie było mi łatwo tego powiedzieć z myślą o moim narodzie. Bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości". No właśnie! Jakiej przyszłości chcemy dla Polski i Polaków?

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

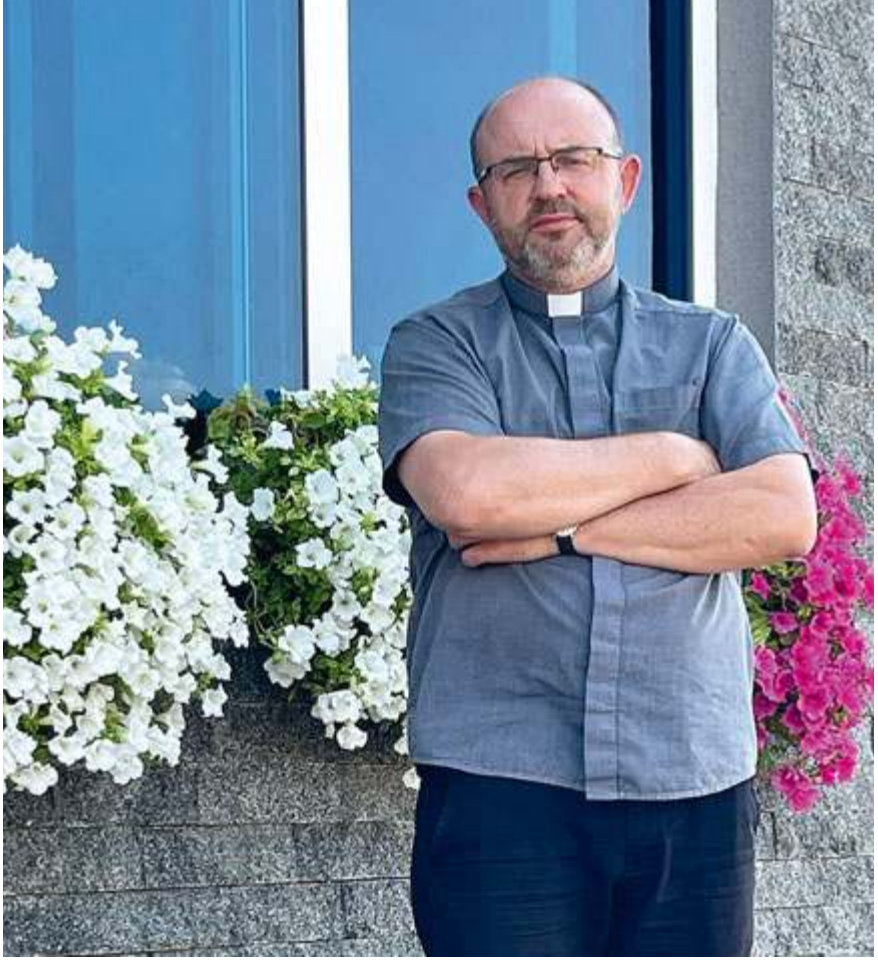
O rozbrojeniu

Przedstawiciele 30 krajów, byli szefowie państw i rządów, eksperci ds. sztucznej inteligencji oraz nobliści, przedstawiciele renomowanych uniwersytetów i instytucji badawczych na świecie spotkali się w Borgo Laudato Si' w Castel Gandolfo, a następnie na rzymskim Kapitolu. Przyjęli Deklarację Rzymską, której celem jest ustanowienie zasad i wytycznych dotyczących zarządzania AI oraz promowanie bezpieczeństwa międzynarodowego opartego na współpracy, godności ludzkiej, integralnym rozwoju człowieka i pokoju między narodami. Zainspirowane encykliką *Magnifica humanitas* zgromadzenie stanowiło część wizji papieża Leona XIV dotyczącej „pokoju rozbrojonego i rozbrajającego".

Chłód w kościele

Belgia zmaga się z rekordowymi upałami i wysoką liczbą spowodowanych nimi zgonów. Wielowiekowe, wyposażone w grube mury świątynie lepiej radzą sobie z wysokimi temperaturami niż budynki mieszkalne. Przewodniczący episkopatu Belgii abp Luc Terlinden spotkał się z ministrem ds. klimatu i środowiska i potwierdził gotowość otwarcia jak największej liczby kościołów, aby udzielić schronienia wszystkim, którzy cierpią wskutek upałów. Zastrzegł jednak, że musi się to odbywać z poszanowaniem sakralnego charakteru tych miejsc.

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. archiwum prywatne ks. S. Ciarcińskiego

Fenomen Medjugoria

Z ks. **Sławomirem Ciarcińskim** SAC, posługującym w Medjugoriu, rozmawia Barbara Stefańska

Medjugorie stało się jednym z głównych celów pielgrzymkowych. Co przyciąga ludzi do tego miejsca?

Pokój, którego można tu doświadczyć. W czasie pierwszych objawień Matka Boża nazwała siebie Królową Pokoju. W orędziach zachęca do nawrócenia, szczególnie przez spowiedź sakramentalną. Medjugorie nazywane jest największym konfesjonałem świata. To jest fenomen tego miejsca. Część pielgrzymów przybywa z myślą o spowiedzi; część tego nie planuje, jednak na miejscu doświadcza poruszenia wewnętrznego, by odbyć głębszą spowiedź albo powrócić do sakramentu pojednania. Tutaj nie ma mocnych. Księża nieraz mówią do innych księży: Jak masz kryzys kapłaństwa, to jedź do Medjugoria i usiądź w konfesjonale. Zobaczysz, że twoje powołanie czemuś służy.

Jakie miejsca są „punktami obowiązkowymi”?

Teren jest rozległy. Spaceruje się ścieżkami między górami, winnicami, modląc się. Podstawowy „trójkąt” to: kościół parafialny, Góra Objawień (Podbrdo) i góra Križevac z drogą krzyżową. Kościołem parafialnym św. Jakuba Apostoła opiekują się franciszkanie. Z tyłu kościoła znajduje się ołtarz polowy, gdzie w okresie wiosenno-letnim odbywają się Msze św. wieczorne i adoracje Najświętszego Sakramentu. Tam też ustawiono drogę krzyżową „nizinną” dla tych, którzy nie zdołają wejść na górę Križevac. „Medjugorie” oznacza w języku chorwackim „między górami”. Z jednej strony znajduje się Podbrdo, oddalone od kościoła jakieś 40 minut drogi. Z drugiej strony – Križevac, a na nim krzyż z 1933 r. z relikwiami Krzyża Świętego. Tam pielgrzymi odprawiają drogę krzyżową.

Warto też odwiedzić kilka miejsc w okolicy. Kościołem filialnym parafii w Medjugoriu jest Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Surmanci, z cudowną ikoną Jezusa Miłosiernego oraz relikwiami św. Jana Pawła II i św. Faustyny. Niedaleko znajduje się franciszkańskie Sanktuarium św. Antoniego w Ljubuški. Piękna figura Matki Bożej Medjugorskiej znajduje się w pobliskiej wsi Tihaljina. Stała się ona znana za sprawą o. Joza Zovko, który był proboszczem w Medjugoriu podczas objawień, a później został skierowany do pracy w tej górskiej wiosce. Z kolei Široki Brijeg to miejsce związane z męczeństwem franciszkanów, zamordowanych 7 lutego 1945 r. przez komunistyczną partyzantkę. Trwa ich proces beatyfikacyjny.

Watykańska nota sprzed dwóch lat podkreśla korzyści duchowe wynikające z pielgrzymek do Medjugoria, ale nie orzeka o prawdziwości objawień. Jak to rozumieć?

Kościół nie wypowiedział się na temat prawdziwości objawień. Na razie traktuje je jako objawienia prywatne. W Medjugoriu oficjalnie raczej nie używa się słowa „objawienia”, choć potocznie ludzie tak je nazywają. Opiekujący się miejscem franciszkanie skupiają się na kultywowaniu znanych od wieków w Kościele katolickim form pobożnościowych, w tym oczywiście nabożeństwa do Matki Bożej. Tutaj jest Ona nazywana Kralica Mira, Matka Boża Pokoju. Parafia w Medjugoriu nie ma statusu sanktuarium. Jednocześnie Kościół zachęca do pielgrzymowania tu ze względu na liczne nawrócenia i inne owoce duchowe. Warto przypomnieć słowa abp. Henryka Hosera SAC, który za-

eprasa.pl 6ff74aff93

pytany o objawienia, miał odpowiedzieć: „Nie wiem, czy są prawdziwe, ale wiem, że Matka Boża tu jest”.

Chodzi o to, by nie szukać sensacji, ale pogłębienia wiary. Najważniejsze jest spotkanie z Bogiem, w czym pomaga szczera pobożność maryjna.

Czy to miejsce szczególnie ukochane przez Polaków?

Jest tu bardzo dużo naszych rodaków, chyba najwięcej. Przyjeżdżają w grupach pielgrzymkowych, indywidualnie albo przy okazji, będąc na wakacjach. Druga bardzo liczna grupa to Włosi. Przyjeżdża też sporo Ukraińców, w większości grekokatolików. Szczególnie duży ruch jest na tzw. urodziny Mirjany Dragićević-Soldo – 18 marca, na rocznicę objawień – 25 czerwca, i na Festiwal Młodych na początku sierpnia. Polacy tłumnie przybywają w majówkę.

Czego ludzie szukają w Medjugoriu?

Przyjeżdżają przedstawić Matce Bożej różne intencje. Ufają, że Maryja ich wysłucha i wstawi się za nimi. Ta ziemia nasiąka i paruje łaską Bożą, bo nieustannie płynie stąd tyle modlitwy. Pielgrzymi czują się przyjęci przez Maryję. Część ludzi przyjeżdża szukać sensu swojego życia; są i ci, którzy się pogubili lub oddalili od wiary. Zdarzają się tacy, którzy trafiają tu przez przypadek. Oni często dają świadectwa powrotu do wiary po wielu latach.

Oczywiście wiele osób – jak w przypadku wszystkich miejsc pielgrzymkowych – pragnie doświadczyć szczególnych łask. Prawdopodobnie dokonują się tu fizyczne uzdrowienia. Ale największe cuda to nawrócenia i powroty do Boga. Znamy świadectwa osób, które wyszły z grzechów czy uzależnień. W tym kierunku idą też dzieła związane z tym miejscem, takie jak ośrodek wspólnoty Cenacolo, w którym ludzie porzucają nałóg dzięki pracy i modlitwie.

Na co w szczególności kładą nacisk trwające już 45 lat przesłania z Medjugoria?

Jeden z franciszkanów ułożył je w pięć głównych punktów; mówimy: „pięć kamieni”, gdyż teren jest tu kamienisty. Po pierwsze – Eucharystia. W wielu objawieniach Matka Boża zaprasza, by Eucharystia była w centrum życia, a do widzących mówiła, że jeśli mają wybrać, czy pójść na objawienia, czy Mszę, to niech zawsze dają pierwszeństwo Mszy św. Stąd z dużym szacunkiem i wdzięcznością traktuje się tu kapłaństwo. W Medjugoriu kapłan czuje się jak ryba w wodzie, bo jest doceniany. Wielu księży przyjeżdża tu umacniać swoją wiarę i utwierdzić się w powołaniu. Po drugie – nawrócenie, z czym związany jest sakrament pokuty i pojednania. Matka Boża zachęca do comiesięcznej spowiedzi. Po trzecie – modlitwa. Maryja zaprasza szczególnie do odmawiania Różańca, nawet trzech części dziennie. Po czwarte – post. Do tych, którzy mogą, skierowane jest zaproszenie do postu o chlebie i wodzie w każdą środę i piątek. I piąty „kamień” – słowo Boże, czyli zachęta, by je czytać i żyć nim.

Przesłanie płynące z tego miejsca można ująć w pięć punktów: Eucharystia, nawrócenie, modlitwa, post i słowo Boże.

Te „kamienie” mogą być wskazówkami nie tylko dla pielgrzymów.

Tak, to mocna strona Medjugoria. Jest to przesłanie całkowicie biblijne, związane z tradycją i praktyką Kościoła. Matka Boża mówi tu podobnie jak w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie”. Stąd płynie moc i katolicki charakter tego miejsca. Choć wielu ludzi ma swoje zastrzeżenia, i nie można się temu dziwić, to spokojnie można stwierdzić, że Medjugorie z nowym zapałem przypomina o odwiecznych prawdach Kościoła.

Wspominał Ksiądz o abp. Hoserze. Jak został zapamiętany?

Spędził tu trzy ostatnie lata życia. Jako specjalny wysłannik papieski miał za zadanie ocenić to miejsce od strony duszpasterskiej i ruchu pielgrzymkowego; nie zajmował się badaniem lub stwierdzaniem prawdziwości objawień. Jest z wdzięcznością i sympatią wspominany przez parafian, franciszkanów i pielgrzymów. Zauważył, że funkcjonuje tu dom irlandzki czy włoski, a nie było centrum polskiego, mimo tak wielu pielgrzymów z Polski. Dlatego on osobiście, pallotyńska Prowincja Chrystusa Króla i świeccy zaangażowali się w zakup budynku, który został dostosowany na potrzeby domu pielgrzyma. Abp Hoser erygował tu wspólnotę pallotyńską tuż przed śmiercią.

Na czym polega wasza praca?

Teraz nasza wspólnota liczy trzech księży. Polski Dom Pielgrzyma Królowej Apostołów Pokoju może przyjąć i ugościć prawie 60 osób. Opiekujemy się duszpastersko pielgrzymami, udzielamy informacji, spowiadamy. Przy tutejszej parafii prowadzimy duszpasterstwo w języku polskim. W głównym kościele codziennie jest odprawiana Msza św. po polsku; nieraz celebruje ją ksiądz, który przybywa z pielgrzymami, ale my odpowiadamy za organizację i koordynację.

Proszę o kilka rad dla pielgrzymów. Jak się przygotować, także duchowo?

Powiem od drugiej strony: samo bycie tu jest wejściem w rzeczywistość duchową. Przede wszystkim warto mieć otwarte serce. Proponuję zostawić na boku ewentualne zastrzeżenia odnośnie do objawień i pytać: „Panie, jestem tu, czego pragniesz ode mnie?”. Mówimy, że tutaj zaprasza Matka Boża, a jeśli zaprasza, to w jakimś celu.

Poza tym warto coś przeczytać czy obejrzeć jakieś materiały o Medjugoriu na YouTube, aby mieć wiedzę i ideę, co chcielibyśmy zobaczyć, w czym uczestniczyć, gdzie się pomodlić. Program wieczorny przy parafii rozpoczyna się o godz. 18.00 Różańcem, potem o 19.00 jest międzynarodowa Msza św., a później godzinne nabożeństwo – trzy razy w tygodniu jest to adoracja eucharystyczna.

W okresie wakacyjnym jest tu bardzo gorąco, gdyż to klimat śródziemnomorski. Dodam, że Bośnia i Hercegowina jest poza Unią Europejską, ale można wjechać tu na dowód osobisty. Sprawdźmy zawsze przed wyjazdem, czy nasz dowód lub paszport są ważne, aby uniknąć niepotrzebnych stresów przy przekraczaniu granicy.

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. Łukasz Jóźwik

Na styku nieba i ziemi

Magdalena Prokop-Duchnowska

Niewielkie Medjugorie jest jednym z największych ośrodków pielgrzymkowych na świecie. Przyciąga rocznie niemal 2 mln pielgrzymów z całego świata. Wielu z nich wraca stamtąd „z nowym sercem".

Jedną z osób, która rokrocznie przywozi do Medjugoria dziesiątki pielgrzymów spragnionych spotkania z Maryją, jest Waldemar Draga. Jego samochód trudno przeoczyć – oklejony jest wizerunkami Matki Bożej Częstochowskiej, św. Andrzeja Boboli i Najświętszego Sakramentu. Jeszcze kilka lat temu jazdę takim „pobożnym" samochodem uznałby za „obciach". Dziś publiczne świadectwo wiary jest dla niego powodem do dumy.

Motocyklem przez piekło

Do Medjugoria trafił przez przypadek. Podczas podróży ze swoją partnerką kamperem do Grecji na jakimś postoju został zagadnięty przez kierowcę autokaru, który zauważył, że obaj mają bydgoskie tablice rejestracyjne. Powiedział, że wiezie pielgrzymkę do Medjugoria i zaprosił Waldemara, by także tam pojechał.

– Pomyślałem: „Dlaczego nie?" – wspomina Waldemar. Po pokonaniu kilku niespodziewanych przeciwności uczestniczył w swojej pierwszej Mszy św. w Medjugoriu. Tamten pobyt nie spowodował w nim przełomu. Nie zamierzał porzucić dawnego życia ani związku niesakramentalnego.

Świadomie zapragnął pielgrzymować do Medjugoria dopiero w 2022 r., po wstąpieniu do Wojowników Maryi. Poprosił Matkę Bożą o znak. – Następnego dnia, gdy zatrzymałem się na światłach, zobaczyłem bilbord z napisem: „Pokój, pokój, pokój i Medjugorie", a z radia popłynęła pieśń maryjna. To nie mógł być przypadek – opowiada.

Wsiadł na motocykl i wyruszył w drogę. Miała to być pielgrzymka dziękczynna za ocalenie życia po wypadku motocyklowym sprzed kilku lat. Przez większą część blisko dwudziestogodzinnej podróży padał deszcz, co uniemożliwiało rozbicie namiotu i odpoczynek.

– Choć jechałem sam, przez cały czas towarzyszyło mi poczucie jakiejś niepokojącej obecności – wspomina Waldemar. – Przez długi odcinek śledził mnie obcy samochód. Kiedy w końcu, na pełnym gazie, udało mi się go zgubić, trafiłem do miejsca budzącego ogromny lęk. Panowała tam wszechobecna rozpusta. Przemknęło mi wtedy przez myśl, że jestem w piekle.

Do Medjugoria dotarł o świcie. – Nie zrobiłbym tego bez Bożej pomocy i wiary w Jego opiekę – mówi. Owoce tej pielgrzymki okazały się równie wielkie jak trud, który poniósł. – Uświadomiłem sobie, że jestem w miejscu, w którym Matka Boża schodzi do człowieka, że jest tu prawdziwie obecna. Ta myśl, połączona z wszechogarniającym doświadczeniem miłości Jezusa, sprawiła, że nie tylko całkowicie zmieniłem swoje życie, ale także zapragnąłem regularnie do Medjugoria wracać.

Dziś przywozi tu pielgrzymów nawet osiem razy w roku, doświadczając łaski bycia świadkiem cudów i nawróceń, jakie dokonują się w ich życiu.

Sukienka od Maryi

Medjugorie odmieniło także życie Renaty Kolmus, która pielgrzymuje do tego miejsca od ponad dziewięciu lat.

eprasa.pl 6ff74aff93

– Matka Boża szczególnie mocno upomniała się o moją kobiecość. Odkąd pamiętam, chodziłam wyłącznie w spodniach. Tymczasem już pierwszego dnia pielgrzymki poczułam pragnienie kupienia sobie sukienki. Do dziś ubieram się w taki sposób, by swoją kobiecość podkreślać. To dla mnie zewnętrzny znak drogi, którą przez te wszystkie lata przeszłam za rękę z Maryją.

Jak podkreśla, każda pielgrzymka stawała się kolejnym etapem duchowego wzrostu. – Matka Boża cierpliwie mnie formowała. I nadal to robi. Każdy wyjazd to nowa lekcja wiary, pokory, zaufania i miłości do Boga – mówi. Dzięki coraz głębszej relacji z Maryją zaangażowała się w modlitwę za kapłanów, wspólnotową modlitwę różańcową oraz sztafetę modlitwy w intencji dusz czyśćcowych.

Myśl o obecności Matki Bożej i doświadczenie miłości Jezusa sprawiły, że zmienił swoje życie i zapragnął do Medjugoria powracać.

– Moim pragnieniem jest być przedłużeniem rąk Matki Bożej wszędzie tam, gdzie żyję, pracuję i spotykam się z ludźmi – przyznaje Renata. Z Medjugoria przywiozła jeszcze jeden cenny dar: głębokie przyjaźnie, z których większość trwa do dzisiaj.

Oddanie i licencja

Dla Łukasza Jóźwika przed pierwszą pielgrzymką wyzwaniem było wytrwać choćby kwadrans na adoracji Najświętszego Sakramentu. Dziś jest częstym gościem w kaplicy wieczystej adoracji i potrafi przesiadywać w towarzystwie Jezusa nawet godzinę.

– Wcześniej również wierzyłem i formowałem się we wspólnocie, ale dopiero w Medjugoriu odkryłem zupełnie nową jakość relacji z Bogiem – mówi. – To tam po raz pierwszy naprawdę poczułem sercem, że jestem Jego ukochanym dzieckiem.

To doświadczenie sprawiło, że zdecydował się przejść 33-dniowe rekolekcje przygotowujące do aktu całkowitego oddania się Matce Bożej.

– Kiedy oddałem się Maryi, w moim życiu zaczęły dziać się kolejne niezwykłe rzeczy. Jedną z nich było uporządkowanie spraw zawodowych i finansowych – opowiada. – Udało mi się spłacić długi, które narastały przez wiele lat. Jestem przekonany, że bez wsparcia i wstawiennictwa Maryi nie byłoby to możliwe.

Spełniło się również jedno z jego największych marzeń: zdobył licencję pilota wycieczek. Tę pasję rozbudziła w nim Matka Boża, rodzina i przyjaciele z biura pielgrzymkowego. Dziś wierzy, że realizacja kolejnego pragnienia, jakim jest pilotowanie pielgrzymek do Medjugoria, to tylko kwestia czasu.

Zaręczyny u matki

Anna i Grzegorz Maraszkowie zachwycili się Medjugoriem po obejrzeniu filmu o fenomenie tego miejsca. Po seansie Grzegorz wpadł na pomysł, by w Medjugoriu przywitać zbliżający się Nowy Rok. Także tam zapragnął oświadczyć się swojej przyszłej żonie. Do zaręczyn doszło po Mszy św., pod figurą Matki Bożej przy Kościele św. Jakuba. Oprócz pierścionka Anna otrzymała od narzeczonego różaniec.

Po tym wydarzeniu oboje odbyli spowiedź generalną. Chociaż mieszkali razem, podjęli decyzję o życiu w czystości aż do zawarcia sakramentu małżeństwa. Włączyli się również w Krucjatę Wyzwolenia Człowieka, podejmując abstynencję od alkoholu i rezygnując z częstowania nim innych. Dla Grzegorza było to szczególnie wymagające postanowienie. Jako dorosłe dziecko alkoholika sam w przeszłości miał problem z nadużywaniem alkoholu.

Udało im się wytrwać w obu powziętych decyzjach. – Dziś wiemy, że nie dalibyśmy rady wyłącznie o własnych siłach. Było to możliwe jedynie dzięki łasce Boga i opiece Maryi – mówią.

Po pewnym czasie zdecydowali się dołączyć do grupy realizującej Program 12 Kroków. Anna doświadczyła też uzdrowienia z dolegliwości żołądkowych, które w przeszłości próbowała leczyć za pomocą bioenergoterapii. Jak podkreślają małżonkowie, być może żadna z tych zmian nie dokonałaby się w ich życiu, gdyby wiele lat wcześniej Pan Bóg nie przyprowadził ich do Medjugoria.

W przedsionku

– Czuje się, że w tym miejscu przebywa Matka Boża. Nawet powietrze ma w sobie coś wyjątkowego, jakby Maryja przynosiła ze sobą zapach i atmosferę



fot. Łukasz Jóźwik

nieba – mówił biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej Jan Sobiło po wizycie w Medjugoriu z okazji 45. rocznicy objawień.

Renata Kolmus dodaje, że za każdym razem, gdy tam jest, odnosi wrażenie, jakby znalazła się w przedsionku nieba. – Ale i tak – wyznaje – największym cudem tego miejsca są ludzkie przemiany.

Słowa te zdaje się potwierdzać bp Sobiło. – Tam ludzie wracają do spowiedzi, Komunii Świętej i autentycznego życia chrześcijańskiego – mówił, dodając, że miliony nawróconych serc są najlepszym świadectwem duchowej siły tego miejsca.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl 6ff74aff93

W SKRÓCIE

■ **Z Betlejem do Polski.** 30 dzieci i młodzieży z Domu Pokoju w Betlejem przebywa w Polsce na wakacyjnym pobycie zorganizowanym z inicjatywy parafii Nawiedzenia NMP w Witoszowie Dolnym. To już czwarta taka wizyta młodych ludzi, którym polscy gospodarze chcą zapewnić czas wytchnienia i bezpieczeństwa.

■ **Kibice ubogim.** Kolejną zbiórkę kibiców Lechii „Od kiboli dla siostry Józefy – na jadłodajnię dla ubogich" wsparło już 270 osób. Zakonnica od 44 lat kibicuje drużynie, a na co dzień prowadzi Elżbietańskie Centrum Pomocy Ubogim, wspierając setki potrzebujących.

■ **Rekordowo na UKSW.** W tegorocznej rekrutacji na UKSW zarejestrowała się rekordowa liczba kandydatów – 27 tys. (o 7 tys. więcej niż rok wcześniej). Najbardziej oblegane kierunki to: prawo (2,6 tys. kandydatów), psychologia (2,5 tys.), kierunek lekarski (2 tys.) i pielęgniarstwo (1,6 tys.).

■ **O indeks KUL.** O 32 proc. więcej kandydatów niż rok temu zarejestrowało się także na KUL. Na studia I stopnia i jednolite magisterskie zgłosiło się ponad 10 tys. osób. Najwięcej chętnych odnotował kierunek lekarski (20 osób na miejsce), pielęgniarstwo (19 osób) i psychologia (10). Powodzeniem cieszą się też: kryminologia, pedagogika specjalna, prawo, sinologia, filologia angielska, italianistyka i prawo w biznesie.

■ **Oblężone SOR-y.** Na braki kadrowe, przeciążenie personelu i SOR-ów wskazała NIK po przeprowadzonej kontroli. W dziewięciu szpitalach niektórzy lekarze pracowali nieprzerwanie ponad 24 godziny, a w skrajnym przypadku – przez 144 godziny, w siedmiu innych – po 120 godzin. W dwóch stacjach pogotowia ratunkowego ta sama osoba w tym samym dniu i o tej samej godzinie kończyła pracę w jednym ZRM i rozpoczynała w innym. Niemal połowa pacjentów SOR traktuje je jako alternatywę dla kolejek w przychodniach. Tylko 6,2 proc. pacjentów znajdowało się w grupie najwyższego zagrożenia zdrowotnego.



fot. PAP/Adam Warżawa

MOŹDZIERZ Z WESTERPLATTE

Archeolodzy z Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku odnaleźli na terenie Westerplatte płytę oporową polskiego moździerza kalibru 81 mm wz. 31. To jeden z zaledwie czterech egzemplarzy broni, które znajdowały się na wyposażeniu Wojskowej Składnicy Tranzytowej i brały udział w obronie we wrześniu 1939 r. Zachowany w bardzo dobrym stanie obiekt został wyprodukowany w zakładach Stowarzyszenia Mechaników Polskich z Ameryki w Pruszkowie. Cztery stanowiska moździerzy przy północnym skrzydle koszar przygotowano jeszcze przed wybuchem wojny. 1 września 1939 r. obsługa broni oddała 104 strzały, co przyczyniło się do odparcia pierwszego szturmu niemieckiej piechoty. Następnego dnia moździerze zostały uszkodzone podczas bombardowania przez Luftwaffe i wyłączone z dalszej walki.

NOWY PREZES IPN?



fot. PAP/Marcin Obara

Pracującego w IPN od 2000 r. dr. Mateusza Szpytmę Sejm powołał na prezesa placówki. Jego kandydaturę musi teraz zatwierdzić Senat. Stanowisko prezesa IPN jest nieobsadzone od sierpnia 2025 r., gdy pełniący tę funkcję Karol Nawrocki został prezydentem RP. W listopadzie 2025 r. Sejm nie dokonał wyboru rekomendowanego przez Kolegium IPN wiceprezesa Karola Polejowskiego, kierującego obecnie pracami Instytutu.

DZIESIĄTE CZWORACZKI

Rozalia, Franciszek, Gabriel i Bruno – to czworaczki, które w 32. tygodniu ciąży przyszły na świat w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi jako dziesiąte w tej placówce. Ciąża czworacza, która jest ogromnym wyjątkiem, zdarza się mniej więcej raz na 500–700 tys. ciąż.



fot. PAP/Marian Zubrzycki

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. PAP/Albert Zawada

UWAGA, PIESZY Z KOMÓRKĄ

Instytut Spraw Obywatelskich zaapelował do resortu infrastruktury o wprowadzenie nowego znaku ostrzegawczego, który przy przejściach dla pieszych, w pobliżu szkół, uczelni, przystanków, dworców, centrów handlowych czy skrzyżowań informowałby o pieszych korzystających z telefonu komórkowego, który rozprasza ich uwagę. Inicjatywie miałaby towarzyszyć kampania „Podnieś głowę. Odłóż telefon. Przejdź bezpiecznie".



fot. PAP/Marcin Bielecki

WOLIŃSKIE POSZUKIWANIA

Na Srebrnym Wzgórzu w Wolinie trwa drugi sezon polsko-duńskich badań archeologicznych. Mają one posłużyć lepszemu poznaniu historii portu w Wolinie, który we wczesnym średniowieczu był ważnym ośrodkiem handlowym na Bałtyku i centrum relacji między Słowianami a Skandynawami.



fot. materiały prasowe

SIEDEM DNI PARAFIADY

Tegoroczna 37. Międzynarodowa Parafiada Dzieci i Młodzieży zgromadziła na terenie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego 786 osób: 313 uczestników z reprezentacji krajowych i 335 z reprezentacji zagranicznych oraz 138 organizatorów. Najwszechstronniejszą reprezentacją zagraniczną okazała się parafia Narodzenia NMP w Dolinie (Ukraina), a krajową – Zespół Szkół Zakonu Pijarów im. św. Józefa Kalasancjusza – Poznań 1.

W SKRÓCIE

- **Nowa rzecznik?** Sejm powołał zgłoszoną przez KO i Lewicę mec. Sylwię Gregorczyk-Abram na stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich. Za jej kandydaturą było 233 posłów. Wybór musi zatwierdzić Senat.
- **Reklamy w grach.** Dwóm influencerom prowadzącym kanały poświęcone grom komputerowym (WojanGames, WojanPlus, wojanteam_pl oraz Palion Games i Palion Games Plus) UOKiK postawił zarzuty stosowania agresywnych praktyk reklamowych wobec dzieci, głównie wczesnoszkolnych. Grozi im kara w wysokości do 10 proc. obrotu. Dodatkowo osoba zarządzająca Wojan Group może zostać ukarana grzywną do 2 mln zł.
- **Niewidomi na szlaku.** W Bieszczadach, Beskidzie Niskim oraz Sanoku są już dostępne trasy przygotowane z myślą o osobach niewidomych i słabowidzących: „Zobaczyć Beskid Niski" w Olchowcu, „Zobaczyć Bieszczady" w Mucznem, „Zobaczyć Solinę" na grzbiecie pasma Żukowa oraz na terenie Rynku Galicyjskiego w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Wyposażono je m.in. w elektroniczny system TotuPoint, który pomaga orientować się w terenie i poznawać mijane miejsca. Zostały zaprojektowane przez Bieszczadzką Grupę GOPR, a ich budowę wsparł finansowo samorząd województwa podkarpackiego.
- **Przed koloniami.** Bezpieczny autobus i Uprawnienia kierowcy to usługi w mObywatelu, które pozwalają rodzicom sprawdzić, czy podróż ich dzieci na kolonie lub wakacyjny obóz są bezpieczne. Przez rok z weryfikacji skorzystano prawie 340 tys. razy.
- **Piwna codzienność.** „Słyszysz: Dzień Ojca i Dzień Wędkarza. Mówisz: Perła. Spławiki w górę, kapsle w dół, tato!" – brzmi jedno z haseł reklamujących piwo Browarów Lubelskich. wwInne sceny w podobnej konwencji przedstawiają oświadczyny, kibicowanie czy zabawę z psem. W mediach społecznościowych jedni uznali kampanię za błyskotliwą grę skojarzeń, inni za normalizację alkoholu przez wpisywanie go w codzienne sytuacje. W grudniu 2025 r. markę reklamował przebrany za św. Mikołaja Tomasz Karolak, pakujący do worka butelki z piwem na tle choinki z takich samych butelek.

eprasa.pl 6ff74aff93



Łukasz Warzecha

Psychologia tłumu

Trzęsienie ziemi wywołał incydent z udziałem ukraińskich nastolatek, do którego doszło w autobusie w Bielsku-Białej. Odradzam jednak patrzenie na tę historię z punktu widzenia mainstreamu, bo wtedy niczego ciekawego się nie dowiemy. Ot, standard: zły Polak, zindoktrynowany przez złowrogich nazioli, prawie zabił małą Ukrainkę. Tak mniej więcej jest to przedstawiane – i proszę mi wierzyć, niewiele przesadzam. Albo zgoła wcale.

Zamiast tego zastanówmy się nad dwoma nieporuszanymi aspektami. Zaznaczając – choć powinno to być oczywiste – że zajmowanie się nimi nie jest formą usprawiedliwiania zachowania sprawcy incydentu. Piszę to, gdyż w dobie skrajnej emocjonalności niektórzy gotowi są traktować sam brak świętego oburzenia jako usprawiedliwienie czynu.

Pierwsza rzecz to koszmarna inflacja słów. O zachowaniu nerwowego pana w autobusie przeczytałem już rzeczy najgorsze. Sięgnięto po epitety z najwyższej półki pejoratywnych określeń – i nie mówię tu o trollach, ale o osobach występujących pod własnymi nazwiskami, także politykach. Czytałem więc, że wulgarne pokrzykiwanie na obce dziecko to „zbydlęcenie", a winowajca jest „sk…synem", „chwastem" itd. Kilkakrotnie w trakcie internetowych dyskusji pytałem osoby używające takich określeń, jak w takim razie nazwałyby zbrodnie ukraińskich nacjonalistów na Polakach albo Niemców na Żydach w czasie holocaustu. Odpowiedzi brakło.

Dzieje się coś bardzo złego, jeśli awantura w autobusie – jakich niewątpliwie są w Polsce co roku tysiące – sprawia, że człowieka, któremu puściły nerwy, opisuje się tak, jak można by opisywać najgorszego zbrodniarza.

Inflacja określeń, objawiająca się przy wielu okazjach, ma swoje konsekwencje psychologiczne i społeczne.

Inflacja określeń, objawiająca się przy wielu okazjach, ma swoje nie dla wszystkich oczywiste konsekwencje psychologiczne i społeczne. Skoro awanturnik nietrzymający emocji na wodzy jest „śmieciem" i prezentuje „zezwierzęcenie", to nie pozostają już żadne słowa na opisanie czynów wielekroć gorszych. To muszą być słowa te same, co w konsekwencji sprawia, że w optyce osób wygłaszających takie twierdzenia, te czyny się wyrównują. Nawrzeszczenie na młodą Ukrainkę w autobusie staje się tym samym co strzał enkawudzisty w tył głowy polskiego oficera albo roztrzaskanie główki dziecka wydartego przez upowca z łona matki.

Drugi problem to sytuacja winowajcy, który w ciągu paru zaledwie godzin stał się workiem bokserskim dla setek tysięcy ludzi, w tym wielu rozpoznawalnych polityków. Stał się wrogiem publicznym. Czytałem, że to dobrze i że mu się należało. Nie – to mu się na pewno nie należało. Należy mu się zapewne kara – dyskusyjne jeszcze, jaka. Tu trzeba zaufać sądowi.

Czym innym jednak jest wymierzenie kary przez sąd, a czym innym tysiące życzeń wszystkiego najgorszego, w tym życzeń śmierci, obelg, nawoływań do upublicznienia nazwiska i adresu. To nie jest pierwsza taka sytuacja. Coś podobnego spotkało całkiem niedawno sprawcę wypadku, w którym śmierć poniósł poseł Łukasz Litewka. Tam bardzo duża grupa ludzi snuła najdziksze teorie na temat przebiegu zdarzeń i domagała się również upublicznienia danych podejrzanego. Różnica w tym, że w tamtym gronie nie było polityków.

Działa tu mechanizm opisany pod koniec XIX w. w dziele Gustave'a le Bona „Psychologia tłumu", ale też pojawiający się w Ewangelii. Przecież ludzie, którzy chcą ukamienować jawnogrzesznicę – winną zarzucanych jej czynów – robią to głównie po to, aby niewielkim kosztem (wszak wina w tłumie się rozkłada) poczuć moralną wyższość. To się nie zmieniło od tysięcy lat – w takich sytuacjach zawsze chodzi o to samo. Czasami taki mechanizm ma swoje uzasadnienie: pozwala stabilizować społeczność. Jednak w nowoczesnym państwie to dziać się nie powinno – nie ma takiej potrzeby. Przygnębiające jest, że tak chętnie biorą w tym udział politycy, żerujący na niskich instynktach tłumu.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Dzieciństwo bez porno

Za pośrednictwem kampanii zatrzymajplage.pl można podpisać apele skierowane do Prezydenta RP oraz do Prezesa Rady Ministrów dotyczące ograniczenia najmłodszym dostępu do pornografii. Aż 25 proc. dzieci codziennie sięga po pornografię, co wg badań pozostawia trwały ślad na psychice, odbija się na charakterze oraz zdolności do tworzenia trwałych związków, a także owocuje uzależnieniem behawioralnym. Średni wiek pierwszego kontaktu z pornografią w Polsce to, według raportu NASK, zaledwie 11 lat. Dzieci natykają się na nią w sieci często przypadkowo.

W apelu do prezydenta autorzy nawiązują do obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej „Stop narkotykowi pornografii", pod którą podpisało się 212 tys. Polaków, a która – jak stwierdzają – pozostaje ignorowana przez Sejm. Ich zdaniem mogłaby ona stanowić inspirację dla projektu prezydenckiego.

Sztuka liturgiczna

W Muzeum Diecezjalnym w Kielcach odbył się pokaz sztuki liturgicznej z wykorzystaniem autentycznych eksponatów. Sztuka liturgiczna to jedna z najistotniejszych gałęzi katolickiej sztuki sakralnej.



fot. PAP/Piotr Polak

eprasa.pl 6ff74aff93

Ukryte związki partnerskie

Prezydent Karol Nawrocki zawetował ustawę o statusie osoby najbliższej, która jego zdaniem wprowadzałaby instytucję związków partnerskich tylnymi drzwiami, co byłoby sprzeczne z Konstytucją i nauczaniem Kościoła.

Ważnym dokumentem była wydana w 2003 r. przez Kongregację Nauki Wiary (pod kierownictwem kard. Josepha Ratzingera) nota „Uwagi dotyczące projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi". Powołując się na Katechizm Kościoła Katolickiego, przypominała, że czyny homoseksualne „wykluczają z aktu płciowego dar życia", dlatego „państwo nie może zalegalizować takich związków bez uchybienia swemu obowiązkowi promowania i ochrony zasadniczej instytucji dla dobra wspólnego, jaką jest małżeństwo".

W Stanowisku KEP z 2020 r. biskupi przypomnieli, że „jedynie związek mężczyzny i kobiety (…) stanowi właściwe środowisko do zrodzenia i wychowania dzieci, a przez to fundament zdrowego społeczeństwa. Z tego powodu cieszy się on szczególną ochroną prawną i licznymi przywilejami. Naruszenie tego podstawowego przekonania w systemie prawnym pociągnęłoby za sobą poważne zmiany w praktyce społecznej".

Co wolno mówić

Sąd Rejonowy w Zamościu wydał wyrok wobec 21-letniej Oliwii za przemówienie, które wygłosiła na legalnej manifestacji przeciwko niekontrolowanej migracji. Sędzia ogłosiła ją winną „nawoływania do nienawiści" i przekonywała, że o popełnieniu przestępstwa świadczy m.in. forma, ton i ekspresja wystąpienia kobiety oraz zachęcanie pozostałych uczestników manifestacji do okrzyku: „Polak w Polsce gospodarzem". Samo wspomnienie w przemówieniu przestępstw popełnianych przez migrantów sędzia uznała za niedopuszczalne „oddziaływanie na psychikę zgromadzonych poprzez wywoływanie strachu i lęku przed imigrantami".

Wcześniej prokuratura zamówiła opinię biegłego językoznawcy, który argumentował: „Wiele dziesięcioleci Polska była zamkniętym państwem totalitarnym, bezkarność tego rodzaju wypowiedzi i działań doprowadzi Polskę do bycia antydemokratycznym, niebezpiecznym i zacofanym państwem, którego większość, a przynajmniej myślący obywatele po prostu nie chcą". Dokument, sporządzony za 5 tys. zł, był dla prokuratury kluczowym dowodem. Sąd przyznał rację obronie co do nieprzydatności opinii biegłego, odrzucając ją jako stronniczą i nieobiektywną. Mimo to skazał kobietę na grzywnę w wysokości 3 tys. zł.

Za „nawoływanie do nienawiści" kodeks karny przewiduje karę do trzech lat więzienia, łagodniejszy wymiar kary to efekt obrony prawników Ordo Iuris, którzy złożą apelację o pełne uniewinnienie skazanej. „To sprawa, która na długie lata może wyznaczyć granice tego, co wolno nam mówić" – przekonują w oświadczeniu.

Historia szkolnej religii

„Historia powinna być przestrogą, a nie inspiracją" – podkreśla Tomasz Sypniewski ze Stowarzyszenia Katechetów Świeckich, nawiązując do mijającej 15 lipca 65. rocznicy uchwalenia przez Sejm PRL ustawy, która doprowadziła do całkowitego usunięcia nauczania religii ze szkół publicznych. Przedtem władze stopniowo zmniejszały liczbę lekcji, utrudniały zatrudnianie katechetów i usuwały krzyże ze szkół. SKŚ podkreśla, że wypychanie edukacji aksjologicznej ze szkoły nie służy ani wolności, ani dobru uczniów. Obywatelski projekt ustawy „TAK dla religii i etyki w szkole", poparty przez ponad pół miliona obywateli, nadal oczekuje na wznowienie prac w Sejmie.

Grunwald w deszczu



fot. PAP/Tomasz Waszczuk

Zmagania wojsk polsko-litewskich z Krzyżakami, zainscenizowane przez 1,5 tys. rekonstruktorów z bractw rycerskich toczyły się pod Grunwaldem nie w upale – jak przed wiekami, tylko w deszczu. Reżyser widowiska Krzysztof Górecki ma nadzieję, że za rok inscenizacja odbędzie się według nowego scenariusza autorstwa Jacka Komudy i z nową ścieżką dźwiękową.

Najwyższa



fot. PAP/Agnieszka Bielecka

Liczący 55 m wysokości Pomnik Matki Bożej w Konotopiu nieopodal Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej ma zostać oddany do użytku 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Będzie to najwyższy tego typu monument w Europie – wyższy od figury Chrystusa w Świebodzinie i Rio de Janeiro. Jego pomysłodawcą i fundatorem jest przedsiębiorca Roman Karkosik z żoną Grażyną. Pomnik to jego wotum wdzięczności. Ma pełnić także rolę atrakcji turystycznej.

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. arch. Macieja Pływaczewskiego

Czas z dziadkami

Kontakty ze starszymi ludźmi zmieniają nasze życie – mówią ludzie młodzi i ci dojrzali wiekiem, którzy utrzymują relacje z dziadkami i zaprzyjaźnionymi seniorami.

Irena Świerdzewska

– Kiedy byłem mały, mówiłem, że zbuduję rakietę i polecę na księżyc. „A kogo weźmiesz ze sobą?" – dopytywano mnie. „Dziadka" – odpowiadałem. „A kogo jeszcze: ciocię, wujka?" – wymieniano kolejnych członków rodziny. A ja na to: „Dziadka!" – wspomina Maciek Pływaczewski. – Dziadkowie istotnie wpływali na moje wychowanie. Ci ze strony taty mieszkają dalej, więc częstszy kontakt miałem z tatą mojej mamy, który mieszka w tym samym mieście. Odbierał mnie z przedszkola i zajmował się mną.

Od tamtego czasu minęło prawie 20 lat, a relacja z dziadkiem jest dla Maćka tak samo ważna. – Lubimy spędzać czas razem. Dziadek to złota rączka. Naprawiamy różne rzeczy w domu, majsterkujemy, pomagamy cioci w pracach przydomowych, rąbiemy drewno, zbudowaliśmy pomieszczenie do przechowywania drewna. Oglądamy mecze piłki nożnej, razem przeżywamy emocje kibicowania – opowiada wnuk. Podkreśla, jak ważny jest dla niego dziadek. – Okazujemy sobie wdzięczność. Przebywanie razem daje radość, bo wynika z naszej bliskiej relacji. Kiedy w dzieciństwie jeździliśmy na wieś, dziadek zabierał mnie do kościoła. Myślę, że teraz cieszy się, widząc mnie przy ołtarzu jako ministranta i lektora.

Wciąż dużo uczy się od dziadka, czerpiąc z jego doświadczenia życiowego w wielu sprawach. – Dziadek jest bardzo dobrym człowiekiem, dostrzegającym potrzeby innych, mogę uczyć się od niego pomagania. Wybierając kierunek studiów, radziłem się dziadka. Te rady sprawdzają się. Świat się zmienia, ale szacunek do drugiego człowieka, miłość bliźniego pozostają cały czas wartością i ważne, by były przekazywane dalej – mówi Maciek.

Relacje najważniejsze

Gabrysia, studentka z Warszawy, też pokazuje, że relacje z dziadkami ma od dzieciństwa, a te z biegiem czasu zmieniają się. – Są głębsze niż w dzieciństwie, kiedy myśli się głównie o zabawie. Bliżej pełnoletności zaczęłam doceniać, że mam dziadków.

eprasa.pl 6ff74aff93

Można rozmawiać i czerpać z ich wiedzy, doświadczenia życiowego, są fachowcami w tym, co wykonywali przez całe życie. Można uczyć się od nich pracowitości i zaradności, bo wychowali się w trudnych warunkach i pokazują, że niezależnie od wysokości emerytury i statusu społecznego można godnie żyć i być zadowolonym z życia, bo najważniejsze są relacje. Widać, jak cieszą się z obecności wnuków, że ktoś ich odwiedza. Staram się jak najczęściej z dziadkami przebywać – podkreśla.

Jako studentka rehabilitacji i fizjoterapii widziała podczas praktyk w DPS-ach cierpienie starszych osób z powodu samotności. – Nie chciałabym, żeby moi dziadkowie tak się czuli. Studiuję, pracuję, mam różne aktywności, ale staram się znajdować czas, mając świadomość, że dziadkowie z każdym rokiem są coraz starsi. Nie chcę kiedyś żałować, że mogłam spędzić czas z dziadkami, a pracowałam, żeby mieć więcej pieniędzy i szybciej coś sobie kupić czy wyjechać za granicę – mówi Gabrysia.

– Mam poczucie, że czas z dziadkami to czas specjalny. Udowodniono, że dziadkowie, którzy mają kontakt z wnuczkami, żyją dłużej – podkreśla.

W ostatni weekend majowy spędzała czas z obydwoma dziadkami jednocześnie. Jeden z dziadków jest po udarze. – Mógł wyjść na świeże powietrze, mogliśmy porozmawiać, dużo rzeczy mi opowiadał, na co nie było czasu podczas rodzinnych spotkań. Wiele dowiedziałam się z czasów jego młodości, co mnie wcześniej, kiedy byłam młodsza, nie interesowało. Jeżdżę do tego dziadka, masażem mogę trochę poprawić jakość jego życia – mówi Gabrysia.

– Każdy człowiek zasługuje na godziwą opiekę. Moi dziadkowie zajmowali się moimi rodzicami, pomagali im rozwinąć się, skończyć studia. Uważam teraz za swój obowiązek wspierać rodziców w opiece nad dziadkami – podkreśla.

Powstańcza przygoda

Czas spędzony ze starszymi ludźmi, niekoniecznie własnymi dziadkami, może być też dla młodego człowieka fascynującą przygodą.

Lena, dziś studentka, przed siedmiu laty została wolontariuszką w Muzeum Powstania Warszawskiego. – Standardowo spotykamy się z powstańcami tylko w czasie obchodów rocznicy powstania bądź podczas dostarczania im paczek świątecznych. W tym czasie zawiązują się też przyjaźnie, które trwają lata – mówi o swojej czteroletniej relacji z Wiesławem Neweckim ps. „Kogut”, jednym z inicjatorów powstania „Hejnału warszawskiego”.

– Pomagałam w sprawach urzędowych, pisząc na komputerze, drukując dokumenty. Na spacerach pan Wiesław opowiadał historię Warszawy, opisywał, jak kiedyś wyglądała. Bardzo często chodziliśmy do Zamku Królewskiego czy do Łazienek. Odszedł pod koniec 2023 r. i pewnie nas z góry wspiera – mówi Lena. Teraz taką szczególną dla niej osobą jest Konrad Stanisławski ps. „Pilawa”.

Udowodniono, że dziadkowie, którzy mają kontakt z wnuczkami, żyją dłużej.

– Zafascynowały mnie przygody powstańcze pana Konrada. Był też podróżnikiem po całym świecie, bardzo dużo czasu spędził w górach. Te historie inspirują mnie, żeby nie stać w jednym miejscu, cały czas poznawać nowe rzeczy – mówi Lena. – Dzięki powstańcom można zaczerpnąć żywej historii i wiele się nauczyć. To nie są ludzie, którzy siedzą w miejscu i narzekają. Pan Konrad ma 96 lat, pływa na basenie, porusza się samodzielnie, bez laski. Inaczej patrzę teraz na Warszawę, nie jak na miasto ze szkła i betonu, ale z piękną historią, którą cenię. W przyszłości, jak będę miała dzieci, opowiem im historie, które usłyszałam, bo one nie będą już miały możliwości spotkania świadków i uczestników powstania.

Przyznaje, że ją samą ukształtowały społecznie kontakty z powstańcami i wolontariat w Muzeum Powstania Warszawskiego. Z tego powodu wybrała jako kierunek studiów bezpieczeństwo wewnętrzne i swój zawód chce związać z pracą z ludźmi.

Sąsiedzka wrażliwość

Wiele starszych osób nie może liczyć na wsparcie nawet ze strony najbliższej rodziny. Stają się więźniami swoich mieszkań w blokach bez windy. – Z panią Teresą, która mieszkała dwa piętra wyżej, spotykałyśmy się na korytarzu bloku i w kościele. Z wielkim trudem i powoli wchodziła po schodach. Relacja zawiązała się naturalnie – mówi Barbara. Po pewnym czasie okazało się, że pani Teresa potrzebuje, by ktoś systematycznie zmieniał opatrunki ran żylaków. – Polubiłyśmy się. Oglądałyśmy czasem razem telewizję, śpiewałyśmy różne pieśni, kolędy – opowiada Barbara. Po roku stan pani Teresy pogorszył się, przestała chodzić. W pomoc włączone zostały panie z Miejskiego Ośrodka Opieki Społecznej. Kiedy pani Teresa doznała niebezpiecznego upadku, przystała na to, że trzeba starać się o miejsce w DPS-ie. – Próby kontaktu z kimś bliskim były, nie jestem za tym, żeby przejmować rolę rodziny. Zaczęła pojawiać się osoba z dalszej rodziny – mówi Barbara. Teraz stara się odwiedzać panią Teresę w ośrodku, gdzie przebywa. Jest to wymagające w natłoku codziennych obowiązków. Ponad dziewięćdziesięcioletnia „koleżanka” zawsze bardzo się cieszy i zapewnia o swojej pamięci oraz modlitwie. Ta znajomość przynosi radość obu stronom. Wzajemna relacja i pomoc są bezinteresowne. Mieszkanie pani Teresa przepisała dalszym krewnym. Barbara wcześniej już angażowała się w wolontariaty – wraz z grupą koleżanek odwiedzała starsze samotne panie potrzebujące wsparcia.

„Ja nie zapomnę o tobie” – zatytułował papież Leon XIV orędzie na tegoroczny VI Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych, przypadający 26 lipca, we wspomnienie świętych Joachima i Anny, dziadków Pana Jezusa. Pan Bóg jest zawsze przy starszym człowieku, kiedy słabną siły i zdrowie. Ale liczy też na wrażliwość i uważność tych, którzy są wokół.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 6ff74aff93



Jolanta Hajdasz

Wizytówka arogancji

Jak Państwo myślą, ile jeszcze czasu dostanie od Koalicji Obywatelskiej Dawid Kacprzyk, ten specjalista bez specjalizacji kierujący oddziałem ratunkowym wielkiego szpitala w stolicy? Kiedy miesiąc temu ubolewałam w felietonie, że minął tydzień, a „nikt go nawet nie przesłuchał", wykazałam się niezwykłą naiwnością. Cztery tygodnie później NIK zdążyła zakończyć kontrolę i potwierdzić ustalenia dziennikarzy, a „młody zdolny" nadal funkcjonuje, jakby z aferą nie miał nic wspólnego.

W tej sprawie nie ma medialnego widowiska z wejściem nad ranem policji do prywatnego mieszkania osoby, którą chciałby przesłuchać prokurator – co ostatnio spotkało członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i jego współpracowników. Chociaż stosowanie tak drastycznych środków przymusu wobec osoby publicznej, która nie ukrywa się i mogła zostać wezwana do prokuratury w standardowym trybie, rażąco narusza zasady demokratycznego państwa prawa.

Tymczasem gdy chodzi o szpital, który miał być wizytówką nowoczesnej Warszawy, dziennikarze wyręczają do tej pory organa ścigania i odpowiedzialnych za funkcjonowanie tej publicznej, było nie było, placówki. Jak wykazała Najwyższa Izba Kontroli, szpital nawet „nie rozdzielił prawidłowo świadczeń finansowanych przez NFZ od leczenia komercyjnego", a niektórzy lekarze przyjmowali prywatnych pacjentów w czasie, w którym mieli pracować w ramach publicznego kontraktu. Nieprawidłowości jest dużo więcej.

> **Szpital Południowy jest dziś symbolem pytań o przywileje rządzących i parasol ochronny, jaki zapewniają „swoim".**

Raport NIK potwierdził także funkcjonowanie „pokoju VIP". Ale o jego istnieniu rzekomo nadal nie wiedzą politycy rządzącej koalicji, dla których przecież był utworzony i którzy z niego korzystali. Może ich nazwiska i numery PESEL zna lekarz milioner i stąd ta zadziwiająca ochrona jego osoby przed kontaktem z prokuraturą? Takie refleksje nasuwają się chyba każdemu, kto odsiedział kiedykolwiek kilka godzin w szpitalnej poczekalni na twardym krześle z bolącą głową, nogą, brzuchem (niepotrzebne skreślić) i może nawet nie dotrwał do porady lekarskiej, tylko poszedł się leczyć prywatnie, choć opłaca składki na nasz drogi NFZ. Na marginesie: pokoik VIP był zamknięty nawet przed personelem medycznym szpitala, drzwi otwierała karta magnetyczna, którą miał szef oddziału (czyli młody zdolny), a kod znali tylko niektórzy najważniejsi. I oczywiście politycy, dla których ów pokoik był utworzony, by nie musieli z szarym człowiekiem spotkać się twarzą w twarz, dzisiaj nic takiego nie pamiętają.

Szpital Południowy w Warszawie jest dziś symbolem pytań o przywileje rządzących i o parasol ochronny, jaki zapewniają „swoim ludziom". Pacjent w kolejce na SOR nie ma partyjnej legitymacji, znajomości ani dostępu do gabinetów decydentów. Ale ma prawo do równego traktowania. Publiczny szpital nie jest zapleczem towarzyskim ani miejscem budowania kariery politycznych nominatów, ani prywatnym folwarkiem tych, którzy akurat mają dostęp do władzy. To instytucja, w której obywatel ma być chroniony, a nie wystawiany na skutki układów, zaniechań i chorych ambicji.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Wysłannik na Ukrainie

– Pokój jest przede wszystkim darem Boga, a nie owocem ludzkich kalkulacji. Nawet wojna nie jest w stanie odebrać człowiekowi godności dziecka Bożego – powiedział abp Paul Richard Gallagher podczas Mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Berdyczowie. Specjalny wysłannik Leona XIV przewodniczył uroczystościom z okazji 25. rocznicy pielgrzymki św. Jana Pawła II na Ukrainę oraz 35. rocznicy odnowienia struktur Kościoła łacińskiego w tym kraju. Sekretarz ds. Relacji z Państwami i Organizacjami Międzynarodowymi Stolicy Apostolskiej odwiedził także miejsca w Kijowie, które w ostatnich latach i miesiącach padły ofiarą ataków, w tym Kościół św. Mikołaja i Ławrę Kijowsko-Peczerską.

Szef banku watykańskiego

Nowym dyrektorem Instytutu Dzieł Religijnych (IOR), zwanego popularnie „bankiem watykańskim", został 55-letni Włoch Giovanni Boscia. Ta watykańska instytucja finansowa zarządza aktywami około 12 tys. klientów. Większość z nich to duchowni, zakony, diecezje i inne instytucje kościelne, a także dyplomaci akredytowani przy Stolicy Apostolskiej.

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. M. Zajączkowski/Muzeum Powstania Warszawskiego

Obchody rocznicy Powstania Warszawskiego

Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie w 82. rocznicę bohaterskiego zrywu przygotowało szereg wydarzeń.

W Parku Wolności na terenie MPW, ul. Grzybowska 79 w Warszawie, 26 lipca o godz. 18.00 sprawowana będzie Msza św. Liturgia przygotowana jest wspólnie z klasztorem dominikanów na Służewie, a kazanie wygłosi o. Jacek Pietrzak OP, proboszcz parafii św. Dominika w Warszawie. W modlitwie wspominany będzie bł. Michał Czartoryski OP, wychowawca, społecznik, żołnierz, kapelan, w 82. rocznicę jego śmierci w powstaniu. Transmisja w mediach społecznościowych MPW.

Inne wybrane wydarzenia:

- **26 lipca, godz. 11.00–14.00**

W Parku Wolności warsztaty, gry, zadania rodzinne i aktywności angażujące dzieci i dorosłych, pokazujące, co działo się w każdej z dzielnic Warszawy podczas powstania. Wstęp wolny.

- **29 lipca**

Otwarcie wystawy „Splot. Czy sukienka może być mundurem? O tym, jak wojna zmieniła strój Warszawiaków”, Sala pod Liberatorem, MPW, wstęp w cenie biletu do muzeum.

- **29 lipca, godz. 19.00**

Apel na dziedzińcu MPW, rozpoczynający zlot harcerski pod hasłem „Pamięć zaczyna się w Tobie”. Zlot organizuje MAW z ośmioma organizacjami harcerskimi i skautowymi objętymi honorowym protektoratem Prezydenta RP. Służy on oddaniu hołdu powstańcom, w szczególności harcerzom z Szarych Szeregów i innych organizacji walczących o wolność ojczyzny podczas powstania. Harcerze do 2 sierpnia będą brać udział w wydarzeniach powstańczych.

- **30 lipca, godz. 11.00**

Spotkanie powstańców z prezydentem RP Karolem Nawrockim i prezydentem m.st. Warszawy Rafałem Trzaskowskim w Parku Wolności, MPW. Uroczystość nadania odznaczeń państwowych przez Prezydenta RP. Wstęp z zaproszeniem dla powstańców i ich rodzin. Transmisja w mediach społecznościowych MPW.

- **31 lipca, godz. 17.00**

„Fotograf na wojnie. 36 klatek” – wernisaż wystawy w Galerii Plenerowej w Alejach Ujazdowskich przy Łazienkach Królewskich, fotoreportaż z powstania, z 36 zdjęciami fotografów Armii Krajowej, dokumentami, zapiskami, legitymacjami oraz fotografiami aparatów i pamiątek należących do powstańczych fotoreporterów. Wystawa do 30 września.

- **1 sierpnia, godz. 17.00**

Godzina „W” w Parku Wolności, MPW. Od godz. 15.00 otwarte studio plenerowe, gdzie m.in. będzie można wysłuchać bohaterów, którzy stanęli do walki o stolicę. O godz. 17.00 przy dźwięku syren uczczenie ich pamięci. Transmisja w mediach społecznościowych MPW.

- **1 sierpnia, godz. 17.00**

X Akcja społeczna „Wolność łączy”. Wolontariusze i harcerze biorący udział w zlocie harcerskim w rocznicę powstania będą pełnić wartę honorową w miejscach pamięci na terenie całej Warszawy oraz wręczać przypinki ze znakiem Polski Walczącej.

- **1 sierpnia, godz. 20.30**

Już po raz 20. „Warszawiacy śpiewają (nie)zakazane piosenki” – wspólne śpiewanie piosenek powstańczych z udziałem orkiestry i chóru pod kierownictwem Bartłomieja Wąsika. Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego, Warszawa. Wstęp wolny. Transmisja w TVP 1 i w mediach społecznościowych MPW.

- **2 sierpnia, godz. 17.00**

XX Masa Powstańcza – uczestnicy przejadą na rowerach ulicami Warszawy, żeby uczcić pamięć o powstaniu. Trasa przebiegnie ulicami Ochoty i Mokotowa. Start: Park Wolności, MPW, rejestracja na:1944.pl.

- **3–6 sierpnia, godz. 20.00**

Spektakl „Było niegoràco” na podstawie tekstów Anny Świrszczyńskiej i Mirona Białoszewskiego, w reżyserii Aleksandry Bielewicz. Sala pod Liberatorem, MPW, bilety.1944.pl, eventim.pl, kasa MPW.

- **5 sierpnia**

Marsz Pamięci poprzedzony uroczystością w hołdzie ludności cywilnej Woli. Rozpoczęcie o godz. 18.00 pod Pomnikiem Pamięci 50 Tysięcy Mieszkańców Woli Zamordowanych przez Niemców podczas Powstania Warszawskiego 1944 (Skwer Pamięci w rozwidleniu ul. Leszno i al. Solidarności). O godz. 19.00 uroczyste przejście w kierunku Cmentarza Powstańców Warszawy, upamiętniające mieszkańców stolicy, którzy zginęli podczas powstania. W trakcie Marszu będą wyczytywane ich nazwiska. Zakończenie o godz. 20.30.

eprasa.pl 6ff74aff93

W SKRÓCIE

■ **Śluby w plenerze.** W związku z pytaniami o zawarcie małżeństwa poza kościołem – w ogrodzie, parku czy innym wybranym miejscu, na stronie kurii diecezji warszawsko-praskiej został zamieszczony komunikat. „Zgodnie z kan. 1118 KPK małżeństwo powinno być zawierane w kościele parafialnym. Biskup Diecezjalny, kierując się troską o sakramentalny i wspólnotowy charakter małżeństwa, nie udziela zezwoleń na zawieranie ślubów w plenerze, umotywowanych względami estetycznymi, sentymentalnymi czy organizacyjnymi. (…) Decyzja ta nie wynika z braku życzliwości, ale z troski o sakramentalny charakter małżeństwa. Piękno dnia ślubu można w pełni wyrazić poza liturgią – np. w oprawie przyjęcia, bez naruszania godności samego sakramentu. Prosimy Duszpasterzy o wyjaśnianie tej kwestii Narzeczonym możliwie wcześnie, najlepiej już przy pierwszym spotkaniu w kancelarii, oraz o towarzyszenie im w spokojnym przyjęciu tego rozstrzygnięcia (…)”. Pełna treść komunikatu, podpisanego przez bp. Tomasza Sztajerwalda, na diecezja.waw.pl.

■ **Rekolekcje w seminarium.** Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Mehoffera 2 w Warszawie, zaprasza 21–23 sierpnia na rekolekcje „Dlaczego?” dla mężczyzn (w wieku 18+), którzy chcą rozeznać swoje powołanie. Będzie to czas modlitwy, refleksji oraz okazji do rozmowy i wymiany doświadczeń. Prowadzenie: ks. Grzegorz Mądry, ojciec duchowny seminarium. Zapisy: telefon (nie SMS) 515 23 23 27, kontakt@wsddwp.edu.pl. Szczegóły i formularz kontaktowy na diecezja.waw.pl.

■ **Do św. Filomeny.** Na pielgrzymki w ramach obchodów 200-lecia Żywego Różańca: do Sanktuarium św. Filomeny w Gniechowicach – 1 sierpnia, do Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy – 2 sierpnia, można zapisywać się u asystenta i koordynatora obchodów o. Michała Szałkowskiego OP do 29 lipca, mail: rozaniec.warszawa@gmail.com.



fot. arch. tygodnika „Idziemy”

PIESZO DO MARYI

Już niebawem na Jasną Górę wyruszy 43. Warszawsko-Praska Pielgrzymka Piesza. Rozpocznie się Mszą św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego, odprawioną 5 sierpnia o godz. 7.00 w Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Warszawie, ul. Ostrobramska 72. Zapisy 2–4 sierpnia w godz. 16.00–20.00 w sanktuarium. Pielgrzymi dotrą do Częstochowy 14 sierpnia. Szczegółowe informacje o pielgrzymce i duchowym pielgrzymowaniu na: pielgrzymkarodzin.waw.pl.

OKUNIEWSKI FESTIWAL

Koncert „200 lat, Pani Alino” z udziałem Aliny Wrońskiej-Lewickiej, sanitariuszki z Powstania Warszawskiego, zainauguruje 1 sierpnia Letni Festiwal Muzyki Kameralnej w Okuniewie. Koncerty w Kościele św. Stanisława Kostki będą odbywać się o godz. 19.00 w kolejne soboty sierpnia: 8 – recital fortepianowy Karola Mikołaja Radziwonowicza, 15 –„Moniuszko i Chopin w pieśniach”, 22 – „Muzyka ze świata”, 29 – koncert finałowy „Trio Animato”. Szczegóły na www.fundacjapolcanart.org. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. plakat



fot. Facebook/MIVA Polska

MIVA W RADZYMINIE

W Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie 19 lipca rozpoczęły się obchody XXVII Ogólnopolskiego Tygodnia św. Krzysztofa. Eucharystii przewodniczył bp Marek Ochlak OMI, biskup diecezji Fenoarivo Atsinanana na Madagaskarze i wieloletni misjonarz. Po Mszy św. odbył się Piknik Bezpieczeństwa na Drodze z pokazem symulatora dachowania i warsztaty bębniarskie. W namiocie MIVA Polska można było nabyć misyjne pamiątki i cegiełki wspierające zakup środków transportu dla misjonarzy.

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. ks. Paweł Kłys

PÓŁ WIEKU PARAFII

Wspólnota parafii Wszystkich Świętych w Bełdowie w archidiecezji łódzkiej 19 lipca przeżywała jubileusz 500-lecia ponownej erekcji parafii. Eucharystii dziękczynnej przewodniczył bp Zbigniew Wołkowicz. – Pięćset lat parafii to wiele pokoleń ludzi, którzy przekazywali wiarę z pokolenia na pokolenie. Niech ten jubileusz stanie się początkiem jeszcze głębszego życia Ewangelią – mówił bp Wołkowicz. We wspólnej modlitwie uczestniczyli kapłani, osoby życia konsekrowanego, przedstawiciele władz samorządowych, zaproszeni goście oraz licznie zgromadzeni parafianie./**ks. Paweł Kłys**

PIELGRZYMKA BIEGACZY



fot. ks. Paweł Kłys

Po Mszy św. w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Łodzi-Chojnach 18 lipca na Jasną Górę wyruszyła 10. Biegowa Pielgrzymka. Czterdziestu biegaczy w różnym wieku pokonało sztafetowo ok. 130 km, niosąc ze sobą intencje własne oraz powierzone. Po wielu godzinach biegu pielgrzymi dotarli do Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej, gdzie uczestniczyli w Apelu jasnogórskim, dziękując za szczęśliwie przebytą drogę i powierzając Maryi swoje rodziny, Kościół oraz ojczyznę./**ks. Paweł Kłys**

MŁODZIEŻ W KOKOTKU

Grupa młodzieży z diecezji warszawsko-praskiej po raz trzeci uczestniczyła w Festiwalu Życia w Kokotku – jednym z największych wydarzeń ewangelizacyjnych dla młodych w Polsce. Wyjazd grupy z różnych wspólnot i ruchów zorganizowało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej. Każdy dzień wypełniały Eucharystia, adoracja Najświętszego Sakramentu, konferencje, spotkania w małych grupach oraz warsztaty. Nie zabrakło koncertów, wspólnej zabawy i aktywności sportowych.



fot. flickr.com/photos/diecezjawarszawskopraska

W SKRÓCIE

- **W godzinę „W”.** Proboszczowie obu warszawskich diecezji proszeni są o uruchomienie dzwonów kościelnych 1 sierpnia o godz. 17.00 i uwzględnienie w modlitwie powszechnej wezwania w intencji poległych mieszkańców Warszawy.
- **Zachęta do odpoczynku.** Wyjazd na wakacje jest lekcją pokory – wskazuje abp Adrian Galbas SAC na stronach kurii archidiecezji warszawskiej. Jak zauważa, unikanie odpoczynku może być oznaką pychy. „Jeśli zostawię pracę, wszystko się zawali” – przed taką postawą przestrzega metropolita warszawski.
- **Festiwal w Legionowie.** W ramach XXI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Kameralnej i organowej w Legionowie najbliższe koncerty odbędą się: 1 sierpnia, godz. 19.00 – recital organowy Jana Bokszczanina; 2 sierpnia, godz. 15.30 – Komedia Inspirations, wystąpią Anna Serafińska (wokal), Robert Majewski (flugelhorn), Jan Bokszczanin (organy); 3 sierpnia, godz. 19.00 – Jesus Sampedro Martinez (Hiszpania), recital organowy. Koncerty w Kościele św. Ducha, ul. ks. Schabowskiego 2. Wstęp wolny. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.
- **Muzyczne Urle.** „Czy słyszysz, płonąca Warszawo?” – 1 sierpnia o godz. 18.00 w kościele parafialnym w Urlach, ul. Piękna 8, w koncercie poświęconym Melchiorowi Wańkowiczowi wystąpią: Aleksandra Okrasa (sopran), Wojciech Bardowski (baryton), Włodzimierz Trzeciak (fortepian). Wstęp wolny.
- **Powstańczy spacer.** Zdobycie Małej Pasty i walki w Śródmieściu Południowym – darmowy spacer odbędzie się 1 sierpnia o godz. 13.00, start na Placu Politechniki w Warszawie, licencjonowany przewodnik, oznakowany tabliczką, czeka na chętnych.
- **Mińska nagroda.** Ruszyła XXIV edycja Nagrody Powiatu Mińskiego „Laura” – prestiżowego wyróżnienia przyznawanego mieszkańcom, organizacjom i podmiotom z terenu powiatu za szczególne osiągnięcia oraz działalność na rzecz jego rozwoju i promocji. Kandydatów można zgłaszać do 18 września. Szczegóły: powiatminski.pl.





W ramionach babci Jezusa

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

Ponad 550-letnia parafia w Jakubowie 26 lipca świętuje podniesienie do rangi sanktuarium. W zabytkowym kościele znajduje się niezwykły wizerunek patronki – św. Anny Samotrzeciej.

„Anno święta, krwi zacnością Twoich przodków i godnością królów, książąt i kapłanów ozdobiona, świętych stanów. Ozdób cnotami świętymi duszę moją i boskimi napełń dary w obfitości, daj żyć z Bogiem w społeczności". To fragment Godzinek do św. Anny Samotrzeciej, którymi modlą się parafianie. Nabożeństwo ma miejsce podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, w każdą niedzielę poprzedzającą 26. dzień miesiąca. Termin nawiązuje do 26 lipca – dnia liturgicznego wspomnienia matki Maryi i babci Jezusa. Dla mieszkańców Jakubowa jest ona postacią szczególną – patronuje parafii nieprzerwanie od początku jej istnienia.

Od drugiej połowy XIX w. poczesne miejsce w kościele zajmuje wizerunek siedzącej na tronie św. Anny, z Maryją po prawej i Jezusem po lewej stronie. Ubrana w szmaragdową suknię, czerwony płaszcz i sandały, obejmuje Córkę i Wnuka, co symbolizuje subtelną i czułą opiekę. Sprawia wrażenie, jakby w ten sam sposób chciała przygarnąć wszystkich, którzy odwiedzają świątynię, by prosić o jej wstawiennictwo.

Obraz sprowadziła z Częstochowy w 1842 r. Izabella z Orłowskich Piłsudska, żona Antoniego Piłsudskiego, dziedzica wsi Jakubów. Charakterystycznym elementem są korony zdobiące każdą z trzech przedstawionych postaci. Korony nałożył bp Romuald Kamiński 12 listopada 2023 r. Tegoż dnia świętowano 550. rocznicę powstania parafii. – Stawajmy się na wzór św. Anny, która działała potęgą miłości i przykładu – zwrócił się wówczas do wiernych ordynariusz warszawsko-praski. Uroczystość zwieńczyły odsłonięcie i poświęcenie obrazu św. Anny Samotrzeciej. Parafianie do dziś wspominają to wydarzenie ze wzruszeniem.

Wielu z nich praktykuje comiesięczne niedzielne adoracje połączone z nabożeństwem do św. Anny. Coraz częściej słychać też świadectwa łask wyproszonych za wstawiennictwem babci Jezusa. – Po koronacji kopia obrazu peregrynowała po domach parafian – mówi Elżbieta Domańska, emerytowana katechetka. – Gdy 11 września przywędrowała do naszego domu, z mężem i resztą rodziny prosiliśmy św. Annę o szczęśliwe rozwiązanie dla naszej córki Agnieszki. Jeszcze tego samego dnia Antoś przyszedł na świat – uśmiecha się na to wspomnienie babcia.

– Do patronki naszego kościoła szczególnie modlą się babcie i wdowy, ale także małżeństwa oczekujące potomstwa oraz matki w stanie błogosławionym – mówi proboszcz ks. Mirosław Tempczyk. Jednak parafianie proszą o wstawiennictwo św. Anny również w wielu innych sprawach. – Gdy panuje susza, modlimy się o deszcz, a kiedy opady są

eprasa.pl 6ff74aff93



zbyt intensywne, wypraszamy powrót słonecznych dni – mówi pani Elżbieta. – W ostatnich dniach dzięki wstawiennictwu patronki udało się znaleźć sponsora mozaiki na frontonie kościoła – dodaje.

Dzięki prowadzonym od lat z inicjatywy proboszcza pracom remontowym neogotycki kościół pięknieje. Obecnie trwa wymiana standardowych przeszkleń na witraże przedstawiające świętych, fundowane przez kolejne rodziny i indywidualnych sponsorów z parafii.

W ołtarzu głównym znajdują się drewniana figura Jezusa Ukrzyżowanego z dwoma aniołami i obraz Wniebowzięcia NMP. To pamiątki pochodzące z prezbiterium poprzedniego, drewnianego kościoła, który powstał wraz z erygowaniem parafii w 1473 r. Prawie 200 lat później Kozacy i Szwedzi sprofanowali i obrabowali świątynię. Drugi kościół konsekrował w 1688 r. bp Hieronim Wierzbowski. Obecny wzniesiono w latach 1903–1905 wg projektu Józefa Piusa Dziekońskiego. Świątynię konsekrował 26 lipca 1905 r. bp Kazimierz Ruszkiewicz.

Parafia przetrwała trudny czas II wojny światowej. Z kroniki wynika, że między 3 a 10 września przez wieś przewinęło się 360 księży diecezjalnych i zakonnych, którzy na plebanii zatrzymywali się na odpoczynek i posiłek. Kilka dni później do Jakubowa wkroczyły wojska niemieckie. Polskich żołnierzy wzięto do niewoli, a ludność cywilną uwięziono na noc w kościele. Aresztowanych wywożono m.in. do Prus Wschodnich. W areszcie domowym na plebanii osadzono okolicznych księży. Po przejściu frontu Niemcy zaadaptowali kościół na szpital dla rannych żołnierzy. Najświętszy Sakrament przeniesiono do zakrystii i tam, przy zamkniętych drzwiach i bez udziału wiernych, sprawowano Eucharystię.

Najpierw Niemcy, a potem Sowieci ograbili kościół i plebanię. W 1939 r. zniszczyli parafialną bibliotekę, a w 1941 r. zabrali dwa dzwony z zamiarem przetopienia na potrzeby przemysłu zbrojeniowego: jeden o wadze 100 kg, którego nie udało się odzyskać, i drugi, z XVII w., który później zwrócono parafii. Trzeci, 350-kilogramowy, mieszkańcy zdołali ukryć. Dzięki temu znajduje się on w świątyni do dziś, będąc jednym z najstarszych dzwonów na Mazowszu.

A teraz parafia doczekała kolejnego historycznego wydarzenia. Jakubowski kościół 26 lipca o godz. 12.00, podczas uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem bp. Kamińskiego, zostaje wyniesiony do rangi Sanktuarium św. Anny. Świętowanie rozpoczyna się o godz. 9.00 adoracją i modlitwą różańcową przed Najświętszym Sakramentem. Po Eucharystii na placu przed kościołem odbędą się poczęstunek i część artystyczna.

– Czekamy na to wydarzenie z wielką radością, ale i poczuciem odpowiedzialności. To wyróżnienie i przywilej, a jednocześnie wyzwanie, któremu mamy nadzieję godnie sprostać – mówi Andrzej Wiśniewski, nadzwyczajny szafarz. Jakubowska świątynia będzie pierwszym sanktuarium w dekanacie mińskim i pierwszym pod wezwaniem św. Anny w diecezji warszawsko-praskiej.



Ksiądz Mirosław Tempczyk zdaje sobie sprawę, że nadanie kościołowi tytułu sanktuarium może zmienić dotychczasowe funkcjonowanie parafii. – Być może pojawi się więcej pielgrzymów, a wraz z nimi także więcej świadectw działania św. Anny. Staram się jednak zbyt wiele sobie nie wyobrażać. Także po to, by moje ludzkie plany przypadkiem nie przysłoniły tych o wiele ważniejszych – Bożych. Koncentruję się na otwarciu kościoła dla wiernych i stwarzaniu warunków do modlitwy i rozwoju duchowego. A także na oddawaniu pola do działania samym wiernym – mówi. – Wierzę, że całą resztą zajmą się Pan Bóg i św. Anna, która – tak jak na wizerunku w naszym kościele – obejmuje wszystkie nasze sprawy swoim troskliwym ramieniem.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl 6ff74aff93

Komunikat kurii

Biskup Romuald Kamiński wystosował komunikat w związku z decyzją Stolicy Apostolskiej po święceniach biskupich 1 lipca w Bractwie św. Piusa X.

Czytamy w nim: „Na terenie diecezji warszawsko-praskiej w minionych latach kilka tysięcy osób z zaangażowaniem uczestniczyło zarówno w liturgii sprawowanej przez duchownych Bractwa, jak i w różnych dziełach przez nich prowadzonych. W związku z ogłoszoną przez Stolicę Apostolską karą ekskomuniki usilnie proszę wszystkich wiernych, aby powstrzymali się od uczestniczenia w Eucharystii sprawowanej przez kapłanów Bractwa oraz prób spowiadania się u kapłanów Bractwa. Spowiedź taka jest nieważna, ponieważ kapłani Bractwa nie mają kanonicznej jurysdykcji odpuszczenia grzechów. W związku z tym proszę wszystkich kapłanów mających moją jurysdykcję do spowiadania o wielkoduszne i cierpliwe słuchanie spowiedzi wiernych związanych ze środowiskiem tradycji, uznając ich szczerą wolę pobożnego i uczciwego życia w Kościele katolickim. Przypominam, że w naszej diecezji jest możliwość uczestniczenia w klasycznym rycie rzymskim w pełnej łączności z Kościołem. Proszę również narzeczonych o powstrzymanie się od prób zawierania sakramentu małżeństwa wobec kapłanów Bractwa – takie związki w istocie byłyby nieważne, a pary w nich żyjące ryzykowałyby wspólne życie bez ważnego węzła sakramentalnego. Wszystkich wiernych związanych dotychczas z Bractwem zapraszam na Msze św. i korzystanie z pozostałych sakramentów sprawowanych przez kapłanów trwających w pełnej łączności z Kościołem katolickim. Informuję także, iż za sprawą ogłoszonej przez papieża Leona XIV ekskomuniki wierni nie powinni w żaden sposób wspierać działalności grup oraz uczestniczyć w prowadzonych przez Bractwo formach duszpasterstwa.

Wszystkich diecezjan – kapłanów, osoby konsekrowane i wiernych świeckich – proszę o gorliwą modlitwę o jedność chrześcijan i dołączenie tej intencji w sprawowanych w naszych parafiach Mszach św. oraz modlitwach prywatnych”.

W oknie życia



fot. Irena Świerdzewska

W nocy 16 lipca w oknie życia przy ul. ks. Kłopotowskiego 18 w Warszawie, prowadzonym przez siostry loretanki, znaleziono noworodka. Natychmiast został objęty opieką. To już siódme dziecko znalezione w tym oknie życia, uruchomionym 25 maja 2009 r. Budowę tego miejsca wsparli Ewa i Marcin, przekazując otrzymane z okazji ślubu pieniądze.

– Okno życia nie jest oknem porzucenia. Jest oknem nadziei. Miejscem, w którym zaczyna się nowa historia. I dlatego jesteśmy tam zawsze – z modlitwą, czujnością i sercem gotowym do pomocy – podkreślają loretanki. Przypominają, że inną formą ochrony życia jest przekazanie dziecka do adopcji, w czym pomaga Katolicki Ośrodek Adopcyjny w Warszawie przy ul. Ratuszowej 5, tel. (22) 618 92 45; tel. zaufania: 22 619 63 95.

Relikwie z Lisieux

Relikwie Świętych Teresy od Dzieciątka Jezus i jej rodziców Zelii i Ludwika Martin 18 lipca nawiedziły parafię Matki Bożej Królowej Polski w Markach-Pustelniku. Mszy św. przewodniczył bp Romuald Kamiński.

– Przyjaciele Boga są naszymi przyjaciółmi. Mają szczególną moc, ponieważ otrzymali łaskę pośredniczenia w naszych sprawach przed samym Bogiem – powiedział w homilii biskup. Przestrzegał, by nie ulec pokusie załatwiania najpierw spraw doczesnych, a potem, jak nam starczy czasu i sił, zadbania o sprawy niebieskie. – To byłaby kpina z Pana Boga. Święci pomagają zrozumieć, co jest najważniejsze w życiu: znaleźć Boga, uwierzyć Mu i pokochać Go oraz zrozumieć, kim się jest – dzieckiem Bożym. Poznawszy Boga, trzeba otworzyć się na drugiego człowieka, zobaczyć w nim także dziecko Boże, pamiętać o gestach życzliwości i trosce o zbawienie – podkreślił.

Parafia przygotowała się do peregrynacji przez triduum z adoracją Najświętszego Sakramentu w intencji małżonków, osób chorych i o rozwój powołań. W dniu przybycia relikwii miały miejsce czuwanie i modlitwa z udziałem karmelitanek i sióstr rodziny Maryi z terenu parafii.

Irena Świerdzewska



fot. Irena Świerdzewska

eprasa.pl 6ff74aff93

Ukryty skarb

Beata Nadolna



fot. rawpixel.com/Magnific

Bogactwo i głębia przypowieści Pana Jezusa są niezwykłe! Dowiadujemy się w obrazowy sposób, co jest najważniejsze w życiu. To Królestwo niebieskie, które jest jak skarb, drogocenna perła. O nie tylko warto zabiegać, troszczyć się i postawić swoje życie na tę jedną kartę. To zakłada pewien radykalizm wiary (nie należy mylić z fanatyzmem…).

Mamy w życiu wiele możliwości, ale jeśli chcemy odnaleźć drogę do królestwa Bożego, musimy zrezygnować ze wszystkiego, co od Niego oddala. Z grzechu, wszystkiego, co nam nie służy (choć wydaje się dobre), z egoizmu i stawiania siebie lub innych ludzi w centrum świata. Sensem i centrum jest Bóg.

Potrzeba do tego wychowywania woli i współpracy z Bożą łaską. Najpierw to zadanie dla rodziców i wychowawców – praca nad sobą w tej kwestii. Potem kształtowanie woli dziecka. Hartowanie go z mądrą miłością i cierpliwością.

Drogowskazy

- Kształtowanie woli łączy się z umiejętnością wyrzeczenia i umartwienia. Nie chodzi o dążenie do cierpiętnictwa, ale do porządku w życiu. Powrót do Bożego ładu to wybór: co jest ważne, a co nie; co potrzebne, a co nie, co dobre dla zdobycia Królestwa niebieskiego, a co nie.
- Dzieciom, rzecz oczywista, brakuje silnej woli. Wynika to z ich etapu rozwoju czy kształtującego się charakteru. Dzieci szybko się męczą, ale też szybko regenerują siły. Potrzebują pozytywnej dyscypliny, wdrażania do rozumnego posłuszeństwa, cierpliwości.
- Dzieci mają ogromny potencjał, ale potrzebują bodźców i motywacji, aby rozwinęły się w nich energia i chęć do przekraczania lenistwa, zniechęcenia.
- Nie ma wakacji od wychowywania. To przekazywanie postaw. Dlatego podejście do odpoczynku jako wyboru innej aktywności: sportu, wycieczek, zwiedzania itp. – to sprawa kluczowa.

Rodzinne wyzwania

- Wyznaczajcie konkretne cele wakacyjne na każdy dzień.
- Nie bójcie się grymasów. Satysfakcja z wejścia na kolejny szczyt czy pokonanie trasy rowerowej jest większa od wcześniejszego marudzenia.
- Wieczorem podziękujcie Panu Bogu za całe dobro i to, co było trudne…

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



eprasa.pl 6ff74aff93

Medycy w Katyniu

„Lekarze Szpitala Ujazdowskiego w mogiłach katyńskich” to tytuł nowej wystawy, którą od 14 lipca można oglądać w oddziale Muzeum Niepodległości – Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, al. Solidarności 62 w Warszawie.

Ekspozycję przygotowała Główna Biblioteka Lekarska im. Stanisława Konopki w Warszawie, spadkobierczyni chlubnych tradycji Biblioteki Wojskowej Szkoły Sanitarnej (od 1930 r. – Biblioteki Centrum Wyszkolenia Sanitarnego). Wystawa ma na celu uczczenie lekarzy – bohaterów Szpitala Ujazdowskiego, a od 1930 r. – Szpitala Szkolnego Centrum Wyszkolenia Sanitarnego, zamordowanych na mocy rozkazu Kremla z 5 marca 1940 r.

Oddając cześć bohaterom, Muzeum Niepodległości pragnie przypomnieć o nich jako o osobach, a nie jedynie o szczątkach wydobywanych z dołów śmierci. Opierając się na archiwaliach z zasobu własnego biblioteki i zbiorach Muzeum Katyńskiego w Warszawie, przypomina o tym, jak owi bohaterowie reprezentowali suwerenną i dumną Polskę.

W kwietniu i maju 1940 r. rosyjskie NKWD zamordowało ok. 600 polskich oficerów lekarzy – członków korpusu etatowego Wojska Polskiego, rezerwistów i ochotników. Byli to wybitni uczeni, pionierzy i specjaliści różnych dziedzin medycyny, profesorowie uniwersytetów, członkowie Izb Lekarskich, społecznicy, mężowie i ojcowie. Według niepełnych danych, w Kozielsku przebywało minimum 305 lekarzy oficerów, w Starobielsku – minimum 288, a w Ostaszkowie – ok. 10.

Wystawę można oglądać w Muzeum Niepodległości do 30 września 2026 r. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

fot. plakat



Człowiek, historia, legenda

Lidia Molak

Amerykanie lubią opowiadać filmem swoją historię. Nie mogli więc przepuścić takiej okazji, jak 250-lecie podpisania Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych. Epicka opowieść filmowa „Młody Waszyngton”, której premiera w kinach w Polsce przypada 31 lipca, wpisuje się w obchody tej rocznicy. Mamy więc opowieść o człowieku, który, rzucony w wir wielkiej historii, odnajduje własną drogę, choć skierowaną ku wspólnemu celowi – na wiele lat wcześniej, niż stał się Ojcem Niepodległości i pierwszym prezydentem najpotężniejszego państwa świata. Jak podkreśla reżyser Jon Erwin: „Historia młodości George’a Waszyngtona od dawna czekała, by ją opowiedzieć. Próby, którym musiał stawić czoła, ukształtowały człowieka, który później poprowadził swój naród, a mimo to ten rozdział jego życia wciąż pozostaje mało znany. Możliwość przeniesienia tej poruszającej historii na ekran z udziałem tak znakomitej obsady to spełnienie marzeń”.



fot. materiały prasowe

Główna akcja filmu rozgrywa się w latach 50. XVIII w., w czasach mało znanej Polakom wojny francusko-indiańskiej, w której o ziemie Nowego Świata walczą armie Wielkiej Brytanii i Francji oraz sprzymierzone z nimi plemiona rdzennych mieszkańców Ameryki Północnej. Dwudziestokilkuletni młodzieniec z Wirginii, syn brytyjskiego emigranta, włącza się w walkę i mierzy się nie tylko z wojną, ale także z własnymi ograniczeniami i ambicjami. To historia o odwadze, honorze, pasji i nieugiętej sile ducha, opowiedziana z rozmachem, w konwencji kina biograficznego, dramatu wojennego i kina akcji. Monumentalne sceny batalistyczne z udziałem koni, kolorowe kostiumy, symfoniczna muzyka i piękne, szerokie plenery realizowane w Irlandii i stanie Wirginia



fot. materiały prasowe

aż się proszą, by je zobaczyć i usłyszeć na wielkim ekranie. Tygodnik „Idziemy” objął nad filmem patronat medialny.

Oglądając ten zrealizowany z rozmachem, na podstawie niezłego scenariusza i dobrze zagrany utwór, trudno nie pozazdrościć Amerykanom, że potrafią opowiedzieć swoją historię w taki sposób, by pozostała wielka. Jakkolwiek by ją oceniać z perspektywy wieków czy dziesięcioleci, nie pozwalają sobie, by zrezygnować z niezbędnej dozy patosu. Ona bowiem pozwala trwać legendom ludzi i wydarzeń, tworzącym zręby pamięci zbiorowej i narodowej dumy. A te są niezbędne, by siła narodu trwała. I tego naprawdę warto się od nich uczyć.

„Młody Waszyngton” (*Young Washington*). USA, 2026. Reżyseria: Jon Erwin. Wykonawcy: William Franklyn-Miller, Mary-Louise Parker, Andy Serkis, Ben Kingsley, Kelsey Grammer i inni. Dystrybucja: Galapagos Films

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. materiały prasowe

Z Tangeru do Madrytu

Mirosław Winiarczyk

Piszę często w „Idziemy” o swoim ulubionym kinie hiszpańskim. Film „Drugie życie” znalazł się w programie 24. Tygodnia Kina Hiszpańskiego, który odbywa się w Warszawie corocznie w marcu. Napisałem wówczas krótkie omówienie tej imprezy. Nagradzany w Hiszpanii wspomniany utwór od połowy czerwca grany jest w kinach i cieszy się powodzeniem wśród fanów kinematografii hiszpańskiej, których u nas nie brakuje. Chociaż dzieło reżyserki marokańskiego pochodzenia jest międzynarodową koprodukcją, to jednak od strony kulturowej należy jak najbardziej do kina hiszpańskiego. Główną rolę zagrała znakomicie Carmen Maura, gwiazda tamtejszej kinematografii, znana chociażby z kilku obrazów Pedra Almodóvara, m.in. z komedii „Kobiety na skraju załamania nerwowego”.

Akcja rozgrywa się w marokańskim Tangerze. Sławna aktorka kreuje postać owdowiałej Hiszpanki Marii, od kilku dekad zadomowionej w Maroku, swojej drugiej ojczyźnie. Maria mieszka w pełnym pamiątek, pięknie urządzonym mieszkaniu, żyje w przyjaźni z sąsiadami i okolicznymi właścicielami sklepów, bazarów i antykwariatów. Wszyscy miejscowi są dla niej mili aż do przesady. Maria często odwiedza chrześcijańskie groby na cmentarzu, wspominając zmarłego męża. Można więc powiedzieć, że autorka filmu niemalże z miłością ukazuje bytowanie bohaterki na tle prześwietlonego słońcem Tangeru.

Nagle w sielskim życiu Marii pojawia się zgrzyt. Przyjeżdża do niej bowiem z Madrytu córka z wieściami od swojej rodziny. Clara chce sprzedać mieszkanie Marii, zapisane córce przez zmarłego ojca. Pieniądze pragnie przeznaczyć na rozwiązanie rodzinnych kłopotów finansowych. Matce proponuje przeprowadzkę do Madrytu, na łono rodziny. Jednak Maria ani myśli o wyjeździe. Za wszelką cenę chce zostać w Tangerze i walczyć o dotychczasowe lokum. Rozpoczyna czasami sprzeczną z prawem walkę, wpadając w pewnego rodzaju szaleństwo… Autorka filmu konfrontuje racje matki i córki, nie przesądzając dramatycznych skutków upartych zmagań obu pań.

W „Drugim życiu” wzruszające emocje pomieszane zostały (jak bywa w kinie hiszpańskim) z ironicznymi dialogami i pewnego rodzaju dramatyzmem. Film do miłego oglądania, wzruszeń i rodzinnych dyskusji.

„Drugie życie” (*Calle Malaga*). Hiszpania/Belgia/Francja/Niemcy/Maroko, 2025. Reżyseria: Maryam Touzani. Wykonawcy: Carmen Maura, Marta Etura, Ahmed Boulane i inni. Dystrybucja: Gutek Film

RECENZJE

Powieść jak przypowieść



Samotna mama szuka opiekunki dla ośmioletniego syna. Na ogłoszenie odpowiada młody mężczyzna, który szybko zdobywa zaufanie chłopca i nawiązuje z nim przyjaźń. Dalej jest historia o próbach dotarcia do źródeł swojego lęku, gniewu, wstydu i izolacji. Pojawiają się pytania: dlaczego jest, jak jest, jak żyć, by nie powielać niszczących schematów, jak pogodzić się z przeszłością, jak przebaczyć i jak nauczyć się kochać, gdy odczuwa się głód miłości…

W powieści Ewy Dmowskiej odbijają się zainteresowania autorki: psychologią, duchowością, rozwojem osobistym. Jest to druga część serii „Wędrowiec”, ale można ją przeczytać jako osobną całość. A czyta się bardzo dobrze, fabuła wciąga, dialogi dodają dynamizmu, symbole zachęcają do rozszyfrowywania. Dziecięcy bohaterowie mówią jak dorośli i toczą dysputy o zranieniach, nieakceptacji zła, potrzebie bezpieczeństwa i bliskich relacji, sensie życia. Może wypowiadają się w imieniu dziecięcego „ja” niejednego czytelnika, i może dlatego jest to takie poruszające? To godna polecenia lektura nie tylko na wakacje dla tych, którzy lubią lżejsze powieści z duchowym przesłaniem./**lm**

Ewa Dmowska, „Krew z krwi”, Bratni Zew, Kraków 2026, 312 s.

KONKURS



Janek (Filip Gurłacz), młody chłopak porzucony przez ojca alkoholika (Andrzej Mastalerz), próbując zdobyć pieniądze na leczenie ciężko chorej matki (Maria Gładkowska), podejmuje coraz bardziej ryzykowne decyzje. Kiedy już nie widzi dla siebie ratunku, nagle pojawia się ojciec. Próbując odbudować z nim relację, szuka także drogi do Boga Ojca. Nie bez powodu Rafael wprowadza na ekrany film „Odzyskany” (reż. Marcin Kwaśny) w miesiącu trzeźwości.

Wśród czytelników, który 27 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Czym wg Syracha jest dla ludzi wino pite z umiarem?** – rozlosujemy dwa podwójne zaproszenia na seans 2 sierpnia w warszawskim kinie Wisła.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 29: W Akcie europejskim Santiago de Compostela Jan Paweł II wymienia sanktuaria w Fatimie, Ostrej Bramie, Loreto i Częstochowie. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl 6ff74aff93

Rosnąca plaga korupcji

Kazimierz Dadak

Łapówkarstwo kojarzy się z potajemnie przekazywanymi kopertami z gotówką czy butelkami markowego alkoholu. Ale korupcja ma dużo większe rozmiary i często dzieje się na styku polityki, biznesu i świata przestępczego, w czym nierzadko pośredniczą instytucje finansowe. W skali świata w grę wchodzi kilka bilionów dolarów rocznie.

Handel narkotykami czy przemyt ludzi trudno sobie wyobrazić bez cichego przyzwolenia władz. Stosowne instytucje potrafią przyjąć stanowisko, że lepiej przymykać oko na przestępczą działalność (i mieć z tego osobiste korzyści), pod warunkiem że jest ona pod kontrolą – bo walka ze światem przestępczym jest trudna, a w wielu państwach praktycznie niemożliwa. W Meksyku co roku mordowanych jest wiele tysięcy ludzi, w tym policjanci, dziennikarze i politycy, którzy usiłują postawić tamę zbrodniczym kartelom.

Transformacja w Polsce też nie obyła się bez poważnego rozrostu działań o charakterze korupcyjnym i przestępczym. Mieliśmy do czynienia z „wojnami gangów", aczkolwiek na skalę nieporównywalnie mniejszą niż w Ameryce Łacińskiej. Do tej pory nie wyjaśniono okoliczności śmierci np. generałów Marka Papały i Sławomira Petelickiego czy premiera z czasów PRL Piotra Jaroszewicza i jego żony. Szereg osób ze świata polityki również zeszło z tego świata w tajemniczych okolicznościach, choćby Andrzej Lepper. Ostatnia dekada jest pod tym względem dużo spokojniejsza, ale np. piramidy finansowe nadal nas gnębią. Oszustwa skarbowe też nie należą do wyjątków. Nie wszystkie te zjawiska da się wytłumaczyć nieudolnością władz.

Skutki gospodarcze

W zdecydowanej większości przypadków korupcja prowadzi do ogromnych strat finansowych, pośrednich i bezpośrednich. Bezpośrednie to na ogół zawyżony koszt zakupów i inwestycji dokonywanych przez sektor publiczny i utracone dochody państwa. Pośrednie są dużo trudniejsze do oszacowania, ale nie mniej szkodliwe – np. mniejsze nakłady na inwestycje i stąd wolniejsze tempo wzrostu gospodarczego. Korupcja w okresie transformacji w niemałym stopniu dotknęła przedsiębiorczości, bo np. dzika prywatyzacja premiowała kontakty z politykami, zdolności zaś do zarządzania nabytym majątkiem nie odgrywały większej roli.

Obecnie korupcja odbywa się często w drodze tego, co ekonomiści nazywają „zawłaszczeniem państwa". Władze nie dbają o interes publiczny, tylko o dobrostan „specjalnych interesów". Te ostatnie szczodrze odwdzięczają się przyjaznym im politykom, łożąc na ich kampanie wyborcze i nie tylko. Luksusowe podarki, donacje dla fundacji prowadzonych przez byłych polityków albo zatrudnianie w sektorze prywatnym ze wspaniałym uposażeniem – to częste formy spłacania „długów" zaciągniętych, gdy uchwalano ustawy i wydawano regulacje przyjazne interesom poszczególnych osób i firm. W niektórych państwach dzieje się to w majestacie prawa – lobbing jest w pełni legalny.

W przypadku Polski doskonałym przykładem kosztów korupcji jest luka w dochodzie z podatku VAT. Szacunki jej rozmiaru różnią się, ale nawet te najbardziej ostrożne mówiły, że w 2012 r. ponad ¼ spodziewanego dochodu z tej daniny nie była pobierana. Na skutek energicznych działań Ministerstwa Finansów, w tym Mariana Banasia, do 2021 r. ten niedobór praktycznie znikł (2,6 proc.), ale już w 2023 r. miał ponownie podskoczyć do co najmniej 13 proc. Biorąc pod uwagę, że ten podatek stanowi prawie połowę całych dochodów państwa, to straty – w sumie ponad 220 mld zł (szacunki PwC i CASE) – tylko w latach 2010–2015 istotnie powiększyły nasz dług publiczny.

Plagą rodzimych miast jest „betonoza". Ktoś jest odpowiedzialny za istniejący stan prawny w tej dziedzinie, ktoś wydaje zezwolenia na budowę, a cierpi użytkownik, który mieszka okno w okno z sąsiadem.

Władze mogą także opieszale ścigać osoby podejrzane o działalność korupcyjną. Nie trzeba daleko szukać! Oto na ministra padają poważne podejrzenia korupcyjne i rezygnuje on z zajmowanego stanowiska. Ze śledztwa niewiele wychodzi, bo jego koledzy i koleżanki są u władzy. Potem udaje się on do ościennego państwa, gdzie zajmuje prominentne stanowisko, ale po kilku latach zostaje przekazany rodzimym władzom wraz z długą listą zarzutów korupcyjnych. Tym razem u władzy jest zacięty przeciwnik stronnictwa, z którym był związany nasz „bohater", jednak przez długie cztery lata prokuratura nie jest w stanie postawić mu zarzutów. Najwyraźniej wojna polsko-polska nie obejmuje pewnych dziedzin. Obecnie jego dawni towarzysze bojów odzyskali władzę i ów były polityk wielokrotnie podejrzany o korupcję zasiada w zarządzie dużego prywatnego przedsiębiorstwa.

Transparency International

Walka z korupcją jest także prowadzona przez międzynarodowe instytucje i organizacje pozarządowe. Opracowują one wskaźniki korupcji i organizacja o nazwie Transparency International (TI) ogłasza ranking, który bierze pod uwagę wszystkie inne znane rankingi. Polska po raz pierwszy została oceniona w 1996 r. i zajęła bardzo dobrą 24. pozycję. Byliśmy najlepiej oceniani wśród państw byłego

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. rawpixel.com/Magnific

bloku wschodniego, a także wyżej niż Hiszpania i Włochy. Ten korzystny stan nie trwał długo. Już w następnym roku wyprzedziły nas Czechy, Węgry i Hiszpania. Zjazd trwał nieprzerwanie do 2005 r., gdy zajęliśmy dalekie 70. miejsce. Lepiej notowane były nie tylko państwa V4, ale nawet Bułgaria, nie mówiąc o tak egzotycznych krajach, jak Jamajka, Meksyk i Ghana. Dla ludzi pamiętających tamte czasy ów okropny wynik nie powinien być zaskoczeniem – był to okres rządów postkomuny, czasy licznych skandalów na czele z aferą Rywina.

Korupcja odbywa się często przez „zawłaszczanie państwa": władze dbają nie o dobro publiczne, lecz o dobrostan „specjalnych interesów".

Wybory w 2005 r. i objęcie władzy przez koalicję PiS, LPR i Samoobrony przyniosło istotne zmiany: w 2006 r. powołano do życia Centralne Biuro Antykorupcyjne. Ten krok dał dobre wyniki i w 2015 r. awansowaliśmy na 29. miejsce – jako po Estonii najwyżej notowane państwo w Europie Środkowo-Wschodniej. Za nami były także np. Hiszpania, Izrael, Grecja i Włochy. Niestety, ten nadzwyczaj korzystny trend uległ zmianie; kolejne lata ponownie cechowały się spadkiem notowań i w 2023 r. zajmowaliśmy dopiero 47. lokatę. Tego spadku nie sposób złożyć na karb rządów nielubianej na Zachodzie prawicy. Upadek władzy „dobrej zmiany" nie przyniósł poprawy sytuacji, wręcz przeciwnie, rok później, razem z Gruzją i Bahrajnem, zajęliśmy 53. miejsce. W 2025 r. awansowaliśmy o jedno oczko, ale nie dlatego, że nasz wskaźnik uległ poprawie, tylko dlatego, że notowania innych (Włoch, Bahrajnu i Gruzji) wypadły odrobinę gorzej.

Zlikwidować CBA?

Gdyby nad Wisłą przeprowadzić ankietę, to jestem przekonany, że mało kto uznałby za fakt, iż poziom postrzeganej korupcji jest w Polsce taki, jak w kraju, w którym od niepamiętnych czasów działa sycylijska Cosa Nostra i kalabryjska 'Ndrangheta. Ba, że według TI w tym zakresie dużo lepiej mają się sprawy np. w Butanie, Barbadosie, Rwandzie i Botswanie. Ale czy afera w Szpitalu Południowym nie potwierdza tego rankingu? Niestety, sprawa korupcji nie jest obiektem szczególnego zainteresowania mediów. Bywa, że z „patriotycznych" pobudek – nie mówić źle o Polsce! Ale zło jest złem i jeśli my sami go nie wyplenimy, to nikt za nas tego nie zrobi.

CBA jest solą w oku niejednego polityka i Sejm przyjął ustawę o jego likwidacji, ale na szczęście prezydent Karol Nawrocki ją zawetował. Nad Wisłą sprawa ta nie wywołała powszechnego oburzenia, podczas gdy np. podobna próba na Ukrainie wywołała masowe protesty. Jest oczywiste, że w ostatniej dekadzie CBA nie spełniało pokładanych w nim oczekiwań, ale czy raczej nie należy tej instytucji zreformować? Bo jeśli z kulejącym CBA jest niedobrze, to co będzie, jeśli tej instytucji w ogóle zabraknie?



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 6ff74aff93

Milczenie językiem przyjaźni, czyli o niemówieniu wszystkiego



ks. Kamil Falkowski

Często słyszę: „Nie nudno ci tak samemu chodzić po górach?”. A ja to bardzo lubię: decyduję o tempie, częstotliwości przerw, ponarzekam albo ucieszę się jak dzieciak, nie wstydzę się zadyszki. Mam czas na poukładanie w głowie planów, a w sercu wspomnień minionych miesięcy. No i można pomilczeć.

Niedawno oglądałem film „Wędrówka na północ”. Już pierwsza wypowiedź jednego z bohaterów, obejrzana w zapowiedzi: „Nic nie wydobywa prawdy o człowieku lepiej niż długi marsz w naturze” – zdecydowała, że muszę iść do kina. Film Barta Schrijvera to historia dwóch mężczyzn, którzy po 10 latach wybierają się na 600-kilometrową wędrówkę górską, która ma odnowić ich więź. W ciągu 28 dni zamierzają dotrzeć na przylądek Cape Wrath w północno-zachodniej Szkocji. Widoki zapierają dech w piersiach. Zdecydowanie lepiej byłoby z nimi iść, niż ich oglądać.

Współczesna kultura żyje przekonaniem, że zdrowa relacja wymaga nieustannego komunikowania wszystkiego: mów o uczuciach, nazwij emocje, przepracuj, wyjaśnij, dopowiedz. Film pokazuje, że każde słowo uruchamia lawinę, na którą żaden z bohaterów nie jest gotowy.

Mężczyźni często nie spotykają się, żeby rozmawiać. Spotykają się przy czymś: przy wędce lub grillu, podczas naprawy auta albo na rowerze. Spotykają się obok siebie, a nie naprzeciw sobie. Łączy ich wspólne działanie. Na filmie towarzyszymy im podczas wędrowania. Tu liczy się zadaniowość: sprawne rozbicie namiotu podczas wietrznej ulewy czy sprawna nawigacja. Swoją drogą, poczułem się staro, gdy młody człowiek chwalił się, że uczył się „obsługi” papierowej mapy na YouTube.

Niektórzy diagnozują, że mężczyźni nie mówią o emocjach. Tymczasem problem jest taki, że oczekujemy od nich jednego dialektu emocjonalności. Tymczasem ktoś może powiedzieć „jestem z tobą”, nie wypowiadając tych słów ani razu: nosząc cięższy plecak, zwalniając, parząc kawę o świcie, czekając jeden na drugiego (oj, bardzo wymowny jest przykład, który zobaczymy w filmie). Dla drugiego będzie to bardziej czytelne niż terapeutyczny monolog.

Czy jest to szczery portret męskiej przyjaźni? Podczas wędrówek dzieli ich kilkudziesięciometrowy dystans, a w namiocie lepiej idzie im gra w Duo niż wymiana myśli. Czy milczenie też jest językiem? Proszę samemu ocenić. Film zdaje się mówić, że przyjaźń może przetrwać wiele kilometrów ciszy, ale czasem rozbija się o jedno niewypowiedziane zdanie.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Skarb leżący na ziemi



Anna Wardak

Są wakacje, idziesz sobie polną dróżką, aż tu nagle… na ziemi coś leży, mieniąc się kolorami. Podchodzisz, a to cenny skarb, wystarczy tylko podnieść. Pomijam tu kwestie prawne: szukanie właściciela etc. To przecież tylko fantastyczna opowieść, która może jednak stać się prawdą w życiu wielu rodzin. Tym skarbem zakopanym w roli rodzinnego życia są domowe obowiązki, których nam nie brakuje, a często wydają się wręcz żywiołem, z którym nierówną walkę biorą na siebie rodzice, i tak już utrudzeni i obciążeni wieloma zadaniami. Jednak zmiana perspektywy sprawi, że ten często niedoceniany skarb może zmienić życie naszej rodziny. I właśnie wakacje stwarzają ku temu dobry klimat, choćby ze względu na luźniejszy plan dnia i większą dostępność zasobów ludzkich, czyli naszych dzieci.

Nie bez przyczyny używam tu nomenklatury korporacyjnej, bo rodzina jest w pewnym sensie małą firmą, której sukces w dużej mierze zależy od dobrego zarządzania. Rodzic powinien w niej pełnić funkcję mądrego menadżera, którego misją jest opracowanie dalekosiężnej wizji i właściwe delegowanie zadań, które z powodzeniem mogą wykonywać „pracownicy” niższego szczebla. Trzeba zastanowić się, gdzie jesteśmy niezastąpieni (np. budowanie relacji małżeńskiej, indywidualny czas dla dzieci, wyznaczanie celów i weryfikacja ich realizacji, wprowadzanie niezbędnych korekt – to zadanie dla „kadry menadżerskiej” w osobach mamy i taty). Wszystkie pozostałe zadania, oczywiście po odpowiednim przeszkoleniu i przy dużej dozie konsekwencji i determinacji, mogą stopniowo przejmować dzieci. Jest to proces długi i podzielony na różne etapy – od instruktażu, nadzoru, przypominania, aż po samodzielne wykonywanie coraz szerszego spektrum działań, a nawet – i to jest najwyższy stopień podium – wychodzenie z wąskiej „mentalności dyżurowej” i pomaganie innym w czymś, co nie należy do mojego dyżuru.

> **To tylko fantastyczna opowieść, która może jednak stać się prawdą w życiu wielu rodzin.**

Nie twierdzę, że to proste i łatwe, wiele na tej drodze potknięć i upadków. Innymi słowy: ten skarb, który każdy rodzic trzyma w swoim ręku, wymaga sporo wysiłku i zaangażowania. Ale jeśli zainwestujemy ten wysiłek i czas, liczony raczej nie w miesiącach, lecz w latach, na pewno stanie się on wielką wartością kształtującą zarówno styl funkcjonowania całej rodziny, jak i osobowość każdego z naszych dzieci.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl 6ff74aff93

Granice diabła

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Miesięcznik „Egzorcysta" został zawieszony. Ale publikacji o szatanie w księgarniach jest dużo. Mam jednak poczucie, że nie wszystkie są właściwie ustawione. Czytanie o szatanie we mnie budzi jakiś niepokój, że nie powinno tak być.



Trzeba zachować złoty środek. Z jednej strony niektórzy chcą, by wymazać prawdę o istnieniu szatana. Z drugiej strony istnieje niebezpieczeństwo demonizowania, widzenia wszędzie wpływu diabła. Bo to będzie jakby pokazywać, że Bóg jest za słaby i za dobry, natomiast zły, szatan, jest jak bóg, bo bezkarnie może działać. A to nieprawda.

W Biblii często słyszymy o szatanach. Ale nigdy o nich samych. Zawsze w powiązaniu z Bożym dziełem, z historią, którą prowadzi Bóg. Owszem, dowiadujemy się z Pisma Świętego, że „cały świat leży w mocy złego" (1 J 5,19). Ale jest tak nie dlatego, że diabeł jest panem, tylko że ludzie nieroztropnie, przewrotnie dają mu władzę. Tę władzę otrzymali od Boga, a Bóg szanuje decyzje ludzi. Pozwala czasem ukazywać diabłu, jaką potężną od ludzi otrzymał siłę szkodzenia. Stwórca pozwala w pewnych okresach historii świata czy człowieka, aby z mocą ujawniało się to zło. Bóg dopuszcza działanie szatana, nawet bardzo niszczycielską działalność szkodzenia ludziom. Ale nigdy to działanie nie wymknie się spod panowania Boga i Jego planu miłości. Boży plan jest bowiem dobry dla każdego człowieka. Także dla tego kuszonego, udręczonego, który cierpi, jest chory, a nawet umiera. Dopiero w Chrystusie jaśnieje misterium zwycięstwa nad złem. I dlatego nie należy się bać szatana. Trzeba mieć w sobie bojaźń, respekt, ale wobec Boga.

Nie wolno jednak szatana lekceważyć. Nie warto zapomnieć, że on istnieje. Trzeba wiedzieć o nim dość dużo, ale nie więcej, niż nam ukazuje Objawienie. Biblia uczy: szatan nigdy nie jest bogiem, ale sługą zbuntowanym. Jest tylko stworzeniem. Nie ma żadnej władzy sam z siebie, musi ją dopiero otrzymywać. W Ewangelii nawet, żeby wejść w świnie, musiał mieć pozwolenie Jezusa. I może zrobić tyle, i tylko tyle, na ile mu Bóg pozwoli.

Przeciwstawiajmy się szatanowi jak Maryja. Pozytywnie – umacniając wiarę, wierząc mocno Bogu. Poznawajmy bardziej niż zło – Boga i treść wiary. Spokojnie kontemplujmy to, co Bóg pokazuje nam w Biblii. Poznawajmy pewne źródła Kościoła. Zbliżajmy się do Boga na modlitwie, korzystajmy z sakramentów świętych. I czujmy się bezpiecznie. Duch Święty jest zawsze obecny w Kościele. To jest ta moc, którą Jezus Chrystus posługiwał się, wyrzucając złe duchy z ludzi.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

O kąpielach słonecznych



Grażyna Rybak

Promienie słoneczne są bardzo korzystnym czynnikiem poprawy zdrowia dzieci i młodzieży. Dzięki promieniom ultrafioletowym UVB dochodzi do syntezy 90 proc. witaminy D3. Witamina D3 umożliwia wchłanianie wapnia i fosforu w przewodzie pokarmowym. Poprawia kurczliwość mięśnia sercowego i łagodzi objawy astmy oskrzelowej. Sprzyja optymalnej mineralizacji kości i zębów oraz wzrostowi chrząstek nasadowych. Zapewnia to mocne kości, zębodoły, ochronę przed osteoporozą i chorobami przyzębia w dorosłości, a także osiągnięcie prawidłowego wzrostu. Promienie słoneczne poprawiają odporność organizmu. Podnoszą także nastrój, zmniejszają tendencje depresyjne. Działają odkażająco, łagodzą objawy łuszczycy i atopowego zapalenia skóry. Latem znacznie rzadziej dochodzi do stanów zapalnych skóry.

Przy długiej ekspozycji na promienie słoneczne, poza korzystnymi, obserwujemy działania szkodliwe: poparzenie słoneczne, powstawanie nowych znamion skórnych, udar słoneczny, spadek ciśnienia tętniczego. Kogo i jak należy więc chronić przed słońcem?

Noworodki i niemowlęta poniżej 6. miesiąca życia, których niezwykle wrażliwa i delikatna skóra łatwo może ulec poparzeniu i nadmiernej pigmentacji, powinny w słoneczne dni przebywać w cieniu, osłonięte czapeczką z daszkiem. Niemowlęta starsze i małe dzieci mogą przebywać na otwartym słońcu tylko rano do godz. 10.00 i wieczorem po godz. 17.00, po zabezpieczeniu skóry filtrem UVA i UVB: 20–30 w mieście i 35–50 nad morzem lub w górach. Unikamy wychodzenia z dziećmi w środku dnia i pamiętamy, aby zawsze okrywać im głowę czapką. Należy podkreślić, że stosowanie filtrów UV nie wpływa na zmniejszenie drogocennej witaminy D3.

Osoby starsze i dzieci z wadami serca podlegają wyższemu ryzyku odwodnienia, spadku ciśnienia krwi, zaburzeń rytmu serca. Babcia i dziadek w trakcie spaceru z wnuczętami w słoneczne dni powinni pamiętać o nakryciu głowy lub parasolu dla siebie i o większej ilości wypijanych płynów, by przez ewentualne zasłabnięcie nie narażać nie tylko siebie, ale i wnuków na nagłe pozbawienie opieki. Filtry UV mogą stosować równie wysokie jak u niemowląt, ze względu na zmiany starcze skóry, predysponujące do nowotworów.

Osoby z dużą ilością znamion skórnych niezależnie od wieku powinny stosować bardzo wysokie filtry UV (50–100). Również blizny pooperacyjne, po ospie wietrznej, oparzeniu, skaleczeniu i zapaleniu należy dokładnie zabezpieczać filtrami UV i osłaniać jasnymi, przewiewnymi tkaninami bawełnianymi.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl 6ff74aff93



Katedra w Łowiczu

Perły zachodniego Mazowsza

tekst i zdjęcia:
Michał Wodzicki

W naszych wakacyjnych wyprawach docieramy do Łowicza i Nieborowa, około godziny jazdy z Warszawy. Można tu odetchnąć bogatą historią oraz pięknem architektury i sztuki ogrodowej.

Historia Łowicza rozpoczyna się już w 1136 r. – bulla wydana przez papieża Innocentego II potwierdzała prawa arcybiskupów gnieźnieńskich do okolicznych ziem, wymieniając Łowicz jako główny ich ośrodek. W tym czasie rozpoczęto budowę zamku, który stał się rezydencją arcybiskupią. Znaczenie miasta wzrosło za abp. Wojciecha Jastrzębca, który podniósł w 1433 r. parafialny Kościół Wniebowzięcia NMP i św. Mikołaja do rangi kolegiaty. W połowie XVII w. nastąpiła barokizacja świątyni, którą w 1668 r. konsekrował abp Mikołaj Prażmowski. W 1625 r. arcybiskup gnieźnieński Henryk Firlej ofiarował świątyni relikwie św. Wiktorii, pragnąc uczynić Łowicz miejscem jej kultu. W 1663 r. ustanowiono specjalne nabożeństwo ku czci patronki miasta. Do relikwii świętej męczennicy pielgrzymowali wielcy tego świata i mieszkańcy Księstwa Łowickiego.

Do połowy XVII w. trwał rozwój Łowicza: ok. 1433 r. powstała tu filia Akademii Krakowskiej, a w 1700 r. z inicjatywy prymasa Michała Radziejowskiego utworzono seminarium duchowne. W XVIII w. ks. Stanisław Konarski na kapitule pijarów przedstawił projekt reformy szkolnictwa. Arcybiskupi starali się o rozwój gospodarczy i artystyczny miasta. Na potrzeby dworu prymasowskiego pracowali artyści tej miary co Hieronim Canavesi, Willem van den Blocke czy Jan Michałowicz z Urzędowa. Do rezydencji prymasa zjeżdżali polscy królowie i przedstawiciele obcych państw. W okresie bezkrólewia, gdy prymas pełnił funkcje głowy państwa, w Łowiczu podejmowano najważniejsze dla kraju decyzje. Dwór prymasowski tętnił życiem kulturalnym i naukowym. Przebywali tu wybitni humaniści, jak Andrzej Frycz Modrzewski czy ks. Piotr Skarga.

Złoty wiek Łowicza przerwał potop szwedzki. Zniszczony został zamek i znaczna część zabudowy miejskiej. Do dawnej świetności miasto już nie wróciło. Dalsze zniszczenia przyniosły wojna północna i konfederacja barska, a potem rozbiory i obie wojny światowe.

Łowickie dziś

Miasto jest obecnie stolicą diecezji łowickiej. Wciąż przyciąga licznymi zabytkami. Poza bazyliką katedralną, nazywaną „mazowieckim Wawelem”, i znajdującym się w jednej z jej wież muzeum diecezjalnym warto zobaczyć Stary Rynek. Dawniej w jego centrum stał gotycki ratusz, rozebrany na początku XIX w. Zastąpiono go klasycystycznym, wzniesionym w 1828 r., z wieżą i zegarem bijącym kuranty. Perełką jest barokowa kaplica św. Karola Boromeusza z freskami Michała Anioła Palloniego. W gmachu dawnego seminarium księży misjonarzy utworzo-



Wnętrze łowickiej katedry

no miejskie muzeum. Zaprezentowano w nim historię miasta oraz bogate zbiory archeologiczne, regionalne i etnograficzne, w tym słynne wycinanki łowickie i wnętrze chłopskiej chaty.

Wart uwagi jest XIX-wieczny gmach poczty konnej. Wzniesiono go w 1829 r., a już rok później na noc zatrzymał się w nim Fryderyk Chopin podczas podróży do Francji. Klasycystyczny zabytek został poważnie zniszczony w trakcie II wojny światowej, ale udało się przywrócić mu pierwotną formę. Niedaleko rynku znajduje się Kościół Matki Bożej Łaskawej i św. Wojciecha; zbudowany w XVII w. w stylu barokowym, służy zakonowi pijarów. Wyróżnia się niezwykłą fasadą, a wnętrze skrywa freski przypisywane Palloniemu.

Warto przespacerować się ulicą Podrzeczną, wzdłuż której zachowały się zabytkowe kamienice i inne historyczne zabudowania, w tym Galeria Browarna, mieszcząca się w dawnym kościele ewangelickim. Wyróżnia się sześciokolumnowym portykiem ze stiukowym Okiem Opatrzności w tympanonie i wieżą nawiązującą do antycznego kolosa.

W pałacu i ogrodzie

Zaledwie 10 km na południowy wschód od Łowicza znajduje się zespół pałacowo-ogrodowy w Nieborowie. Początki miejscowości sięgają końca XII w., kiedy powstał tu przysiółek, a następnie wieś, z parafią erygowaną w 1314 r. i drewnianym dworem. Na początku XVI w. wzniesiono w Nieborowie gotycko-renesansowy dwór, który przetrwał do końca XVII w. Dobra nieborowskie stanowiły wówczas własność rodu Nieborowskich herbu Prawda. W 1694 r. kard. Michał Stefan Radziejowski kupił od Nieborowskich dobra wraz z dworem i na jego zrębach wzniósł barokowy pałac wg projektu Tylmana z Gameren.

W 1774 r. właścicielem dóbr nieborowskich został książę Michał Hieronim Radziwiłł, późniejszy wojewoda wileński i jeden z najbogatszych magnatów. W pałacu nieborowskim zgromadził kolekcję obrazów mistrzów holenderskich, niemieckich, włoskich i hiszpańskich oraz portrety osobistości polskich i obcych, kilkanaście tysięcy rycin, księgozbiór unikatowych starodruków (od XVI w.), zespoły mebli polskich, angielskich i francuskich, zbiory sztuki zdobniczej – sreber, porcelany, szkieł i tkanin. Dla niego warszawski architekt Szymon Bogumił Zug założył na początku lat 70. XVIII w. ogród francuski i przebudował w 1784 r. wnętrza pałacu w stylu wczesnoklasycystycznym. Książę wprowadził na folwarku nieborowskim nowoczesne formy zarządzania dobrami i uprawy ziemi. Jego żona Helena z Przeździeckich założyła w pobliżu Nieborowa słynny ogród romantyczny, który nazwała Arkadią, utrzymany w stylu angielskim, z pawilonami ogrodowymi bogato wyposażonymi w dzieła sztuki, głównie antycznej.

Po śmierci Michała Radziwiłła w 1831 r. dobra nieborowskie podupadły. Spadkobiercy przez lata prowadzili spór o sukcesję. Zmienne koleje pałacu i ogrodu zakończyło powstanie muzeum w 1945 r. Obecnie znajduje się tu prezentacja wnętrz rezydencji pałacowej z XVII–XIX w., oparta na ocalałym wyposażeniu pałacu i jego kolekcjach, uzupełniona obiektami sztuki i rzemiosła artystycznego ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Pałac jest otoczony ogrodem barokowym w stylu francuskim, w którym wśród drzew najbardziej okazałe są dwa platany, posadzone ok. 1770 r. Na terenie kompleksu pałacowego w Nieborowie od końca XIX w. funkcjonuje Manufaktura Majoliki, z wystawą kolorowo szkliwionej ceramiki, bogato zdobionej motywami roślinnymi i pejzażami.

Nieborowskie wnętrza i plenery upodobali sobie filmowcy. W minionym roku były tu nagrywane sceny do nowej adaptacji „Lalki" Bolesława Prusa.



Pałac w Nieborowie



Ekspozycja w Manufakturze Majoliki

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. Sławo

fot. PAP/EPA/Will Oliver

Na podsumowanie mundialu

Mariusz Jankowski

Mundial z największą liczbą uczestników przeszedł do historii. Czy będzie to historia chlubna, o której będziemy chętnie opowiadać swoim dzieciom i wnukom?

Były wielkie przeżycia i emocje. Najważniejsza sportowa impreza świata pokazała różne oblicza. Niektóre z nich wolelibyśmy jednak jak najszybciej wymazać z pamięci.

Gospodarze

Piłkarskie mistrzostwa świata w trzech krajach. Tego do tej pory nie grali. Trio gospodarzy stworzyły: Kanada, USA i Meksyk. Tylko Kanadyjczycy znaleźli się w tej roli po raz pierwszy. Meksykanie organizowali mundiale w 1970 i 1986 r., Amerykanie – w 1994 r. Dla wszystkich uczestników imprezy problemem numer jeden były odległości. Kluczowa była więc logistyka. Nie dało się jednak uniknąć zmęczenia. Większość reprezentacji pokonała w trakcie turnieju tysiące kilometrów. Tylko w czasie trwania fazy grupowej piłkarze Kataru, Czech czy Republiki Południowej Afryki spędzili w powietrzu prawie 30 godzin.

Z wieloma wyzwaniami musieli radzić sobie także kibice i dziennikarze. Marcin Wojtasik z TVP Sport pracował w Kanadzie i USA. Jego zdaniem, mimo uciążliwych podróży, warto pochwalić organizatorów. – Z perspektywy osoby pracującej na miejscu był to turniej zorganizowany wzorcowo. Stadiony przygotowano perfekcyjnie, wszystko dopracowano logistycznie, tak aby nie utrudniać pracy dziennikarzom. Przejawiało się to najbardziej w tym, że na obiektach wszędzie było blisko – z centrum prasowego na murawę i na trybunę prasową – co w ponad 30-stopniowych upałach i przy pracy pod presją czasu jest bardzo ważne. To nie było normą na wielu innych turniejach, np. na Euro 2024, gdzie na starszych stadionach trzeba było pokonywać duże odległości, niosąc ze sobą sprzęt. Kiedy byliśmy już na stadionie, to właściwie wszędzie byliśmy prowadzeni za rękę. Mnóstwo wolontariuszy i pracowników znało odpowiedź na każde pytanie dotyczące logistyki. Rzucała się też w oczy obecność policji, niemal na każdym kroku. Co istotne, mieli oni zaprogramowaną „automatyczną uprzejmość" – opowiada.

Piłkarze

Uprzejmie i życzliwie potraktowali kibiców także najlepsi na świecie piłkarze. Dawno nie było bowiem mistrzostw, w których tak bardzo błyszczały futbolowe gwiazdy. Dotychczas zawsze coś im przeszkadzało: a to kontuzje, a to przemęczenie sezonem, a to

eprasa.pl 6ff74aff93

sprawy prywatne. Tegoroczny turniej był inny. Na pewno zapamiętamy go dzięki genialnej grze liderów poszczególnych reprezentacji. Fantastyczne momenty mieli: Leo Messi, Kylian Mbappé, Erling Haaland, Dani Olmo czy Jude Bellingham. Jednak nie tylko na momentach się skończyło. Ci piłkarze potrafili zachwycać w większości meczów – i to było coś wyjątkowego.

Równie istotne jest, że ci najwięksi, Messi i Mbappé, pokazali też ludzką słabość – nie potrafili strzelić goli z rzutów karnych. Francuz w trakcie meczu z Marokiem miał prawo czuć się sfrustrowany. Na wykonanie jedenastki czekał bardzo długo, wytrącony z równowagi, i bramkarza rywali w tej sytuacji nie pokonał. „Gdy już byłem skoncentrowany, podszedł do mnie sędzia i powiedział, że rzutu karnego jednak nie będzie" – dzielił się wrażeniami. Cała sytuacja, związana z długą analizą VAR trwała ponad trzy minuty. Mbappé był rozbity, ale później pokazał klasę i m.in. dzięki jego bramce Francuzi wygrali 2:0.

Sędziowie

We wspomnianym meczu wynik nie został wypaczony, ale kolejny raz przy okazji wielkiego turnieju nie zabrakło kontrowersji. Ktoś powie – to nieuniknione. Zgoda, przy takiej liczbie spotkań błędy muszą się zdarzyć, sędziowie też ludzie. Zdarzały się jednak na mundialu sytuacje szokujące. Jest ich cała lista, pozwolę sobie przypomnieć tylko trzy.

Niemcy–Ekwador: gol dla europejskiej drużyny uznany, mimo że w akcji poprzedzającej trafienie Aleksandar Pavlović zbyt wysoko uniósł nogę. Zero reakcji sędziów.

Portugalia–Chorwacja: wyrównująca bramka dla Chorwatów anulowana po analizie. Gołym okiem dotknięcia piłki włosami Igora Matanovicia nie dostrzegł nikt. I nie pomogła żadna powtórka. Decyzję podjęto na podstawie sygnału z czujnika umieszczonego wewnątrz piłki. Rozżalenie Chorwatów – w pełni zrozumiałe.

Norwegia–Anglia – wspomniany czujnik tu już nie pomógł. Po wybiciu piłki przez norweskiego bramkarza zmieniła ona lot, uderzając w linkę podtrzymującą kamerę i spadła pod nogi Anglika. Reakcji sędziów nie było, czujnik nie zadziałał, najprawdopodobniej z powodu odległości od murawy. Tę ostatnią sytuację można by wrzucić do worka z napisem „Tajemnice mundialu". Jest ich całe mnóstwo. Nie zmienia to faktu, że niesmak pozostał.

Z tym stwierdzeniem zgadza się Marcin Wojtasik: – Oczywiście interwencje VAR-u zawsze uzasadniano odpowiednimi procedurami, ale nie tylko ja miałem wrażenie, że momentami dla wszystkich były one mało czytelne i niszczyły widowisko. VAR został stworzony po to, by odpowiadać na pytania, a na tym turnieju sam te pytania stawiał. Niestety, nie zawsze dając odpowiedzi.

Skandale

Nie otrzymaliśmy też odpowiedzi na pytania pojawiające się przed turniejem i w jego trakcie w związku z różnymi dość skandalicznymi sytuacjami. Organizując mundial, FIFA przejmuje zarządzanie niemal wszystkim, co z nim związane. Kraj gospodarz nie ma głosu. Teraz było inaczej. Za sprawą Amerykanów. Ci mieli wiele do powiedzenia. Przypomnę tylko, że nie wpuszczono do USA somalijskiego sędziego, jednego z najlepszych arbitrów w Afryce. Służby celne nie ułatwiały też życia piłkarzom, na czele z reprezentacją Iranu. Świat nie usłyszał ani wyjaśnienia, ani głośnego „przepraszam". A może tylko ja jestem głuchy?

Finał od strony sportowej rozczarował. Przez ponad 120 minut Argentyna nie oddała celnego strzału. Hiszpanie zasłużenie sięgnęli po złoto.

Nawet jeśli mam problemy ze słuchem, to wzrok mnie jeszcze nie zawodzi. Dlatego nie mogłem uwierzyć własnym oczom, gdy pojawiła się informacja o anulowaniu czerwonej kartki dla Folarina Baloguna. Za brutalny faul w meczu z Bośnią i Hercegowiną powinien pauzować przez co najmniej jedno spotkanie. Taki jest regulamin. FIFA decyzję zmieniła (czy pod wpływem prezydenta USA, nie ma już dla mnie znaczenia) i pokazała, że granice żenady i kompromitacji dla niej nie istnieją. Balogun w meczu z Belgią zagrał. Amerykanie mogli pokazać klasę i sami uznać, że ich napastnik powinien siedzieć na trybunach. Tak się nie stało. Na boisku nie mieli jednak nic do powiedzenia i Belgowie wyrzucili ich z turnieju, a przy okazji, celebrując ostatniego gola, zakpili z Donalda Trumpa.

Mistrzowie

Finał od strony sportowej rozczarował. Nie można tego nazwać inaczej, skoro przez ponad 120 minut Argentyna nie oddała celnego strzału. W piłkę grali tylko Hiszpanie i to oni zasłużenie sięgnęli po złote medale. Mistrzowie Europy są teraz także mistrzami świata, a swój najlepszy futbol pokazali w półfinale, deklasując Francuzów. Gola na wagę tytułu zdobył w dogrywce finału Ferran Torres. Napastnik Barcelony nie ukrywa, że jest wierzący, nosi krzyżyk i wizerunek Matki Bożej. – To było przeznaczenie, zwycięstwo było nam pisane. Bóg daje pewne rzeczy tym, którzy na to zasługują – powiedział po meczu o mistrzostwo świata.

Powiększony mundial Państwa zmęczył? Nie dziwię się. Dawka meczów chwilami przytłaczała, ale FIFA się nie zatrzymuje. Być może już za cztery lata w turnieju zagrają aż 64 drużyny! Szef piłkarskiej federacji wie oczywiście, jak taki ruch uzasadnić: „Każdy naród powinien mieć możliwość spełnienia marzeń o występie na mundialu". Brzmi pięknie, prawda? Tylko z tyłu głowy pojawia się myśl, że to może sam Gianni Infantino marzy. O czym? O pobiciu rekordu. Jak podała BBC, w trakcie fazy grupowej zakończonego turnieju jego prywatny odrzutowiec był w powietrzu przez 66 godzin. Prezydent FIFA potrafił, mimo wielkich odległości, obejrzeć nawet dwa mecze dziennie. Można? Można! Jeśli więc mundial uda się powiększyć, to i pan Infantino będzie mógł więcej polatać. Marzenia są przecież po to, by je spełniać…



Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 6ff74aff93

Czy po pięćdziesiątce, sześćdziesiątce, osiemdziesiątce można się jeszcze zmienić? I czy nadal warto?



Nigdy nie jest za późno

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Jest taka stara chrześcijańska mądrość: *Iuvenes videntur sancti sed non sunt; senes non videntur sed sunt*. Młodzi wyglądają na świętych, ale nimi nie są; starzy nie wyglądają, ale są. Młodzieńczy entuzjazm przypomina kwitnące drzewo: zachwyca pięknem, ale jest dopiero zapowiedzią owoców. Na dojrzałość potrzeba czasu, lat wiernego podążania za Chrystusem, codziennej pracy nad sobą, powstawania po upadkach, cierpliwości. Świętość nie rodzi się w jednej chwili. Jest owocem całego życia.

Najczęściej mówi się o rozwoju osobistym jako o zadaniu dla ludzi młodych lub będących w okresie największej aktywności zawodowej. Nierzadko można odnieść wrażenie, że po przekroczeniu 50. czy 60. roku życia człowiek osiąga już pewien stan „ostateczny". Sam zresztą mawia: „Taki już jestem", „Na stare lata człowiek się nie zmieni".

Chrześcijaństwo patrzy na człowieka inaczej. Życie nie jest drogą do emerytury, lecz drogą do świętości. A świętość nie zna wieku. Człowiek może wzrastać duchowo do ostatniego dnia swojego życia. Dopiero śmierć zamyka czas dojrzewania. Dlatego najważniejsze pytanie nie brzmi: „Czy mogę się jeszcze zmienić?", ale: „Czy nadal pozwalam Bogu mnie przemieniać?".

Dojrzałość to nie koniec

Jednym z największych nieporozumień dotyczących dojrzałości jest przekonanie, że oznacza ona osiągnięcie pewnej duchowej stabilizacji, po której pozostaje jedynie zachować to, co już zdobyliśmy. Tymczasem prawdziwa dojrzałość nie polega na braku wad. Polega na umiejętności ich rozpoznawania i cierpliwej pracy nad nimi.

Człowiek dojrzały nie jest kimś doskonałym, lecz kimś, kto potrafi patrzeć na siebie realistycznie, uznaje swoje ograniczenia, zachowuje wewnętrzną równowagę i uczy się podejmować odpowiedzialne decyzje w świetle wiary. Najważniejszym znakiem dojrzałości jest jedność życia – zdolność podporządkowania wszystkich jego wymiarów temu, co naprawdę najważniejsze: relacji z Bogiem. To oznacza, że człowiek 60-letni może być bardziej dojrzały od 40-letniego, ale równie dobrze może zatrzymać się w rozwoju i przez kolejne 20 lat jedynie powielać te same błędy.

Łaska działa stopniowo

Jedynym wzorem jest Chrystus, a „rzeźbiarzem" ludzkiego serca pozostaje Duch Święty. Łaska nie działa gwałtownie ani spektakularnie. Zwykle prowadzi krok po kroku. Ta zasada odnosi się do każdego wieku. Być może 20-latek zmienia się szybciej. Ale tempo nie jest najważniejsze. Ważny jest kierunek.

Nie chodzi o to, aby w ciągu kilku miesięcy pozbyć się wszystkich wad. Bóg nigdy tak nie działa. Przez całe życie cierpliwie wychowuje człowieka, wykorzystując codzienne sytuacje, sukcesy i porażki, relacje rodzinne, pracę, chorobę, samotność czy starze-

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. pressfoto/Magnific

Im bardziej człowiek dojrzewa, tym powinien stawać się łatwiejszy do kochania i we współżyciu.

nie się. Dlatego nie warto się zniechęcać, gdy po latach odkrywamy, że nadal zmagamy się z tą samą wadą. Być może właśnie w tej walce dokonuje się nasze uświęcenie.

Oczywiście nie można zaprzeczyć, że z biegiem lat zmiana staje się trudniejsza. Nie dlatego, że Bóg daje mniej łaski. Trudniej dlatego, że nasze reakcje zamieniają się w nawyki. Człowiek przez kilkadziesiąt lat uczy się określonego sposobu patrzenia na świat przez pryzmat: narzekania, obrażania się, dominowania nad otoczeniem albo wygodnictwa. Z wiekiem też coraz łatwiej usprawiedliwiamy swoje zachowanie. „Mam taki charakter". „Już się nie nauczę". „Mnie już nikt nie zmieni". Takie zdania zamykają na działanie łaski.

Kryzysy są szansą

Wiek dojrzały niesie szczególne próby. Około 40. czy 50. roku życia wielu ludzi przeżywa swoisty rachunek sumienia ze swego życia: czy wszystko potoczyło się właściwie, czy nie zmarnowaliśmy szans, czy nasze wybory były słuszne? Niektórzy popadają w rozgoryczenie, inni idealizują przeszłość albo uciekają w marzenia o życiu, którego już mieć nie będą. Takie chwile mogą prowadzić do zamknięcia się w sobie. Mogą jednak stać się okazją do głębokiego nawrócenia. Człowiek odkrywa wtedy, że jego wartość nie zależy od sukcesów, ale od tego, czy żyje blisko Boga.

Podobnie dzieje się na emeryturze. Dla wielu to trudny moment. Kończy się intensywna praca zawodowa, dzieci mają swoje rodziny, dni jakby się wydłużają. Niektórzy wypełniają czas telewizją lub bezczynnością. Tymczasem właśnie wtedy można odkryć nowe powołanie: więcej modlitwy, więcej czasu dla wnuków, większe zaangażowanie w życie parafii czy pomoc potrzebującym. Człowiek nie przestaje być potrzebny tylko dlatego, że przestał pracować zawodowo.

Co służy miłości

Dlaczego właściwie mamy pracować nad sobą? Nie po to, aby stać się perfekcyjnymi. Nie po to, aby nas podziwiano. Nie po to nawet, aby lepiej się czuć. Celem jest miłość. Każda wada utrudnia kochanie. Niecierpliwość rani współmałżonka. Upór utrudnia dialog. Narzekanie odbiera pokój rodzinie. Pycha niszczy przyjaźnie. Im bardziej człowiek dojrzewa, tym powinien stawać się łatwiejszy do kochania i we współżyciu. Nie jest przypadkiem, że wielu ludzi wspomina swoich dziadków jako osoby spokojne, pogodne, umiejące słuchać i przebaczać. To nie był dar otrzymany automatycznie z wiekiem. To był owoc wieloletniej pracy nad sobą.

Z biegiem lat zmieniają się także cele pracy duchowej. Młody człowiek walczy o opanowanie emocji czy wytrwałość. Starszy coraz częściej uczy się pokory. Akceptacji własnych ograniczeń. Przyjmowania choroby. Zgody na utratę sił. Umiejętności proszenia o pomoc. Dla wielu ludzi właśnie to jest najtrudniejsze. A przecież Chrystus zbawił świat nie wtedy, gdy czynił cuda, lecz wtedy, gdy pozwolił przybić się do krzyża. Starszy człowiek może być niezwykle apostolski właśnie przez pogodę ducha, cierpliwe znoszenie cierpienia i modlitwę za innych.

Kim Bóg chce, bym był?

Na kartach Biblii spotykamy wielu ludzi, których Bóg powołał do wielkich zadań dopiero w późnym wieku. Abraham opuścił swoją ziemię jako człowiek starszy. Mojżesz miał ok. 80 lat, gdy stanął przed gorejącym krzewem. Symeon rozpoznał Mesjasza u kresu życia. Bóg nigdy nie mówi: „Jest już za późno". To człowiek tak mówi. Dopóki trwa życie, trwa możliwość wzrastania.

Może właśnie dziś jest najlepszy moment, aby przestać usprawiedliwiać swój charakter, a zacząć prosić Boga o łaskę przemiany. Może warto rzadziej pytać: „Dlaczego już taki jestem?", a częściej: „Panie, kim jeszcze chcesz, abym się stał?". Świętość polega na tym, że do końca pozwala się Bogu przemieniać swoje serce. Dlatego chrześcijanin nigdy nie przechodzi na emeryturę od pracy nad sobą. Trwa ona aż do dnia, w którym Pan dokończy w nas swoje dzieło.

Młodzieńczy zapał jest piękny, ale jeśli nie będzie dojrzewał, może z czasem wygasnąć, ustępując miejsca rozczarowaniu i zgorknieniu. Jan Sztaudynger ujął tę prawdę z właściwą sobie ironią: „Mistyk wystygł. Wynik: cynik". Cynizm często rodzi się z porzucenia wewnętrznej pracy, z przekonania, że zmiana nie jest już możliwa. Człowiek zaczyna drwić z tego, w co kiedyś sam wierzył, a nawet zwalczać ideały, które wcześniej go pociągały.

Droga chrześcijańska prowadzi jednak w przeciwnym kierunku. Nie od entuzjazmu do znużenia, lecz od entuzjazmu do dojrzałości. Od pozorów do autentyczności. Od zachwytu nad świętością do cichego, codziennego życia nią. I może właśnie dlatego w wierszu „W kolejce do nieba" ks. Jan Twardowski pisał, że „dopiero na samym końcu święty staje się podobny do świętego". Najpiękniejsze owoce życia duchowego dojrzewają powoli. Nigdy za wcześnie, ale też – póki żyjemy – nigdy za późno.

Autor jest kapłanem prałatury Opus Dei, odpowiedzialnym za działalność prałatury w dziewięciu krajach Europy



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. Commons Wikimedia.com/Religious paintings by Andrei Mironov

Andrei Mironov, „Przypowieść o perle”

DETERMINACJA I RADOŚĆ

Słuchamy dzisiaj kolejnego fragmentu, w którym Pan Jezus mówi, do czego podobne jest królestwo niebieskie. Podobnie jak tydzień temu, na początku chcę przypomnieć, że to naprawdę wyjątkowe fragmenty Słowa, dzięki którym możemy nauczyć się, jakie jest niebo i jak powinniśmy o nim myśleć.

Dzisiaj słyszymy porównanie królestwa Bożego do skarbu ukrytego w roli, kupca poszukującego pięknych pereł oraz sieci zagarniającej w morzu ryby wszelkiego rodzaju.

Najpierw skarb i perła. Symbolizują to samo, ale sposób ich odnalezienia jest różny. Człowiek, który znalazł skarb w roli, nie musiał się trudzić. Po prostu miał szczęście: napotkał skarb na swojej drodze. Po perły zaś szło się z Palestyny całkiem daleko. Zresztą w przypowieści słyszymy o człowieku, który poszukiwał, a więc trudził się, podejmował działania, nie ustawał i był gotowy do wyrzeczeń, aby osiągnąć swój cel. Właśnie tak dzieje się z królestwem Bożym. Raz trzeba się solidnie natrudzić, aby je odnaleźć, a innym razem jakby więcej dzieje się „samo”.

To, co łączy obu szczęśliwców, to ich determinacja, aby zdobyć skarb: wszystko, co posiadali do tej pory, uznali za mniej wartościowe od odkrytego skarbu oraz działali niezwykle szybko, bez chwili zwłoki, natychmiast. Jest w tym element ryzyka, pewien brak zabezpieczenia: najpierw sprzedali wszystko, co mieli, potem dopiero kupili skarb i perłę. A co by było, gdyby ktoś ich wyprzedził? No właśnie, człowiek zawsze będzie poszukiwał stuprocentowej pewności, ale jej znalezienie jest niemożliwe.

Uwagę zwraca również radość człowieka, który znalazł skarb. Czytamy, że był bardzo uradowany. Myślę teraz o tych wszystkich momentach, w których podczas sprawowania Mszy św. spoglądam na ludzi, na tzw. kościół, i widzę te wszystkie smutne, śpiące czy pospuszczane twarze. Oczywiście w drugą stronę to również działa – może widzicie przy ołtarzu smutnych księży? Ja jednak za każdym razem zadaję sobie retoryczne pytanie o tę ewangeliczną radość… Bo mam wrażenie, że wyglądamy bardziej na takich, którzy robią łaskę Panu Bogu, że przyszli dziś do kościoła, niż jak ci, którym oczy się świecą z radości, że skarb odkryli…

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką”

XVII NIEDZIELA ZWYKŁA

26 lipca 2026

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej
3, 5. 7-12
W Gibeonie Pan ukazał się Salomonowi w nocy, we śnie. Wtedy Bóg rzekł: „Proś o to, co mam ci dać”. A Salomon odrzekł: „O Panie, Boże mój, Ty ustanowiłeś królem Twego sługę w miejsce Dawida, mego ojca, a ja jestem bardzo młody i nie umiem rządzić. Ponadto Twój sługa jest pośród Twego ludu, który wybrałeś, ludu mnogiego, którego nie da się zliczyć ani też spisać z powodu jego mnóstwa. Racz więc dać Twemu słudze serce rozumne do sądzenia Twego ludu i rozróżniania dobra od zła, bo któż zdoła sądzić ten lud Twój tak liczny?” Spodobało się Panu, że właśnie o to Salomon poprosił. Bóg więc mu powiedział: „Ponieważ poprosiłeś o to, a nie poprosiłeś dla siebie o długie życie ani też o bogactwa, i nie poprosiłeś o zgubę twoich nieprzyjaciół, ale prosiłeś dla siebie o umiejętność rozstrzygania spraw sądowych, oto spełniam twoje pragnienie i daję ci serce mądre i pojętne, takie, że podobnego tobie przed tobą nie było i po tobie nie będzie”.

Psalm responsoryjny
119, 57. 72. 76-77. 127-130

Refren: Jakże miłuję Prawo Twoje, Panie.

Pan jest moim działem,
przyrzekłem zachować słowa Twoje.
Prawo ust Twoich jest dla mnie lepsze
niż tysiące sztuk złota i srebra.

Niech Twoja łaska będzie mi pociechą
zgodnie z obietnicą, daną Twemu słudze.
Niech Twa litość mnie ogarnie, a żyć będę,
bo Twoje Prawo jest moją rozkoszą.

Przeto więcej miłuję Twoje przykazania
niż złoto, niż złoto najczystsze.
Dlatego uważam za słuszne wszystkie Twe postanowienia
i nienawidzę wszelkiej drogi fałszu.

Twoje napomnienia, Panie, są przedziwne,
dlatego przestrzega ich moja dusza.
Poznanie Twoich słów oświeca
i naucza niedoświadczonych.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian
8, 28-30
Bracia: Wiemy, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamysłu. Albowiem tych, których przedtem poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był Pierworodnym między wielu braćmi. Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał – tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił – tych też obdarzył chwałą.

eprasa.pl 6ff74aff93

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi,
że tajemnice królestwa objawiłeś prostaczkom.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
13, 44-52
Jezus opowiedział tłumom taką przypowieść:
„Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę. Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją”. „Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do sieci, zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Gdy się napełniła, wyciągnęli ją na brzeg i usiadłszy, dobre zebrali w naczynia, a złe odrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Zrozumieliście to wszystko?” Odpowiedzieli Mu: „Tak”. A On rzekł do nich: „Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbca wydobywa rzeczy nowe i stare”.



Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 27 lipca
Jr 13, 1-11; Pwt 32, 18-21; Mt 13, 31-35
Wtorek, 28 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Szarbela Makhlufa, prezbitera
Jr 14, 17-22; Ps 79, 5. 8-9. 11. 13; Mt 13, 36-43
Środa, 29 lipca
Wspomnienie świętych Marty, Marii i Łazarza
1 J 4, 7-16; Ps 34, 2-11; J 11, 19-27
Czwartek, 30 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Piotra Chryzologa, biskupa i doktora Kościoła
Jr 18, 1-6; Ps 146, 1b-6b; Mt 13, 47-53
Piątek, 31 lipca
Wspomnienie św. Ignacego z Loyoli, prezbitera
Jr 26, 1-9; Ps 69, 5. 8-10. 14; Mt 13, 54-58
Sobota, 1 sierpnia
Wspomnienie św. Alfonsa Marii Liguoriego, biskupa i doktora Kościoła
Jr 26, 11-16. 24; Ps 69, 15-16. 30-31. 33-34; Mt 14, 1-12



fot. PAP/EPA/Massimo Percossi

Z nauczania papieża Leona XIV

STYL EWANGELICZNY

Są trzy krótkie przypowieści [o dobrym nasieniu i chwaście, ziarnku gorczycy oraz zaczynie w mące – przyp. red.], które mają ukazać przyjście Królestwa Bożego w dziejach, jego działanie w życiu ludzi oraz sposób, w jaki wzrasta, rozszerza się i przemienia świat od wewnątrz. Poprzez te opowiadania Jezus przestrzega nas przed pokusą wyobrażania sobie Boga jako potężnej postaci, która narzuca się siłą, zajmuje przestrzeń, by panować, i przychodzi w sposób triumfalny. Przeciwnie, Bóg wybiera to, co małe, jako znak swojej dyskretnej miłości, która pozostawia nas wolnymi, byśmy Go przyjęli lub odrzucili, która usiłuje znaleźć sobie drogę nawet pośród chwastu, działa w sposób ukryty i niewidoczny jak najmniejsze ze wszystkich ziaren i jak zaczyn, który bez rozgłosu zakwasza ciasto.

Bracia i siostry, poprzez te przypowieści Jezus mówi nam coś bardzo ważnego o sposobie, w jaki Bóg działa w naszym życiu i w dziejach. Czasami oczekujemy czegoś spektakularnego, pragniemy Boga, który interweniuje z wysoka i natychmiast wyrywa chwast zła. Wyobrażamy sobie Boga silnego i potężnego, a niestety do takiego obrazu dostosowujemy również nasz sposób bycia chrześcijanami i Kościołem. Tymczasem Królestwo Boże rozszerza się także pośród chwastu i wymaga od nas spojrzenia zdolnego dostrzec dobro kiełkujące nawet pośród mroków zła, bez pochopnego osądzania wszystkiego; przychodzi jak najmniejsze ze wszystkich ziaren, a zatem wymaga cierpliwości, która potrafi towarzyszyć procesom, dostrzegając to Królestwo w małości dnia codziennego i w prostocie zwyczajnego życia; wzrasta w sposób niewidoczny jak zaczyn w mące, a tym samym uwalnia nas od zniechęcenia i wzywa, byśmy ufali także wtedy, gdy wydaje się nam, że Bóg jest nieobecny. W rzeczywistości bowiem On zawsze nam towarzyszy, a Jego miłość nieustannie działa dla naszego dobra.

Ten Boży styl powinien stać się również sposobem, w jaki – zarówno jako poszczególni wierni, jak i jako Kościół – żyjemy w otaczającej nas rzeczywistości. Jesteśmy wezwani do przyjęcia stylu ewangelicznego: bez pochopnego przeciwstawiania się innym poprzez wydawanie aroganckich sądów, bez narzucania się przy pomocy władzy i siły oraz bez utraty zaufania do dzieła Bożego. Chodzi o to – jak mówił ówczesny kard. Ratzinger – by poddać się logice ziarna, która nie jest logiką sukcesu i wielkości, lecz wzywa nas do stawania się małymi i do służby życiu ludzi (por. Przemówienie do uczestników Kongresu Katechetów i Nauczycieli Religii, 10 grudnia 2000). W ten sposób sami staniemy się jak małe ziarno Ewangelii, które kiełkuje, i jak zaczyn miłości, który przemienia ciasto świata.

Przed modlitwą „Anioł Pański” w Castel Gandolfo, 19 lipca

eprasa.pl 6ff74aff93

Armia nadziei

Jan Józef Kasprzyk

Przed 85 laty do wojskowych punktów werbunkowych w Buzułuku i Tockoje zgłaszał się każdy Polak, któremu udało się wyrwać z łagru, więzienia, kołchozu czy miejsca zesłania. Powstająca na terenie ZSRS armia polska była dla nich wybawieniem.

Tysiące mężczyzn, kobiet, dzieci, starców dokonywało ponadludzkich wysiłków, aby tylko dotrzeć, gdzie witała ich polska mowa, polski orzeł, polski mundur. Nigdy wcześniej ani później polskie słowo „armia" nie oznaczało dla setek tysięcy ludzi tak wiele. A oznaczało chleb, bezpieczeństwo, godność i nadzieję.

Na nieludzkiej ziemi

W miesiąc po pakcie zawartym na Kremlu w sierpniu 1939 r. między Niemcami a Rosją sowiecką Polska straciła suwerenność. Obaj agresorzy natychmiast podjęli działania mające na celu eksterminację narodu polskiego, a zwłaszcza pozbawienie Polaków elit, w których upatrywali potencjalne przywództwo zrywów niepodległościowych. Wspólne narady funkcjonariuszy Gestapo i NKWD jesienią 1939 r. m.in. w Zakopanem zaowocowały zbrodniami, których symbolem stały się z jednej strony Palmiry, a z drugiej Katyń.

Dodatkowo Rosjanie użyli „broni" znanej Polakom od 200 lat: wywózek na Syberię i do Kazachstanu. W wyniku czterech akcji deportacyjnych, od lutego 1940 r. po czerwiec 1941 r., Sowieci wywieźli z Kresów wschodnich ponad pół miliona obywateli polskich. W łagrach zmuszeni byli oni do niewolniczej pracy, „nagradzanej" głodowymi racjami żywieniowymi. Umierali masowo, trawieni głodem, chorobami, niewolniczą pracą ponad siły, torturami psychicznymi i fizycznymi. Nie dziwi więc, że nazywali „nieludzką ziemią" tereny, na których przyszło im żyć. Czytamy we wspomnieniach sybiraków, że przypominali sobie słowa z „Kordiana" Juliusza Słowackiego, gdzie w odniesieniu do Rosji padało: „Ta ziemia jest trupem".

„Modliłem się o wojnę między Niemcami a Rosją: nie wierzyłem w możliwość odbudowania Polski, jeśli przyjaźń szakala z tygrysem będzie trwała" – wspominał gen. Władysław Anders, który od miesięcy znajdował się w sowieckim więzieniu na Łubiance. To marzenie urzeczywistniło się w czerwcu 1941 r., gdy Hitler postanowił zdradzić swego sojusznika Stalina. Niemiecki najazd na ZSRS, opatrzony kryptonimem „Barbarossa", znaczony był pasmem sukcesów Wehrmachtu. Sowieci ponosili klęskę za klęską. Wtedy za namową Brytyjczyków Stalin zdecydował się przywrócić wolność polskim łagiernikom, nadając temu kłamliwe i uwłaczające określenie „amnestia". W wyniku układu podpisanego 30 lipca 1941 r. w Londynie między gen. Władysławem Sikorskim a ambasadorem sowieckim w Wielkiej Brytanii Iwanem Majskim miejsca zsyłki mogło opuścić ponad 150 tys. Polaków. Mieli oni stać się zalążkiem polskiej armii, która w sojuszu z Sowietami miała pójść na antyniemiecki front. Dowództwo objął uwolniony z więzienia gen. Anders.

Sowieckie porządki

„Codziennie do oddziałów naszych docierali nędzarze, osłonięci łachmanami, goniąc resztkami sił i zdrowia – wspominał gen. Anders. – Ludzie ci mieli wrażenie, że wydostali się z piekła, o którego istnieniu na ziemi, wychowani w cywilizowanym kraju, nie mieli przedtem wyobrażenia". Do Buzułuku docierali pieszo po kilkaset kilometrów. Bywali tacy, którzy nieśli na rękach dzieci, a sami ważyli niewiele ponad 40 kg. Żołnierze wspominali później, że niektórzy zgłaszający się do punktów werbunkowych nie mieli siły stać na baczność. I ci ludzie mieli stać się armią zwycięzców, którzy w dodatku mieli bić się z Niemcami u boku dotychczasowych oprawców. Dla większości było to bolesnym paradoksem dziejowym.

Kiedy Rosja sowiecka w starciach z III Rzeszą okrzepła, obroniła w grudniu 1941 r. swą stolicę Moskwę, wówczas wobec Polaków znów zaczęła pokazywać swoje prawdziwe oblicze. Stalin pytany przez Sikorskiego i Andersa, dla-



Defilada w Buzułuku, grudzień 1941 r.

fot. Wikipedia/domena publiczna

eprasa.pl 6ff74aff93

czego do tworzonej armii polskiej nie dotarli do tej pory oficerowie Wojska Polskiego wzięci do niewoli we wrześniu 1939 r., odpowiadał cynicznie, że „oni uciekli do Mandżurii", wiedząc dobrze, że zostali z jego rozkazu zamordowani w Katyniu, Charkowie i Miednoje.

Na początku 1942 r. Sowieci uznali, że do polskiej armii nie mogą wstępować obywatele polscy ukraińskiego, białoruskiego i żydowskiego pochodzenia, bo… są obywatelami ZSRS i jeśli chcą walczyć, mogą to czynić w szeregach Armii Czerwonej. Tuż po tym racje żywnościowe dla Polaków obcięto o dwie trzecie. Oznaczało to, że przy stanie armii liczącej już 70 tys. żołnierzy nakarmionych miało być 25 tys. ludzi. Dodatkowo Stalin wysunął propozycję, aby armia polska nie walczyła na froncie jako zwarta jednostka, ale aby jej poszczególne dywizje wcielane były pod komendę sowieckich związków taktycznych, co burzyło całą istotę Armii Polskiej w ZSRS. W tej sytuacji gen. Anders podjął jedną z najważniejszych decyzji w swym życiu: wyprowadził armię na Bliski Wschód.

Chociaż nie wszyscy zobaczyli wolną Polskę, wszyscy mieli w sercach i umysłach wartość najwyższą – byli wolni.

Polska Księga Wyjścia

Ewakuacja odbywała się w dwóch etapach. Od 24 marca 1942 r. przez tydzień „nieludzką ziemię" opuściło 33 tys. żołnierzy i ponad 10 tys. cywilów, wśród nich ponad 3 tys. dzieci, zazwyczaj sierot. Druga ewakuacja, obejmująca ponad 43 tys. żołnierzy i prawie 26 tys. ludności cywilnej, odbyła się w sierpniu i na początku września 1942 r. Przez Morze Kaspijskie Polacy docierali do Iranu, a potem do Palestyny. To, co było najcenniejsze – to poczucie wolności. „Myśmy mieli swoją Księgę Wyjścia i swojego Mojżesza, bo tak nazywaliśmy czasem Andersa" – wspominał dominikanin o. Adam Studziński, bohaterski kapelan spod Monte Cassino, odznaczony Orderem Virtuti Militari i awansowany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego do stopnia generała.

Szli ku swej ziemi obiecanej – ku Polsce. Znaczna ich część, jak żołnierze 2 Korpusu Polskiego – przez Palestynę i Półwysep Apeniński. Część, jak cywile, w tym dzieci – przez Indie i Afrykę. Nie wszyscy zobaczyli Polskę, a już naprawdę niewielu doczekało niepodległej Polski, na którą trzeba było czekać ponad pół wieku. Ale wszyscy byli szczęśliwi, bo tak jak naród wybrany opuścili dom niewoli. I choć nie każdy dotarł do ziemi obiecanej, mieli w sercach i umysłach wartość najwyższą dla każdego człowieka – byli wolni.

Dlatego historia Armii Andersa nie jest wyłącznie historią wojenną. Jest historią zwycięstwa wolności nad niewolą, godności nad pogardą i nadziei nad rozpaczą. Monte Cassino było jej najpiękniejszym triumfem. Ale pierwsze zwycięstwo odniosła znacznie wcześniej: wygrała bitwę o człowieczeństwo ludzi, których sowieckie imperium chciało pozbawić wszystkiego, nawet nadziei.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

O czym piszą studenci polonistyki?



dr hab. Tomasz Korpysz

Nie mam zamiaru zastanawiać się nad tym, o czym studenci polonistyki piszą wiersze czy inne utwory literackie albo jakie temat poruszają w SMS-ach i e-mailach czy też co ich zajmuje w dyskusjach na forach internetowych albo jakie są ich wpisy w popularnych serwisach społecznościowych. Chciałbym się za to z czytelnikami „Idziemy" podzielić informacjami na temat tego, czemu poświęca się współczesne prace dyplomowe na kierunku filologia polska. Oczywiście – i tu konieczne jest ważne zastrzeżenie – przywołam zupełnie niereprezentatywną próbkę przykładowych tematów językoznawczych z Wydziału Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, te bowiem są mi najbliższe.

Czym zatem interesują się obecnie studenci filologii polskiej UKSW i czemu poświęcają swoje prace dyplomowe? Stosunkowo liczna grupa studentów bada języki środowiskowe, czyli takie odmiany polszczyzny, które są ograniczone społecznie. W tym roku powstały prace m.in. na temat języka członków Związku Harcerstwa Polskiego, fanów K-popu (dla niewtajemniczonych: jest to koreańska odmiana popu, bardzo widowiskowa, z rozbudowaną choreografią, współcześnie fenomen na skalę światową), graczy popularnej gry League of Legends, osób zawodowo zajmujących się szkoleniem psów oraz na temat słownictwa związanego ze stylizacją rzęs i paznokci. Tego typu prace są bardzo ciekawe, pokazują bowiem specyficzne „wycinki" polszczyzny, nieznane jej przeciętnym użytkownikom (zwykle także promotorom i recenzentom takich prac).

Liczna grupa studentów rokrocznie podejmuje tematy związane ze stylem artystycznym, językiem wybranych twórców czy też ujęciami pewnych pojęć w konkretnych tekstach literackich. W tym roku analizowano np. nazwy barw w poezji Wisławy Szymborskiej, a także rekonstruowano obraz Boga w wybranych tekstach romantycznych, obraz kobiety w „Granicy" Zofii Nałkowskiej i kobiecego ciała w „Kaśce Kariatydzie" Gabrieli Zapolskiej.

Jedno z seminariów licencjackich dotyczyło kłamstwa i oszustwa. Powstała dzięki temu cała seria ciekawych prac analizujących mechanizmy oszukiwania w wypowiedziach dotyczących przeróżnych spraw znanych z mediów. Pisano także o języku reklam książkowych w serwisie Instagram, o afektonimach, czyli tzw. czułych słówkach, o tym, jak powstają najnowsze słowa w języku młodzieży, o obrazie roślin w polszczyźnie wileńskiej oraz o słownictwie związanym z demonologią ludową.

Jak widać, studenci filologii polskiej mają bardzo różnorodne zainteresowania, a czas pisania prac dyplomowych to dobra okazja, by je ujawnić i wykorzystać.

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. freepik/Magnific

Plamy na słońcu

Joanna Lenkiewicz

Letnia ekspozycja na słońce to nie tylko relaks i absorpcja witaminy D3. To również z dawien dawna znany sposób na plamy. Wierni czytelnicy „Idziemy" pamiętają być może rady z notesu babci Jadzi, tej skarbnicy wiedzy, dziś odkrywanej na nowo.

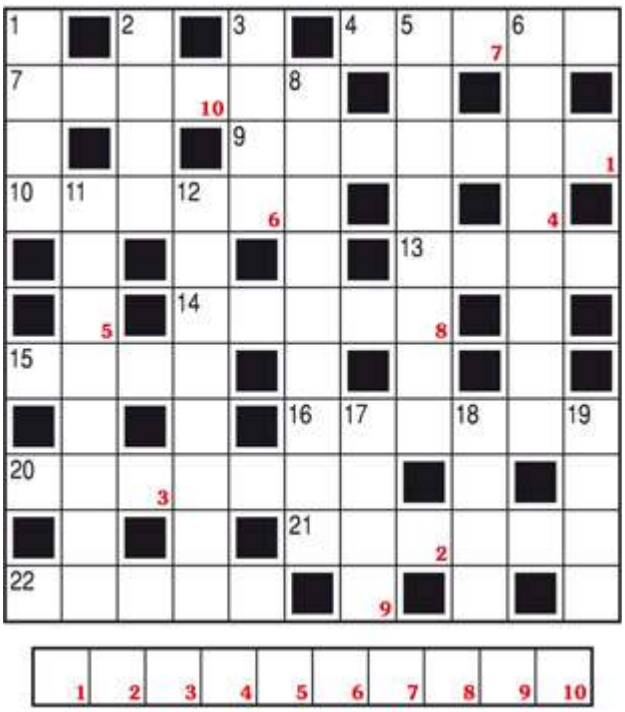
Suszenie na słońcu, przy wielokrotnie powtarzanym skrapianiu wodą, było tradycyjną metodą bielenia płótna. To nie magia, tylko czysta chemia. Promieniowanie UV rozkłada niektóre barwniki, dzięki czemu szarość naturalnej tkaniny – a także zabrudzenia – stopniowo bledną. Wspomagane tlenem z powietrza promienie słoneczne utleniają substancje barwiące i działają podobnie do delikatnego wybielacza. Ta metoda nie zastąpi odplamiacza we wszystkich sytuacjach, ale w kilku konkretnych przypadkach sprawdza się naprawdę świetnie. Najlepiej działa na białych i jasnych tkaninach. Ciemne i kolorowe ubrania lepiej żeby nie były poddawane długiej kąpieli słonecznej, bo mogą wyblaknąć. Jakie są więc te babcine rady?

Plamy z pomidora – potrzyj szarym mydłem, zwilż wodą i powieś na pełnym słońcu. Kurkuma i curry – wystarczy zwilżyć materiał i zostawić na kilka godzin na słońcu (UV naprawdę radzi sobie z tymi upartymi żółtymi barwnikami). Żółte plamy pod pachami – skrop sokiem z cytryny i powieś koszulę na słońcu. Rdza – połącz sok z cytryny z odrobiną soli, nałóż na plamę i zostaw na słońcu na kilka godzin. To rozwiązania proste, ekologiczne i praktycznie darmowe, idealne, gdy chcesz odświeżyć białe ubrania bez chemii. Jedna rada na koniec: zanim spróbujesz na czymś delikatnym, zrób najpierw mały test w niewidocznym miejscu, żeby mieć pewność, że tkanina dobrze zniesie ten zabieg.

Babcia Jadzia wykorzystywała też słońce do usuwania plam ze świątecznego białego, lnianego obrusa. Zawsze powtarzała, że plamy trzeba zwalczać od razu, na bieżąco, i tak też robiła. Jednak i tak latem łopotał na sznurze wystawiony na słońce piękny haftowany obrus, na którym widniały jeszcze delikatne ślady po plamach. I proszę wierzyć – cudownie znikały!

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 10 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

4) na głowie górnika w galowym mundurze
7) prorok Starego Testamentu
9) elegancik
10) przynosi ukojenie
13) Szalona, Kłodzka albo Łużycka
14) biały w kinie
15) zrodziła się w głowie
16) honoris causa
20) wyżeł angielski
21) smakosz espresso
22) decybeli aż nadto

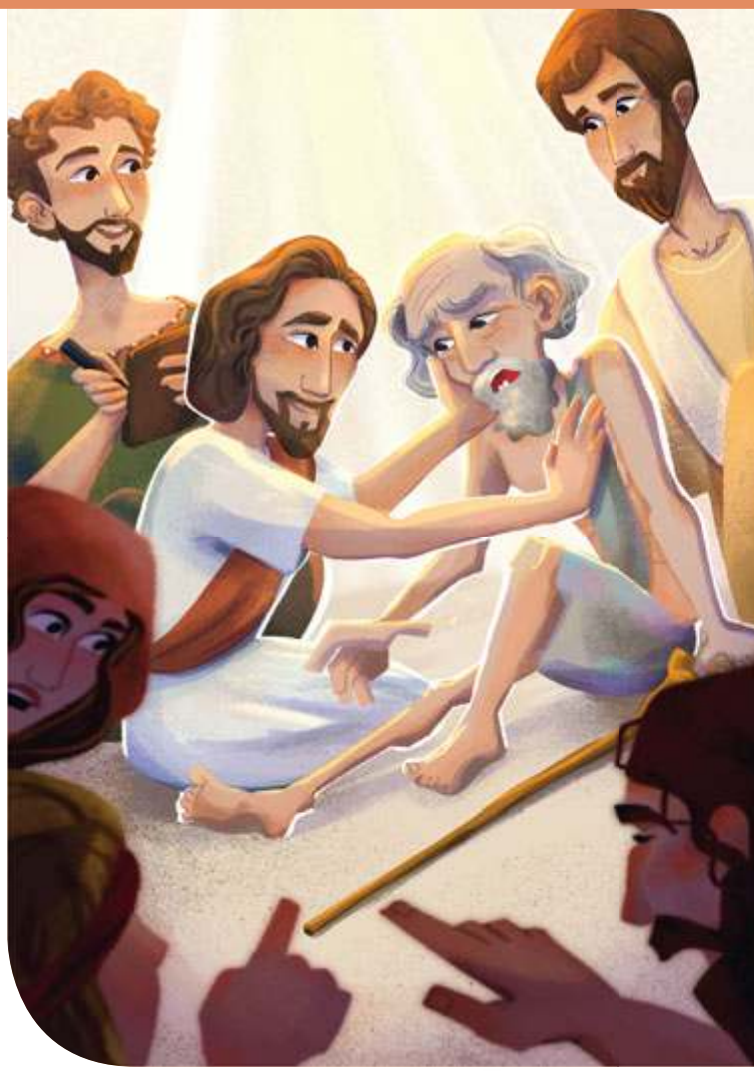
PIONOWO:

1) Wczele Zagłoby
2) symbolizuje czystość
3) wietrzna z wysypką
5) brat mu bratem
6) Liechtenstein, Andora lub Luksemburg
8) barwny ptak polujący na małe rybki
11) „Salve Regina"
12) „Laura i Filon"
17) miejsce akcji „Dżumy"
18) chodzi w cylindrze
19) zżera żelastwo

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 7 sierpnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 6ff74aff93

Idziemy z Panem Jezusem



Jezus uzdrawia chorych

Jezus wędrował ze swoimi uczniami po całym kraju Izraela, ucząc, jak żyć zgodnie z wolą Boga. Wszędzie cisnęli się do Niego ludzie, którzy chcieli go zobaczyć, posłuchać albo dotknąć. To, co mówił i robił Jezus, robiło na nich wielkie wrażenie!

Szukali u Niego pomocy także chorzy. I to jak chorzy! Tacy, którzy nie widzieli, nie słyszeli i nie mówili albo leżeli w łóżku i nie mogli ruszyć ręką ani nogą. Albo trędowaci i opętani, od których wszyscy ze strachem i obrzydzeniem uciekali, bo od pierwszych można się było okropnie zarazić, a drudzy mieli diabła za skórą. A Jezus wszystkich leczył. Jak to robił? Nie przepisywał słodkich syropów ani gorzkich pigułek. Po prostu swoją boską mocą przywracał zdrowie ciała i ducha tym, którzy wierzyli, że sam Jezus jest dla nich najlepszym lekarstwem.

Poczuj, pomyśl, porozmawiaj



Wyobraź sobie, że znajdujesz się w tłumie ludzi, którzy cisną się do Jezusa. Co czujesz? Czy chciałbyś móc podejść do Jezusa? Po co?



Co mógłbyś zrobić, żeby być bliżej Jezusa?



Dlaczego grzech jest chorobą?

Modlitwa

Panie Jezu, dziękuję Ci za moje oczy – że widzą, uszy – że słyszą, ręce i nogi – że mogę nimi poruszać i się nimi posługiwać, tak jak potrzebuję.

Naucz mnie wykorzystywać moje oczy, uszy, ręce, nogi i serce we właściwy sposób, zgodny z wolą Bożą.

Proszę Cię o łaskę zdrowia dla...

ZESKANUJ,
aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK** – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 6ff74aff93



fot. senivpetro/Magnific

Wspólna sprawa

Mariusz Jankowski

Nie jest łatwo zachęcić najmłodszych do aktywności fizycznej. Często próby rodziców są skazane na porażkę. Z prostej przyczyny. Tablet, telefon, komputer dają rozrywkę, zabawę, a także namiastkę sportu. I to wszystko jest na wyciągnięcie ręki. Nie zgodzę się jednak z opinią, że dzieci nie chcą uprawiać sportu. Najlepsze przykłady niesie… życie. Od jakiegoś czasu mam okazję obserwować córkę kuzyna. Pięciolatka zaczęła od zabaw z lekcjami pływania, potem była halowa piłka nożna, aż zakochała się w gimnastyce. Dziś szpagat to dla niej żaden problem, a rodzice muszą ją wyciągać z treningów wołami. Sport stał się ważną częścią życia dziewczynki. Pewnie nadal tak będzie, chociaż kuzyn nie ukrywa, że to wszystko kosztuje. Czego jego córka by nie próbowała – wszędzie trzeba płacić. Raz mniej, raz więcej, ale trzeba.

I tu dochodzimy do sedna problemu. Nie ma szans na rozwój polskiego sportu, jeśli będzie to zmierzało właśnie w tę stronę. Wyniki ankiet przeprowadzonych przez Centrum Badania Opinii Społecznej, dotyczących poprzedniego roku szkolnego, nie pozostawiają złudzeń. Prawie 80 proc. rodziców finansuje płatne zajęcia dzieci, z czego aż 57 proc. dotyczy wydatków właśnie na treningi sportowe. Co najistotniejsze, koszty związane z zajęciami najmłodszych są naprawdę dużym obciążeniem budżetów domowych. Najczęściej sięgają kilkuset złotych. Oczywiście w skali kraju wydatki te bywają różne. Zależą od uprawianej dyscypliny, ale także od miejsc, gdzie te zajęcia się odbywają. Lokalne, wielosekcyjne kluby, wspierane przez gminy, często mają składki niższe. Gdy jednak mówimy o zajęciach w renomowanych drużynach, koszty szybują w górę. Do tego trzeba dodać wydatki na akcesoria, stroje czy suplementację.

> **Nie będziemy mieli w Polsce zawodników na wysokim poziomie bez odpowiednio wyszkolonego narybku.**

Mimo tych wyzwań finansowych z badania CBOS wynika, że popularność płatnych zajęć sportowych rośnie z roku na rok. To także pokazuje, że nasze dzieci chcą się ruszać i dbać o rozwój fizyczny. I te potrzeby należy wspierać. Najmocniej, jak się da. Bo to jest absolutna podstawa sportowej piramidy. Nie będziemy mieli zawodników na wysokim poziomie bez odpowiednio wyszkolonego narybku. Jednak to szkolenie, szczególnie w początkowym okresie, musi być tańsze. Inaczej wiele talentów nie zostanie nigdy odkrytych. Wielcy mistrzowie często wywodzili się z rodzin nienajlepiej sytuowanych. Wielu z nich opowiadało potem, że ktoś, kiedyś, gdzieś podał im (lub ich rodzicom) pomocną dłoń. W naszych realiach aż prosi się o to, by wsparcie dało państwo. Tam, gdzie jest to możliwe, trzeba odciążać rodziców. Oni i tak będą robić swoje, dokładając do sportowego rozwoju dzieci.

Naprawdę możemy w Polsce, wspólnym wysiłkiem, wykształcić modę na sport. Potrzeba jednak do tego jeszcze więcej wsparcia ze strony państwowych instytucji. I na tego typu działaniach nie wolno oszczędzać. Te pieniądze zawsze się zwrócą. Nie każdy młody człowiek zostanie mistrzem, ale każdy może stać się w dorosłym życiu osobą aktywnie spędzającą czas. I właśnie ta dbałość o tężyznę fizyczną będzie największym sukcesem nas wszystkich.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. PAP/PIXSELL/Zvonimir Barisin

eprasa.pl 6ff74aff93



XXI Warszawska Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę

10-14.08.2026

Zgłoszenia do 5.08.2026 przez stronę www.RozkrecamyWiare.pl

Zawitamy do Waszej parafii:

.....

Wasze intencje oraz Was samych będziemy przez całą pielgrzymkę polecać Matce Bożej i wypraszać dla Was potrzebne łaski u Pana Boga. 🚴 🙏

eprasa.pl 6ff74aff93

AKCJA ŚW. KRZYSZTOF
1 GROSZ ZA 1 KILOMETR
na środki transportu dla misjonarzy
Jedź dla misji!



Od ponad 25 lat MIVA Polska pomaga polskim misjonarzom i misjonarkom docierać do ludzi w odległych zakątkach w niemal 100 krajach świata. Aby szerzyć Królestwo Boże i nieść pomoc innym misjonarze potrzebują samochodów, motocykli, rowerów, łodzi motorowych, skuterów śnieżnych a nawet zwierząt pociągowych.
To dzięki wsparciu darczyńców misjonarze docierają do odległych stacji misyjnych i organizują życie religijne, prowadzą centra wielorakiej pomocy, placówki medyczne, czy szkoły. Każdy przekazany pojazd staje się narzędziem głoszenia Ewangelii i służby człowiekowi.

Jeśli jesteś kierowcą, motocyklistą lub po prostu uczestnikiem ruchu drogowego włącz się w Akcję św. Krzysztof „1 grosz za 1 kilometr" i podziękuj za szczęśliwie przejechane kilometry oraz za Bożą opiekę w podróży. Wystarczy policzyć, ile kilometrów pokonałeś w minionym roku i przekazać swój dar na środki transportu dla misjonarzy. Dotychczas zostało zakupionych ponad 1000 samochodów, prawie 500 motocykli i 4000 rowerów, 25 łodzi motorowych i 40 silników do łodzi oraz ponad 3000 wózków inwalidzkich.
Niech Twoje kilometry dróg staną się drogą dobrą i pomocą dla tych, którzy każdego dnia niosą ludziom na krańcach Boże światło, nadzieję i wsparcie. Twoja pomoc umożliwia misjonarzom pomaganie innym.

MIVA Polska dziękuje za pomoc i życzy wszystkim szczęśliwej podróży!

Możesz przekazać swoją pomoc na pojazdy misyjne wpłacając na konto:
69 1240 1037 1111 0000 0691 6802 tytułem: Darowizna na misyjne środki transportu
lub na nr telefonu
blik **516 581 581**

MIVA Polska, ul. Byszewska 1
skr.poczt. 112, 03-729 Warszawa
tel. 22/678-59-83, e-mail: biuro@miva.pl, www.miva.pl

Znajdź nas na:

eprasa.pl 6ff74aff93